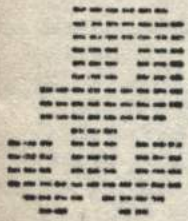


drogą

nr 7

czerwiec
1979



wolność i niepodległość

D R O G A - pismo niezależne, wydawane przez uczestników RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA w Polsce. Redaktor Leszek Moczulski. Adres Redakcji: Warszawa 00-371, ul. Jaracza 3 m.23, tel. 26-26-39. Redakcja przyjmuje we wtorki godz. 17.00-18.00. Artykuły podpisane wyrażają poglądy autorów, redakcyjne - Redakcji. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Numer - z wyjątkiem kolumn OBIEKTYWU - zamknięto 5 czerwca 1979.

WYDAWNICTWO POLSKIE

T R E Ś Ć:

Leszek Moczulski	
REWOLUCJA BEZ REWOLUCJI	5
Część 1	
PROWOKACJA CZY REWOLUCJA ?	7
1. Katastroficzne wizje	7
2. Opór bierny i czynny	8
3. Plan manewru politycznego	12
4. Trzy płaszczyzny	14
5. Komu grozi eksplozja	17
Część 2	
PROGRAM UGODY A PROGRAM NIEPODLEGŁOŚCI	
6. Program ugody	19
7. Priorytet wartości moralnych	22
8. Zasadnicza linia podziału	24
Część 3	
DROGA DO NIEPODLEGŁOŚCI	
9. Program niepodległościowy	27
10. Konstruktywna rewolucja	30
11. Polski System Polityczny	32
Część 4	
RUCH OPORU	
12. Demokratyczna opozycja i nurty polityczne	36
13. Czyn bez ideologii	41
14. Przypadek szczególny: sprowokowana eksplozja	43
15. Czynniki siły	47

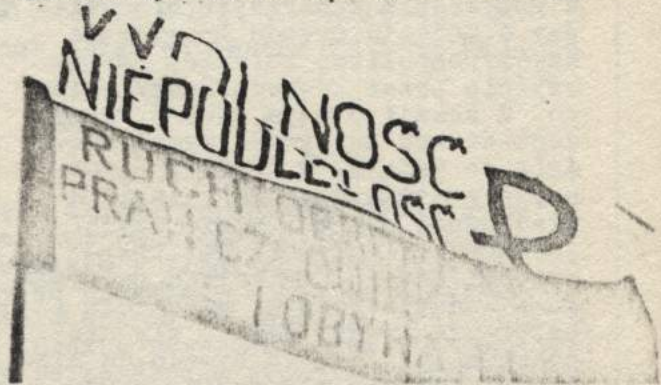
W Y D A W N I C T W O P O L S K I E - jest niezależnym wydawnictwem uczestników RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA w Polsce. Nakładem Wydawnictwa Polskiego ukazują się czasopisma: BRATNIAK - pismo młodych, DROGA, GAZETA POLSKA - pismo informacyjne, OPINIA Krakowska - pismo informacyjno-publicystyczne, oraz odrębne prace z zakresu problematyki praw człowieka i obywatela oraz narodu do niezależnego bytu, historyczne, gospodarcze, polityczne - w tym seria wydawnicza Natalii Naruszewicz: Zarys Historii PRL, wszystkie pozycje przygotowane przez Społeczny Instytut Pamięci Narodowej im. Józefa Piłsudskiego. Wydawnictwo Polskie utrzymuje się z darowizn.

DROGI do Czytelników

Numer, który oddajemy do rąk Czytelników, prawie w całości wypełnia artykuł "Rewolucja bez rewolucji" - Leszka Moczulskiego. Decydując się na to, pragnęliśmy podkreślić wagę problemu: czas już najwyższy, aby przystąpić do tworzenia programu politycznego, wskazującego drogę do niepodległości. Samo krytykowanie nie na wiele się zdaje, jałowe są również próby reformy, bowiem trudno naprawić coś, co już w samym założeniu jest złe. Taki jest właśnie ustroj PRL, podporządkowany zasadom utrzymywania w ryzach społeczeństwa i podporządkowania się ZSRR. Polska musi znaleźć jednak drogę wyjścia z obecnej, nieznoszonej sytuacji. Poszukiwaniom takiej drogi poświęcony jest właśnie artykuł Leszka Moczulskiego.

Poprzedni, 5-6 numer DROGI kolportowany był w nieznacznej ilości egzemplarzy, ponieważ prawie cały nakład wpadł. Druga edycja tego mu-

meru ukaże się niebawem. DROGI jest najbardziej zwalczanym przez SB wydawnictwem - dlatego się tak dzieje łatwo zrozumieć przeczytawszy chociażby ten numer. Aby zmniejszyć



Transparent witający Ojca świętego skuteczność działań bezpieki, każdy egzemplarz DROGI powinien mieć jak najwięcej czytelników; prosimy o to, a także o każdą możliwą pomoc.

Wizyta Ojca Świętego

Podczas telewizyjnej transmisji z Mszy św. koncelebrowanej przez Ojca Świętego Jana Pawła II na terenie b. obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu-Brzezince powiedział ktoś: to drugi Chrzest Polski, a ktoś inny dodał: to wielki triumf służby pasterskiej księdza Prymasa, prowadzonej od trzydziestu lat konsekwentnie - bez względu na wszelkie trudności - służącej utrzymaniu tożsamości narodowej, zgodnej z dateniami narodu do niepodległości i suwerenności, dbającej o ład moralno-społeczny w naszym kraju, służącej prawdziwej jedności wszystkich Polaków.

Miliony ludzi w Warszawie, Gnieźnie, Częstochowie, Krakowie, Kalwarii Zebrzydowskiej, Oświęcimiu, Nowym Targu, znów w Krakowie, je-

szcze liczniejsze miliony przy telewizorach i radioodbiornikach /słuchających głównie radia watykańskiego i Wolnej Europy - wskutek ograniczonych transmisji Polskiego Radia/, radość i poczucie godności, trzeźwość i powaga - oto rzucające się w oczy nam i przybyszom z całego świata, cechy zachowania Polaków na wszystkich trasach przejazdu i miejscach pobytu Ojca Świętego. Zachowania tak odbiegające pozytywnie od atmosfery wszelkich oficjalnych imprez, reżyserowanych manifestacji, dożynek, meczów itp. Powieście: to przecież w ogromnej mierze ci sami ludzie, to samo społeczeństwo - a tak wręcz cudownie odmienione ... to chyba sprawa Opatrzności! Tak, ale Opatrzność ➔

ORĘDZIE PREZYDENTA EDWARDA RACZYŃSKIEGO

W poprzednim numerze informowaliśmy o objęciu urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na Obczyźnie przez Edwarda Raczyńskiego. Z okazji 3 maja 1979 - Prezydent Edward Raczyński wydał orędzie do Rodaków w Kraju i na Obczyźnie stwierdzające m.in.: "Od niesławnej pamięci konferencji jałtańskiej upłynęło lat trzydzieści cztery. W krajach pod rządami komunistycznymi nadużycia i bezprawie trwają dalej, ale nie pokrywa ich, jak to bywało do niedawna, zasłona milczenia. W naszym kraju najgłośniej i najémlelej wystąpili obrońcy praw człowieka i nie ustępują z pola pomimo otwartych a także podstępnych represji. Europa, po latach bezwładu, przechodzi w okres dynamiczny. Tak jak w czasach Sejmu Wielkiego, tak i obecnie przyszłe lata obok nadziei poprawy przyniesić

mogą nowe niebezpieczeństwa. Ufam, że bracia nasi w Kraju, tak jak dotychczas, tak w przededniu i w czasie odwiedzin w Polsce Namiesznika Chrystusowego na ziemi, dadzą wspaniały przykład przywiązania do wiary, patriotyzmu i odwagi".

W ogłoszonej w "Orle Białym" odezwie do Żołnierzy, Prezydent Raczyński stwierdził: "W dobie obecnej, kiedy walka o Polskę niepodległą nie ustała, ale prowadzona być musi innym sposobem - potrzeba nam nade wszystko nieugiętej wierności sprawie ojczystej i solidarnej pomocy "wolnościowcom", którzy przejęli na siebie najcięższe brzemię". Przypominamy, że w przemówieniu inauguracyjnym 8 kwietnia Prezydent Raczyński podkreślił "prymat spraw krajowych dla emigracji niepodległościowej".

Wizyta Ojca Świętego

→ działa przez ludzi - przez jednostki i przez narody. On to sprawił - bez karabinów, policji i bojówek bez "prania mózgow", bez demagogii i hipnozy tłumów - siłą swego charyzmatu, mocą swego słowa. On - Jan Paweł II, Namiestnik Chrystusa, Sługa Sług Bożych. Bo uosabia, personifikuje - czego dowodem są wszystkie Jego homilie i wypowiedzi, które słyszeliśmy w tych historycznych dniach od 2 do 10 czerwca 1979 roku - najlepsze, najcenniejsze wartości "wszystkiego, co Polskę stanowi..." Nie znajdzie się w tym miejscu lepszych słów ponad te, które wygłosił On - cytując Akt milenijny Episkopatu Polski - w homilii na warszawskim Placu Zwycięstwa Idei Niepodległości, Zwycięstwa Józefa Piłsudskiego.

Ojcze Święty! Czerpiąc z Twoich myśli i wskazań, będziemy modliwą, pracą, usilnym i konsekwentnym działaniem na rzecz świętej sprawy przybliżać Polskę jutra! Niepodległą i sprawiedliwą, całą i suwerenną, wolną - w wolnej rodzinie narodów, z którymi bieg historii wyznaczył nam współzycie i sąsiedztwo. My - Twoi bracia i siostry. Ona już nadchodzi - słyszycie? W rodzinnej ziemi Ojca Świętego śpiewali chłopcy w siwych mundurach Legionów Polski maszerując do walki o wolną Polskę: "wtedy wszystkie dzwony wawelskie zadzwonią, a kolumnie zygmuntońskiej Tatry się pokłonią".

Pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny wykazała całemu światu potęgę idei, których żadne ciemne siły nie są w stanie zniszczyć.

JESTEŚCIE NADZIEJĄ ŚWIATA,
NADZIEJĄ KOŚCIOŁA, MOJĄ NADZIEJĄ... JAN PAWEŁ II

Transparent Wywieszony na DS "Mikrus" przez studentów FT i MS PW

Ruch Obrony

Rada Rzeczników RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA wydała oświadczenie w związku z szykanami i represjami, jakie dotknęły wiele osób, które dawały publicznie wyraz radości z okazji przybycia Ojca Świętego do Polski. Represje takie dotknęły m.in. studentów Wydziału Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej Politechniki Warszawskiej, którzy wywiesili na Domu Studenckim "Mikrus" transparent witający Ojca Świętego. 84 studentów władze Politechniki z dyr. Jasieńskim na czele usiłują karnie przenieść do DS "Ustronie" poza miasto. Dyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Miejskiej w Warszawie - Ochimof - zabronił dozorcą wywieszania flag państwowych - i karał za to pozbawieniem tzw. premii, czyli ok. 40% stałego uposażenia. Zdarzały się wypadki, gdy agenci zrywali wywieszane już flagi i dekoracje. Dyrektorka szkoły przy ul. Polnej 7 w Warszawie - Barszczewska - usu-

nęła z okna prywatnego mieszkania dozorca Jana Berezy portret Ojca Świętego i flagi narodowe. Są to tylko przykłady - bowiem zjawisko miało charakter masowy.

Służba Bezpieczeństwa stosowała różne środki przeciw uczestnikom Ruchu Obrony udającym się na powitanie Ojca Świętego. M.in. z pociągu pod Tczewem porwało SB grupę uczestników Ruchu Obrony z Piotrem Dykiem i przewiozła ich do Gdańska. W tym samym czasie w mieszkaniu Jana Samsonowicza urządzono kocioł. Wszystkie osoby wychodzące z redakcji DROGI w Warszawie były zatrzymywane, przewożone do pałacu Mostowskich i legitymowane. W Krakowie grupa cywilnych agentów napadła na uczestników Ruchu Obrony, podarła sztandar z Godłem Rzeczypospolitej i ukradła go. W Rabce zabrano grupie uczestników Ruchu Obrony 200 plakatów z wizerunkiem Ojca Świętego, wydanych przez Wydawnictwo im. Konstytucji 3 Maja.

KSS „KOR”

Komitet Samoobrony Społecznej "KOR" wydał odezwę do społeczeństwa, głoszącą, że "w ostatnich miesiącach nastąpiło nagromadzenie niepokojących zjawisk w sferze życia gospodarczego, w nastrojach opinii publicznej oraz w działaniach organów politycznych i represyjnych".

KSS "KOR" uważa, że niewykluczony jest "wybuch rozpaczy i goryczy". Odezwa stwierdza, że "uniknięcie kolejnego dramatu zależy przede wszystkim od postępowania władz,

ale także od obywatelskiego działania nas wszystkich". Dlatego "należy zmusić władze partyjno-państwowe do opublikowania pełnej oceny i drogami wyjścia z sytuacji, wypracowania takiego programu reform, który będzie mógł być realizowany we współpracy całego społeczeństwa /.../ Podjęcie poważnej, ogólnonarodowej rozmowy o sprawach kraju, rozbudzenie obywatelskiej inicjatywy jest naszym, Polaków, wspólnym obowiązkiem".

Ośrodek Myśli Ludowej

Ogłoszone zostało - datowane na Zielone Świątki 1979 - Oświadczenie Ośrodka Myśli Ludowej. "Od lat chłopi z różnych stron kraju - stwierdza Oświadczenie - zwracali się do działaczy dawnego niezależnego i samorządowego ruchu ludowego o ocenę sytuacji na wsi i jej wpływu na sytuację w kraju. Ostatnio zaś ci chłopi, którzy w poczuciu żywicielskich i obywatelskich obowiązków przystąpili do egzekwowania przysługujących im praw, zwłaszcza chłopi z samorządnych Komitetów Ziemi Lubelskiej i Wołoskiej, zwracają się do sygnatariuszy wystąpień w obronie praw chłopskich, a także do innych niezależnych ludowców o pomoc w przedstawieniu opinii publicznej ich poglądów i wniosków". Odpowiedzią na to wezwanie było utworzenie w grudniu 1978 Ośrodka Myśli Ludowej. OML "nie jest żadnym związkiem dla odtworzenia ani zastępowania jakiegokolwiek organizacji, która działa lub istnieje na wsi". Oświadczenie deklaruje, że OML "jest zespołem osób, które zadeklarowały z własnej i nieprzymuszonej woli gotowość poświęcenia wolnego czasu i sił dla urzeczywistnienia nakreślonych celów w służbie samorządności wsi, do-

Polscy Socjalisci

Z datą 1 maja ogłoszona została "Platforma 1979" Krajowego Komitetu Polskich Socjalistów. Autorzy wysuwają w niej na czoło żądanie niepodległości Polski oraz wprowadzenia ustroju socjalistycznego i demokratycznego - namiejsce obecnego systemu PRL, które odmawiają prawa do nazywania się socjalistycznym. KK PS ujawnił się jako wydawca ukazujących się w ubiegłych latach broszur i biuletynów, poruszających kwestie socjalizmu demokratycznego. "Platforma 1979" ma charakter programowy.

opóki to będzie potrzebne, dopóki chłopi nie uzyskają swojej niezależnej i samorządnej reprezentacji, dopóki wieś nie zatętni swoim społecznym i kulturalnym życiem godnym jej najlepszej tradycji, a także jej żywicielskiej i obywatelskiej roli".

Oświadczenie podpisali m.in. seniorzy ruchu ludowego: Jakub Antoniuk, Anna Gadzalanka-Bojarowa, Michał Jagła, Stefan Pawłowski, Mikołaj Zozula, redaktorzy "Gospodarza" - Piotr Typiak i Bogumił Studziński, redaktorzy "Flacówki" - Józef Baran, Jerzy Górski, Wiesław Piotr Kęcik, Jan Kozłowski, Zdzisław Ostatek oraz Janusz Rożek.

Chrzescijańska Wspólnota Ludzi Pracy

W dziewiętnastą rocznicę Obrony Krzyża w Nowej Hucie - 28 kwietnia 1979 wydany został komunikat o utworzeniu Chrześcijańskiej Wspólnoty Ludzi Pracy. Celem Ch. W.L.P. jest "pogłębianie życia religijnego ludzi pracujących; rozpowszechnianie i pogłębianie wśród pracujących chrześcijańskich ideałów życia; obrona praw ludzi wierzących do pełnego i równego z innymi życia społecznego, publicznego i obywatelskiego, zgodnego z ich przekonaniami i poglądami religijnymi; walka o uznanie i szacunek dla tysiącletniej tradycji chrześcijaństwa w Polsce; dostarczenia pełnej i obiektywnej informacji środowiskom ludzi pracy, starania o sprawiedliwy podział dóbr duchowych, kulturalnych i materialnych zgodnie ze wskazaniami chrześcijańskiej nauki społecznej". Komunikat - w imieniu członków założycieli - Franciszek Grabczyk, Adam Macedoński, Jan Leszek Franczyk.

droga

wolność i niepodległość

Leszek Moczulski

rewolucja bez rewolucji

Polska znalazła się w niewralgicznym punkcie. Władze PRL straciły już możliwość skutecznego kierowania całym narodem i skupiania społecznej aktywności na arbitralnie ustalanych celach. Społeczeństwo nie posiada jeszcze dość siły, aby niechcianą władzę obalić, zwłaszcza, iż nie dostaje mu świadomości, że może to uczynić.

Po trzydziestu pięciu latach, system PRL znajduje się w ruinie, trwając dzięki inercji, niezdolny do wykrzesania z siebie sił kreatywnych i konstruktywnych. Opór społeczeństwa polskiego, słaby i dezorganizowany w pierwszym powojennym dziesięcioleciu, od połowy lat pięćdziesiątych zaczął przekształcać się w powolne i żywiołowe, ale nieprzerwane parcie. Pod tym ciśnieniem PRL, będąca formą władztwa rażącego nad Polską, zaczęła się przekształcać i zmieniać, asymilować do warunków, szukać polskiego kamuflażu, rezygnować z jaskrawszych form utrzymywania Polaków w ryzach. Siła antynarodowa, jaką jest partyjna elita władzy, powodowana rosnącym pragmatyzmem, zaczęła posługiwać się narodową symboliką i frazeologią, nie zdając sobie sprawy, że przyczynia się do porażenia mocy, które ją zniszczą. Ostrzeżenia bardziej dolekatych działaczy ze stalinowskiej jeszcze szkoły, czym grozi wywoływanie wilka z lasu - "polskowiec i nacjonalizm", zostały zlekceważone, a oni sami wyeliminowani z rządzącej grupy. Partia, która ongiś z brutalną szczerością głosiła program zniszczenia tego, co autentycznie niezależne i polskie, wprowadzając prymitywny socjalizm upaństwowiający człowieka oraz jawne poddaństwo wobec ZSRR - zatraciła swoją ideologiczną busolę. Z formacji niezbyt licznej, ale zdecydowanej na wszystko, przekształciła się w trzymilionową masę bezwolnych oportunistów. Władza państwowa, kiedyś zespolona w funkcji dławiącego przymusu, teraz stara się mizdrzyć do społeczeństwa, w paroksyzmach strachu ukazując gotowość do zbrodni. Niewydolne systemy zarządzania i administracji wkroczyły w fazę erozji, eksploatowana ponad wszelką miarę gospodarka znalazła się w stanie rozkładu. Na oczach całego społeczeństwa PZPR poniosła klęskę moralną i ideologiczną, czego widowym znakiem jest - po dziesięcioleciach ateizacji - triumf katolicyzmu w Polsce.

Na ten obraz sytuacji nakłada się kryzys całego obozu radzieckiego. Nasilają się objawy dezintegracji. ZSRR z największym trudem dźwiga ciężary swej imperialnej polityki, utracił już nie jedną pozycję. Lawinowo rosnące obciążenia przynosi zaangażujący się z roku na rok konflikt radziecko-chiński. Gospodarka radziecka doszła już do granic wyczerpania, drastycznie powiększyła się eksploatacja krajów zależnych - w tym Polski. Równowaga ekonomiczna ZSRR i całego obozu coraz bardziej zależy od pomocy krajów zachodnich, co wpływa ograniczająco na możliwości polityczne ZSRR, także w sprawach wewnętrznych.

Obraz sytuacji polskiej nie jest jednak wcale klarowny, ani jasny. Partie społeczne, które zepchnęło PZPR do wyraźnej defensywy - jest zjawiskiem równie potężnym, co nieświadomym społecznie. Polacy są nadal narodem w poważnym stopniu zatamizowanym, niezającym samorządnych form organizacji, ulegającym najprzeróżniejszym inspiracjom, łatwym do manipulowania i ciągle jeszcze posłusznym - choć nie zdyscyplinowanym. Społeczne reakcje mają charakter instynktowny, społecznym działaniom brakuje perspektywicznej myśli kierującej i umiejętności samorganizacji.

Stan taki, w którym PZPR nie ma już dość siły, aby skutecznie rządzić Polską, zaś Polacy nie zrozumieli jeszcze, że mogą własny los przejąć w swoje ręce - jest jednak chwilowy. Musi ulec zmianie. Na lepsze, albo na gorsze. Mimo najwyższych zagrożeń, przed Polską otwierają się optymistyczne perspektywy. Sytuacja jest jednak nadal trudna. PZPR zdecydowana jest bronić swych pozycji za wszelką cenę, nadal stacjonują w Polsce dywizje radzieckie, coraz wyraźniej dają o sobie znać rozmaite obce inspiracje i agentury, starające się albo przytłumić aktywność Polaków, albo skierować ją w dogodnym dla siebie kierunku.

W tym przełomu doszło w 1976. Przygotowywany starannie manewr polityczno-gospodarczy PZPR nie powiódł się. Społeczeństwo, odrzucając arbitralne decyzje cenowe i zmuszając władze PRL do ich cofnięcia - zadało poważną porażkę partii. Utworzona została jawnie działająca opozycja - zaś PZPR nie znalazła w sobie dość siły i zdecydowania, aby rozbić i zepchnąć do podziemia ruch niepodległościowy i demokratyczny. Państwowy monopol polityczny i informacyjny został naruszony. W latach 1977-1978 okrzepły jakościowo nowe elementy w położeniu politycznym Polski.

Obecnie, po dwuletnim okresie pozornego spokoju, znów zbliżamy się do fazy zagęszczonych wydarzeń. Zdeterminują one - być może - kierunek zmian w najbliższych latach. Społeczeństwo całe, a także każdy Polak oddzielnie - staną przed koniecznością wyboru. Nie będzie to zapewne akt jednorazowy i wymagający natychmiastowej deklaracji. Walka będzie toczyć się o to, czy w najbliższych latach Polacy znów pozwolą się omanić i wymanipulować, czy też potrafią odnaleźć drogę, prowadzącą do wolności i niepodległości.

W skomplikowanej współczesnej sytuacji, pełnej zamieszania, niepokoju i nadziei - konieczne jest klarowne określenie priorytetów i kierunków działania. Stanowi to obecnie najważniejsze zadanie współczesnej formacji niepodległościowej.

Artykuł niniejszy, efekt przemysłu i trwających już od dłuższego czasu dyskusji, zawiera próbę oceny sytuacji, w jakiej obecnie znajduje się Polska, oraz propozycję programową, zarysowaną generalnie, a więc nie w ostatecznym kształcie. Postawione tezy wymagają dalszej dyskusji. Będzie dobrze, jeśli rozwinie się ona nie tylko w środowiskach niepodległościowych, lecz obejmie wszystkie niezależne ugrupowania polityczne. Jest to tym bardziej potrzebne, gdyż proponujemy program działania nie tylko dla formacji niepodległościowej, lecz dla wszystkich.

1. Prowokacja czy rewolucja?

1. Katastroficzne wizje Coraz częściej pojawia się pogląd, że Polska stoi przed nagłą, olbrzymią eksplozją społeczną silniejszą od razem wziętych wydarzeń poznańskich 1956, grudniowych 1970 i czerwcowych 1976.

Wybuch taki może znieść istniejącą strukturę władzy, przy czym - twierdzi się - na jej miejscu pozostanie swoista próżnia. Choć bowiem władza leżeć będzie na ulicy, nie znajdzie się nikt, kto potrafi ją po dnieć, a liczni chętni będą w stanie jedynie skutecznie przeszkadzać sobie nawzajem. W tych warunkach - to wariant pierwszy - dojdzie do radzieckiej interwencji zbrojnej i ogólnonarodowej masakry. Albo - wariant drugi - stan powszechnej anarchii zapanuje tak dalece, że społeczeństwo zacznie tęsknić do takiego minimum porządku - jaki stanowią codzienne kolejki po mięso i nadzieja, że kiedyś je chyba do sklepu przywieżą. Wówczas wkroczenie wojsk radzieckich powitane zostanie z wesołymi ulgi: ktoś nareszcie zaprowadzi porządek! - a ci, którzy spróbują się temu przeciwstawić, zostaną zmiżdżeni przez gąsienice czołgów i opluci przez pragnących spokoju współrodaków. Tak, czy inaczej, po eksplozji - **- l'ordre règnera à Varsovie, a będzie to porządek śmierci.**

Tego rodzaju katastroficzne wizje w rozmaitych swoich fragmentach przedstawiane są przez różnych ludzi z przeciwstawnych nawet ugrupowań. Pochłaniającą wszystko eksplozję zapowiada wewnątrzpartyjny opozycjonista Stefan Bratkowski, grożąc iż może do niej dojść już podczas wizyty Ojca Świętego w Polsce, gdy miliony Polaków wyjdą na ulice i zaczną działać zbiorowe emocje. Pozapartyjny opozycjonista i rzecznik lewicy laickiej - Jacek Kuroń nie podaje terminów, ale nagłą eksplozję uważa za bliską i nieuchronną. Gniewem ludu groził na Plenum KC PZPR koniński sekretarz Grabski - i raz po raz zapowiada go kandydat na mocnego człowieka ze sfer teatralnych - Ryszard Gontarz.

Przesłanki dowodzących, że nagły i spontaniczny wybuch społecznego gniewu jest już u progu - nie wolno bagatelizować. Są to: Stale obniżanie się stopy życiowej społeczeństwa, względnie drastyczniejsze wobec powszechnej świadomości zachodnich standartów egzystencji. Korupcja władzy, niezdelnej w społecznym odczuciu do zarządzania krajem. Brak terroru, który mógłby utrzymać ludzi w ryzach. Społeczna świadomość, że istnieje zorganizowana opozycja, której władze nie nie mogą zrobić. "Niezwykły /wg. Kuroń/ triumf" Kościoła, odczuwany jako klęska władzy. Bankructwo gospodarki, w której przestały działać mechanizmy regulujące. Coraz bardziej napięta sytuacja płacowa i rynkowa. W ogłoszonym ostatnio artykule "Sytuacja kraju a program opozycji" - Jacek Kuroń pisze: "widzę i inne, mniej ważne czynniki eksplozji, natomiast nie widzę żadnych, które by ją powstrzymywały".

Musi być jednak bezpośredni powód wywołujący eksplozję. W 1970 i 1976 sprowokowały ją drastyczne podwyżki płac. Obecnie Bratkowski groźby wybuchu upatruje w przybyciu do Polski Jana Pawła II /analogia do Chomoliniego?/, a już niedługo /piszę ten artykuł przed wizytą Ojca Świętego/ dostrzeże w jakimś innym akcie, trafiającym do wyobraźni politycznej społeczeństwa i poruszającym zbiorowe emocje. Kuroń aż tak wielkich powodów nie wymaga. Przypuszcza on, że przyczyną sprawczą stać się może p r z y p a d e k : niezabezpieczona na czas zamieszki przed sklepem, czy nierozważna interwencja milicji; jeśli reakcja tłumu będzie zbyt silna a władza nie zdąży poczynić ustępstw, zaczną się lokalne rozruchy i "pożar może ogarnąć cały kraj". Gontarz źródłem eksplozji szuka w międzynarodowym spisku i zdalnym kierowaniu awanturniczymi Polakami.

Zustanawia, że te ostrzeżenia podnoszone z różnych stron, łączą ludzi diametralnie sobie przeciwnych. Grabski, Kuroń, Bratkowski czy Gontarz reprezentują zwalczające się siły, a często osobiście nienawidzą się. Wprawdzie wszyscy byli działaczami ZLP w latach 50-tych, ale dziś nie ma to znaczenia. "Nie wątpię, że rozruchy wszyscy uważamy za zło, któremu winniśmy zapobiegać" - napisał Jacek Kuroń. Ta sama teza zabrzmiała o wiele bardziej stanowczo w ustach anonimowego działacza lewicy laickiej, który na pytanie Jana Nowaka, dwukrotnie odpowiedział, że zadaniem opozycji demokratycznej w kraju jest dopomożenie władzom PRL w okiełznaniu eksplozji mas/"Kultura", Paryż, marzec 1979 /.

Co stanie się jednak, jeśli spozycja nie podejmie tego programu? Alternatywa, według Kuronia, jest tylko "ogólnonarodowa tragedia" gdyż "niezależnie od groźby sowieckiej interwencji, władze PRL - jak tego dowiodły wydarzenia grudniowe - nie cofną się przed ludobójstwem /.../ dążenie do obalenia systemu już teraz /.../ uważam za awanturę i cztwo. Ołbrzymie społeczne koszty takiego przedsięwzięcia są niewątpliwe, ogólnonarodowa tragedia bardzo prawdopodobna, zaś sukces wątpliwy". Słowem: utrzymanie w ryzach buntującego się społeczeństwa - albo ogólnonarodowa tragedia.

2. Opór bierny i czynny Pópieszna publicystyka polityczna łatwo pomija niektóre niezbędne elementy rozumowania. Dobrze jest pamiętać, że w historii nic nie jest zdeterminowane i że rozwija się ona zawsze na przekór schematom; próby pozytywnego posługiwania się analogiami są naogół mylące, a często szkodliwe. Wszystko nie dzieje się w nurtach długotrwałych, ukierunkowanych procesów dziejowych ale nie dzieje się automatycznie, bez bezpośredniej przyczyny sprawczej. Upadek systemu gospodarczego PRL jest widoczny, a warunki bytowania społeczeństwa pogorszyły się tak bardzo, że nasilenie się tych zjawisk może doprowadzić do otwartej katastrofy. Dobrze - przyjmijmy ten wariant rozumowania. Jakże mogą być następstwa katastrofy gospodarczej? Skapłozja społeczna i powszechna anarchia? Wielką katastrofę - kompletne zakłamanie się gospodarki - przeżyły USA w Wielkim Kryzysie 1929; gorszą jeszcze katastrofę, połączone z absolutnym brakiem dóbr na rynku przetrwała Rosja Radziecka tuż po zakończeniu wojny domowej. W obu tych przypadkach i wielu innych podobnych sama katastrofa ekonomiczna nie wystarczyła, aby spowodować społeczny wybuch. Powoływanie się na analogię z przeciwnymi przykładami niczego więc nie dowodzi. Tocqueville dość dawno już wykazał, że rewolucje wybuchają nie wtedy, kiedy jest bardzo źle i będzie gorzej, lecz wówczas, gdy zaczęło się poprawiać.

Wzrost zadłużenia międzynarodowego może spowodować niewypłalność i PRL niemal już osiągnęła tę granicę, ale w stosunkach między państwowych nie ma bankructwa. Znamy zbyt wiele precedensów odmowy płaconia długów i jednostronnego ich anulowania. Oczywiście, państwo, które tak czyni, na przez pewien czas poważne kłopoty w handlu zagranicznym. Ale to nie bankructwo. Zresztą nawet wśród najbardziej oszukanych rynekli znajdują się chętni do udzielania nowych pożyczek.

Totalitarne państwo socjalistyczne posiada ogromną odporność na katastrofy gospodarcze. Można powiedzieć, że adaptowało się ono do życia w warunkach stałej katastrofy gospodarczej. Jest to państwo stanu wyjątkowego, które prowadzi nieprzerwanie gospodarkę wojenną; potrafi przetrzymać długi okres całkowitej niewypłacalności i rozstroju ekonomicznego.

Pogorszenie warunków bytowania, drożyzna, spadek wartości pieniądza, a nawet absolutny brak towarów na rynku nie są też zjawiskami, które muszą automatycznie wywołać wybuch społeczny. Wręcz przeciwnie, łatwo sobie wyobrazić sytuację, w której skrajne pogorszenie warunków egzystencji służyło będzie utrzymaniu społeczeństwa w posłuchu.

Podstawowe czynniki egzystencjalne: relacja zarobków i cen, możliwość otrzymania dóbr materialnych /rynek konsumpcji indywidualnej, konsumpcja zbiorowa, mieszkania itp./ są dziś zdecydowanie gorsze, niż byłyby w grudniu 1970, czy czerwcu 1976, gdyby wówczas władzom udało się przeprowadzić podwyżkę cen. Ludzie - narzekając na powszedni niedostatek - uciekają od zbiorowych, stanowczych form protestu. Przekroczenie jakiegokolwiek absolutnej granicy potęgującego się kryzysu i pogarszających warunków społecznego bytowania nie powoduje bowiem jeszcze automatycznie czynnej reakcji społeczeństwa. Nastąpi ona natychmiast, jeśli nawet grubo powyżej tej granicy dojdzie do nagłego przyspieszenia tempa pogorszenia się warunków, lub choćby zapowiedzi, że muszą się one pogarszać. Na stał się wówczas szok społeczny, który może spowodować wybuch.

W 1970 Gomułka chciał jednorazowo podnieść ceny mięsa o 30%, siernek

w 1976 mógł to uzyskać bez trudu, ale spróbował podnieść je o 70 %. Między czerwcem 1976, a majem 1979 - uwzględniając rozmiar i podział zaopatrzenia /czarny rynek, sklepy komercyjne/ - ceny mięsa wzrosły więcej niż dwukrotnie. Wszyscy narzekają, lecz nie doszło nawet do tak łagodnej formy protestu, jak bojkot sklepów komercyjnych.

Odesłać chcę wreszcie Czytelnika do poprzedniego numeru DROGI /nr. 5-6, maj 1979/, gdzie tak doskonale znałca przedmiotu jak doc.dr. Zbigniew Makowski pisze o przystosowaniu wstecznym: ludzie po prostu adaptują się do pogarszających się warunków i jakby nie były złe, zazwyczaj uważają je za normalne.

Otóż warunki społeczne nie dojrzały jeszcze do rewolucyjnego wysu-
chu /co zresztą powoduje, że ryzyko polityczne spowodowane ewentualną
sprowokowaną eksplozją jest znacznie większe/. Społeczeństwo polskie
nadal jest pogrążone w bierności i apatii, trwa w rozpaczliwym dążeniu
do jakiegokolwiek stabilizacji i tworzenia przynajmniej pozorów normal-
nego życia. Występujący równocześnie i coraz potężniejszy napór społec-
zny na władze ma ten sam bierny charakter: polega na zaniechaniu, nie
zaś na czynieniu. Jeśli na podstawie zafałszowanego Rocznika Statysty
cznego Stefan Bratkowski ocenia / co powtarza za nim oświadczenie KSS
"KOR"/, że nieprzepracowany czas pracy powoduje niewykorzystanie mocy wy-
twórczej całej gospodarki w jednej trzeciej - to m.in. tak właśnie wy-
raża się bierny opór mas.

Rzecz wymaga bliższego wyjaśnienia. Państwo, które samo nazywa się
socjalistycznym, jest w istocie - jak o tym kiedyś szerzej pisałem -
swójswym superkoncernem. Zarząd gospodarczy zunifikował się z władzą
państwową, co między innymi ma ten skutek, że podstawowe prawa ekono-
miczne stały się obowiązujące dla całego układu, który nazewnątrż jest
tworem państwowym.

Takim podstawowym prawem ekonomicznym jest dążenie do maksymalnego
zysku. Jak wiadomo, zysk można osiągnąć tylko w stosunkach z innymi
odrębnymi układami, co dla superkoncernu przybiera postać handlu za-
granicznego. W obrotach wewnętrznych superkoncernu nie ma nic do zyska-
nia. Całe spożycie wewnętrzne stanowi wyłącznie zapłatę dla siły robo-
czej superkoncernu, a więc zalicza się do pozycji "koszty". Zgodnie
z prawem maksymalnego zysku, koszty powinny być możliwie najmniejsze,
a więc ograniczanie spożycia wewnętrznego jest nakazem ekonomicznym
i jednym z mierników jakości działania układu. W warunkach złej efe-
ktywności superkoncernu, czyli nieosiągania zysków w obrotach z innymi
układami /handel zagraniczny/ - ograniczanie spożycia, czyli stały
wzrost eksploatacji siły roboczej - jest wręcz konieczny. Dlatego
przez całą historię PRL, choć zmieniają się przywódcy, programy, li-
nie partii i etapy - jedno zjawisko występuje systematycznie. Jest
nim zmniejszanie się udziału spożycia wewnętrznego /koszt siły robo-
czej/ w dochodzie narodowym podzielonym /ogólne wydatki superkoncer-
nu/. Gdy w latach 1947-1949 spożycie wewnętrzne pochłaniało 84,2% do-
chodu narodowego podzielonego, w 1957 - 77,4%, w 1970 r. - 72,1% to
w 1975 - spadło do 62,2%, a obecnie wynosi najprawdopodobniej poniżej
60 %.

W tym układzie rządzonej prawami ekonomicznymi państwo - i władza
polityczna - sprowadzone zostają głównie do funkcji zabezpieczających
istnienie i działanie superkoncernu. Obowiązkiem władzy państwowej
jest należyte przygotowanie i utrzymanie w dyscyplinie rzeczywistych
i potencjalnych pracowników.

Oczywiście, że w takich warunkach nie można mówić, ani o podmioto-
wości człowieka, ani o prawach obywatelskich; zadaniem siły roboczej
jest tylko wyajnie pracować, a zadaniem państwa dopilnowanie tego po-
wszechnego obowiązku.

Powyższy model, siłą rzeczy maksymalnie uproszczony, w zastosowa-
niu do PRL wymaga istotnego uzupełnienia. Otóż mamy do czynienia nie
z układem odrębnym, lecz z filią o ograniczonej autonomii, podporząd-

kowaną radzieckiej centrali i stanowiącą część większego układu - tzw. obozu radzieckiego.

Najbardziej czułą częścią całego układu, także jego PRL-owskiej filii, są ludzie, czyli siła robocza. Globalny spadek wydajności produkcyjnej społeczeństwa pozbawia superkoncern siły. Bierność formy oporu - występująca w PRL zjawisko częściowego tylko wykorzystania potencjału wytwórczego, oraz brak reakcji zatrudnionych na impulsy mające pobudzić ich do zwiększenia wysiłku - paraliżują całą sferę działania ekonomicznego, a więc stanowią otwarte zagrożenie dla istnienia superkoncernu. Czynne formy oporu - n.p. demonstracje, masowe wystąpienia - superkoncern jest w stanie złamać siłą. Wobec biernego oporu terror nie zda się na nic. Superkoncern musi więc posłużyć się narzędziami, zdolnymi do pobudzenia aktywności społeczeństwa, oraz kierującymi ją w odpowiednie toryta.

Powyższe wyjaśnienie ma charakter nie tylko teoretyczny. Tymczasem ono dla czegoś po czerwcu 1976, a więc przez blisko 3 lata, mimo braku szerzej zakrojonych aktywnych wystąpień społecznych - władza znajdowała się cały czas w odwrocie, ustępując przed presją społeczną. Była to wprawdzie presja bierna, ale bardzo dotkliwa dla władzy, czyli skuteczna z naszego punktu widzenia. Wzmocniła ona znacznie i ukierunkowała strefy, wieloraki napór społeczny, rozwijający się od dziesięcioleci. W obliczu biernej presji wszelkie poczynania władz, aby ustabilizować sytuację, okazywały się nieskuteczne, bowiem zmierzały one do zmiany priorytetów w planowaniu gospodarczym, czy reorganizacji funkcjonalnych i kompetencyjnych - lecz nie stwarzały wystarczających impulsów, które pobudziłyby aktywność produkcyjną społeczeństwa, a tym samym zwiększyły stopień wykorzystania mocy wytwórczych.

Spadająca dynamika wysiłku produkcyjnego społeczeństwa powodowała zwiększenie się strefy niewykorzystanej energii społecznej. Skutki tego są oczywiste: bierna presja wykazywać będzie coraz silniejszą tendencję do przekształcania się w czynną. Gdyby dzięki jakimś zabiegom władzy udało się poprawić sytuację gospodarczą na tyle, że polepszyłyby się warunki bytowania ludzi - zasób energii potrzebnej do czynnej presji powiększy się jeszcze bardziej /wskutek zmniejszenia się ilości energii niezbędnej do zapewnienia egzystencji/.

Przechodzenie od biernych do czynnych form oporu nie ma charakteru eksplozyjnego. To tylko czynne formy presji, zwłaszcza jeśli tworzą się spontanicznie, mogą mieć postać eksplozyjną. Droga od biernych do czynnych form obejmuje wiele faz. Nie ma tutaj jakiegoś nagłego skoku, zastępującego proces /nawet gdyby ten proces miał składać się z kolejnych przekształceń skokowych/. Na początku tego rozwijającego się w czasie procesu występują wyłącznie zjawiska biernego oporu, następnie pojawiają się coraz częściej przejawy czynnego oporu, aby u końcu procesu zdominować go całkowicie. Taki jest przynajmniej model teoretyczny, w życiu bowiem wszystko przebiega w sposób bardziej skomplikowany, a także zakłócony przez wpływy równoległych procesów. W wypadku gdy przekształcanie się oporu biernego w czynny nie jest sterowane, czy choćby kontrolowane - pojawia się naogół tendencja do przyspieszania tempa /lawinowy bieg wydarzeń/. Oczywiście, końcowym aktem tak zawyśsowanego procesu jest rewolucja ogarniająca całe społeczeństwo.

Odechodząc od modelu, trzeba stwierdzić, że historia zna stosunkowo niewiele przypadków, gdy proces przekształcania się presji biernej w czynną rozwijał się aż do końca. Normalnie, stosunkowo szybko zaczynają działać mechanizmy obronne, które proces powstrzymują, odwracają, lub nawet przerywają całkowicie - jeśli n.p. uda się przynajmniej częściowo zlikwidować przyczyny, które wywołały opór społeczny.

Warto tutaj wskazać na pewne szczególne przypadki, które mogą mieć dla nas praktyczne znaczenie. Otóż przerwanie procesu możliwe jest przez nagłe skierowanie energii społecznej w zupełnie innym kierunku, albo też wcześniejsze jej wypalenie przez sprowokowanie wybuchu już w

początkowej fazie procesu.

Proces przechodzenia od oporu biernego do czynnego już się w Polsce rozpoczął, lecz jesteśmy w jego początkowej fazie. Aktywne działania podejmowane są na małą skalę, nie zmieniają prawie powszechnej bierności społeczeństwa. Wiemy, że proces ten może przebiegać w szybkim, nawet lawinowym tempie - a w ciągu niewielu miesięcy apatia może zmienić się w rewolucyjne wrzenie. Jest jednak mało prawdopodobne, aby samoczynnie rozwijający się proces społeczny /bez celowej ingerencji, zacierającej do jego przyspieszenia lub prowokującej wybuch społecznego gniewu/ - doprowadziły do sytuacji rewolucyjnej jeszcze w 1979 roku. Jest wreszcie mało prawdopodobne, aby taka sytuacja wytworzyła się w sposób zaskakujący i nagły. Zakładając, że władze PRL nie potrafią znaleźć skutecznych środków zaradczych i kontrola nad rozwojem wydarzeń będzie się im coraz bardziej wymykać z rąk - wybuch społecznego gniewu będzie narastał stopniowo. Przejawiać się to będzie nie tylko w powiększającej się ilości wystąpień zbiorowych, lecz także w różnych formach samoorganizowania ludzi i całych ich grup. Sam wybuch - jeśli do niego dojdzie - nie będzie więc ani kompletnym zaskoczeniem, ani eksplozją wyłącznie niszczącą i powodującą tylko stan anarchii. Rewolucje i powstania, jeśli kierowane są dążeniem do wyraźnie określonego oraz społecznie czytelnego celu - nie mogą być uważane za zdarzenia niszczące, bo są aktami twórczymi, kreacyjnymi, konstruktywnymi.

Zarówno sam przebieg ewentualnej eksplozji, jak i jej skutki wewnętrzne i międzynarodowe zobaczyć trzeba w nieco innym wymiarze, niż sugerują to jednostronnie katastroficzne wizje.

Skutki wewnętrzne: Rozpad władzy partyjno-państwowej w toku eksplozji społecznego gniewu wcale nie znaczy, że Polska popadnie w całkowitą anarchię, niezdolną do rzeczywistego pokierowania własnym losem. Przekonanie, że eliminacja komunistów pozabawia nas siły kierującej narodem - jest zastanawiająca, jako podtekst wypowiedzi niektórych opozycjonistów. Nie ma alternatywy: PZPR albo chaos. Na szczęście bowiem, PZPR nie jest w Polsce jedynym czynnikiem, zdolnym pokierować krajem. Nie jest nawet jedyną strukturą, ogarniającą cały kraj. Aby nie szukać daleko, spójrzmy tylko dookoła i zaraz zobaczymy, że istnieje w Polsce rozbudowana struktura Kościoła Katolickiego. Daje nam ona mocną reasekurację - nie tylko duchową i moralną.

Oczywiście, struktura kościelna ani nie zastąpi władzy państwowej, ani nawet będzie tego próbowała. Stanie się natomiast z pewnością - gdyby taka była potrzeba - czynnikiem powstrzymującym anarchizację i formującym ośrodki krystalizujące samoorganizowanie się ludzi. Mówiąc o strukturze kościelnej, mam na myśli nie tylko hierarchicznie zorganizowane duchowieństwo, ale i skupione wokół niego rzesze wiernych.

Niezależnie od tej reasekuracji społecznej, jaką daje nam Kościół, równocześnie z rozpadem i eliminowaniem władzy PZPR formować się będą spontanicznie nowe ośrodki. Już w samym pojęciu eksplozji tkwi owo wstępne zorganizowanie mas i skierowanie ich energii w jednym tylko kierunku. Polacy mają zresztą olbrzymią zdolność do improwizacji. Nie można tylko na nią liczyć, ale spontanicznie tworzący się porządek rewolucyjny wchłaniał będzie i łączył z sobą wiele - zwłaszcza dolowych - ogniw aparatu władzy, na znacznych obszarach kraju prawie w całości. Najostrożniej nawet oceniając, istotną rolę odegrają uformowane wcześniej ugrupowania polityczne, wywodzące się z działającej jawnie już trzeci rok demokratycznej i niepodległościowej opozycji. Tak czy inaczej - kompletna anarchizacja kraju nie musi nastąpić, bo wcześniej pojawią się silniejsze czynniki samoorganizujące. - A że to będzie wyjątkowo trudna próba dla całego narodu, oraz tych grup i ludzi, którzy będą chcieli przewodzić - to zupełnie inne zagadnienie. Nie ma lekko.

Skutki międzynarodowe: Eksplozja społeczna nie musi spowodować sbrojonej interwencji radzieckiej. "Całkowita strata Polski to dla nich /Rosjan/ upadek imperium - napisał Jacek Kuroń. "Nie jest to nawet stwier-

dzenie naiwne, lecz wręcz żenujące. Na usprawiedliwienie rzecznika lewicy laickiej trzeba jednak powiedzieć, że również inni zbadanie arcyważnego problemu groźby zbrojnej interwencji radzieckiej zastępują żonglowaniem paroma zmitologizowanymi tezami. "Jeśli ktoś z takiej operacji /interwencji radzieckiej/, politycznie przecieć nie mały - napisał ostatnio Janusz Zabłocki - nie odwiedził ich /Rosjan/ od jej przeprowadzenia na Węgrzech i w Czechosłowacji, które z punktu widzenia strategicznego mają charakter bardziej peryferyjny, to nie wiadomo doprawdy, na czym można by opierać przypuszczenie, że zważają się w stosunku do Polski, która ma z tego punktu widzenia znacznie wręcz kluczowe". Doprawdy - ale nie wiadomo, czemu Zabłocki nie wziął do ręki jakiegokolwiek ekonomicznego atlasu radzieckiego, aby się przekonać, że jest akurat odwrotnie. Cała infrastruktura radziecka i obozowa, tak jak została przebudowana i rozbudowana w minionych dwudziestu latach - właśnie stara się omijać Polskę. Przez PRL obecnie biegnie tylko już boczne odgałęzienie - najstarsze - jednego radzieckiego ropociągu tranzytowego Wschód-Zachód, gdy przez Czechosłowację i Węgry - trzy, prowadzące do Austrii, RFN i NRD. Wszystkie tranzytowe gazociągi prowadzą /i są tam budowane nowe/ przez Czechosłowację, podobnie jak centralne linie przesyłkowe energii /gdyby n.p. rejon przemysłowy Górny Śląsk, czy nawet Gdańsk miały otrzymywać radziecką energię, to przesyłana ona byłaby przez CSRS via Północne Morawy/. Wystarczy wyśledzić przy czytaniu gazet, aby zauważyć, że główny łącznik systemu energetycznego ZSR i europejskich krajów RWFG zbudowano od Winnicy /Ukraina/ przez CSRS do Albertirsa /Węgry/ dzięki czemu "sieć połączonych mocy energetycznych rozciąga się od Ulan-Bator do Berlina". Połączenie to nie prowadzi przez Polskę - omija ją. Dodajmy wreszcie, że jedyna w całości zolektoryfikowana linia kolejowa, łącząca Moskwę z Berlinem, czy Paryżem - biegnie nie przez Warszawę, lecz przez Pragę czeską. Skoro ktoś nie za uważał tak podstawowych i łatwo dostępnych informacji, z których przecieć coś wynika - lepiej zrobiłby, wstrzymując się od zabierania głosu w kluczowej kwestii groźby radzieckiej interwencji zbrojnej, gdzie każdy błąd w kalkulacji może mieć olbrzymie znaczenie.

Nie wchodząc w bliższą analizę tego bardzo skomplikowanego problemu ograniczamy się do stwierdzenia, że bez względu na zakres przemian wewnętrznych w Polsce, zbrojna interwencja radziecka wydaje się w okresie kilku lub kilkunastu najbliższych miesięcy /t.j. w tym przedziale czasu w jakim niektórzy przewidują społeczną eksplozję/ - bardzo mało prawdopodobne. /Arcyważny problem groźby radzieckiej interwencji omówimy niebawem w DRODZE/.

W świetle tych uwag, założenia, które stanowią podstawę katastroficznych rozważań, nie dają się utrzymać. Sytuacja w Polsce daleka jest od rewolucyjnej, a choć napór społeczny będzie się powiększał i przechodził od form biernych do czynnych, to żywiołowa eksplozja społecznego gniewu na skalę rzeczywiście masową wydaje się być stosunkowo odległa. Nie wybuchnie ona nagle, w sposób zaskakujący. Nie będzie miała wyłączonego niszczącego charakteru. Rewolucyjny tok wydarzeń w żadnym wypadku nie determinuje narodowej katastrofy. Wreszcie, co dla analizy taktyki politycznej jest ważne, władze PRL nie będą czekać, aż dojdzie do żywiołowej eksplozji i wcześniej starać się będą podejmować skuteczne przeciwdziałania.

3. Plan manewru politycznego

Obecny stan gospodarki PRL nie pozwala na zaspokojenie podstawowych potrzeb obywateli. Coraz częściej formułowane propozycje naprawy adresowane do władz PRL - oparte są o pozornie oczywiste przeświadczenie, że reforma powinna polegać na takiej reorganizacji gospodarki, aby w większym stopniu zaspokajała ona potrzeby społeczne. Jest to założenie naiwne, przyjmujące, iż PZPR uznaje te same priorytety, co społeczeństwo.

Tomijając nawet kwestię, że odczuwalna poprawa sytuacji gospodarczej w warunkach trwającego kryzysu politycznego spowodowałaby przede wszystkim

kim wzrost nastrojów rewolucyjnych i radykalizację mas, czego PZPR nie może sobie życzyć - to samo założenie podstawowe: czemu ma służyć gospodarka PRL? - jest diametralnie odmienne. Dowodzą tego chyba doświadczenia wszystkich minionych ponad trzydziestu lat.

Z punktu widzenia interesów PZPR reforma ekonomiczna nie byłaby wcale konieczna. Pogarszając coraz bardziej warunki egzystencji społeczeństwa, władze PRL są w stanie nagromadzić z czasem jakieś rezerwy, doczekać się lepszej koniunktury i przetrwać kryzys. Takie stagnacyjne rozwiązanie nie jest jednak obecnie możliwe. Efekty ekonomiczne działalności superkoncernu potrzebne są bowiem dla zaspakajania potrzeb zewnętrznych, a nie wewnętrznych. Filia musi świadczyć na rzecz centrali. Potrzeby radzieckie w ostatnim 10-leciu gwałtownie wrosły, głównie pod wpływem konfliktu z Chinami. Rosji nie dostaje potencjału, aby żywić imperialną politykę globalną. Jeśli ZSRR chce utrzymać swój status supermocarstwa, musi się angażować we wszystkie główne problemy i we wszystkich stronach świata - a to kosztuje. Dlatego wzrosła tak znacznie eksploatacja państw satelickich, a w szczególności Polski.

Władze PRL są w stanie nadal zmniejszać spożycie wewnętrzne. Najwyższą liczebność milicji. Nie są jednak w stanie zmniejszać świadczeń na rzecz ZSRR, zarówno bezpośrednich, jak i pośrednich. Bierny opór społeczny doprowadził już do tego, że efekty gospodarcze odbiegają daleko nie tylko od potrzeb, lecz także od założonych planów - co ogranicza możliwość świadczeń na rzecz ZSRR. Z punktu widzenia ekipy kierka, to - i tylko to - jest najważniejsze. Niewywiązywanie się z obowiązków, nałożonych przez Moskwę, grozi rządzącej ekipie utratę zaufania Kremla i wyrzuceniem na śmietnik.

Dla Kłithiura, zupełnie inaczej, niż dla społeczeństwa, konieczne jest znalezienie wyjścia, pozwalającego zrealizować obciążenia zewnętrzne PRL na rzecz ZSRR. Nie wystarczy zwykła poprawa efektywności gospodarowania, co proponują naiwni naprawiacze PRL-owskiego systemu. Konieczne jest uzyskanie konkretnych efektów, potrzebnych Rosjom. Z punktu widzenia polskiej gospodarki nie była potrzebna Huta Katowice /zestawiając listę potrzebnych inwestycji w planie pięcioletnim 1971-1975, nikomu nie wpadł do głowy pomysł budowy jeszcze jednej huty/, ani szero-kotorowa linia kolejowa t.zw.LHS. Bardzo potrzebne natomiast było zwiększenie mocy energetycznej jeszcze przed 1975 r. m.in. przez budowę elektrowni w Połaniecu, a także poważne doinwestowanie transportu kolejowego. Ponieważ potrzeby radzieckie są priorytetowe, wybudowano poza planem 5-letnim Huta Katowice i kończy się budowa LHS, czego następstwem stało się załamanie bilansu energetycznego /Połaniec opóźniony co najmniej 5-6 lat/ i krach niedoinwestowanego kolejnictwa. W ślad za tym przyszło załamanie wielu dziedzin gospodarki, ale ZSRR otrzymał to, co było dla niego niezbędne i bardzo pilne.

Wyprowadzenie gospodarki z kryzysu jest dla władz PRL stworzeniem stanu, w którym będzie ona dawała przewidziane efekty - przy czym wcale nie są to te same efekty, których oczekuje społeczeństwo, a spodziewa się reszta utrzymujących gospodarkę w ruchu technokratów.

Z historii PRL znamy dobrze przypadki doprowadzenia kryzysu do fazy stagnacyjnej i cierpliwego czekania na lepszą koniunkturę. Społeczeństwo było utrzymywane w ryzach /t.j. nie dopuszczano do przejawów czynnego oporu/, a opór bierny po pewnym czasie tracił siłę, wyczerpywał się i wygasł. Obecnie jest to niemożliwe ze względu na czynniki zewnętrzne: kierownictwo PZPR bardziej, niż kiedykolwiek musi wspomagać efektemi polskiej gospodarki rosnące lawinowe potrzeby ZSRR.

Najlepiej nawet pomyślana reforma ekonomiczna nie przełamie biernego oporu. To można osiągnąć tylko przez manewr polityczny. Chodzi o takie działania, które pozwolą kierownictwu PZPR odzyskać autorytet społeczny, przywrócić mu możliwość skutecznego zarządzania, przerwać bierny opór i przekształcić go we wzmożoną aktywność produkcyjną; partii potrzebne jest stworzenie takiej "jedności społeczno-politycznej" narodu - z

władzą, w której dominował będzie klimat ograniczenia potrzeb osobistych dla "ratowania Ojczyzny", zaś ogromna większość Polaków nie będzie nawet sobie zdawała sprawy z tego, że ich trud w pierwszym rządzie zaspokaja potrzeby radzieckie.

Przeprowadzenie takiego manewru politycznego jest trudne i wymaga ryzykownych kroków. Zarówno z teoretycznej analizy możliwości PZPR, jak i przeciekających informacji wynika, że najprawdopodobniejszym wariantem jest sprowokowanie przez PZPR ograniczonej, kontrolowanej eksplozji społecznej, oraz wyniesienie do steru nowej ekipy rządzącej, która pozornie całkowicie uzna żądania mas - i stanie na ich czelu. W ogniu eksplozji przerwany zostanie bierny opór społeczny, zaś możliwości oporu czynnego wypalą się bardzo szybko. Pobudzoną aktywność społeczną PZPR kieruje w dogodną jej koryta.

4. Trzy płaszczyzny Zewnętrzne uwarunkowania, determinujące konieczność dokonania manewru politycznego przez PZPR są jedynym czynnikiem sprawczym. Pogłębianie się kryzysu politycznego i gospodarczego, erozja aparatu władzy, coraz większe rozstrojenie całego systemu PRL budzić zaczynają nastroje panikarskie w aparacie partyjnym. Silniejsza staje się obawa, że może dojść do kompletnego rozpadu reżimu, co dla pretorianów ustroju byłoby także życiową katastrofą. Zresztą niewłaściwe zaangażowanie się frakcyjne czy klikowe w warunkach nieuniknionej zmiany ekipy rządzącej grozi podobnym skutkiem. Już tylko te względy oportunistyczne / a nie są one jedyne / powodują stany silnego zdenerwowania w aparacie PZPR i wywołują rosnącą presję na kierownictwo, aby podjęło jakieś środki zaradcze.

Zwykła uczciwość wymaga stwierdzenia, że znaczna część członków i aktywistów PZPR, w tym również funkcjonariusze aparatu partyjnego, to ludzie uczciwi, we własnym pojęciu szczerzy patrioci, zdolni do ofiarnego zaangażowania się dla dobra Polski. To nie jest PPR czy PZPR z pierwszego dziesięciolecia PRL, ani nawet ćwierćwiecza. Doświadczona kadra radzieckiej agentury zaraz po wojnie skierowane do pracy nad Wiską - wytrzebiły się już bardzo. Większości członków i aktywistów partyjnych nie dostaje wyobraźni politycznej i krytycyzmu; naiwnie wierzą w propagandowe slogany. Wielu zresztą stara się na swoich wąskich odciśnięciach działania robić coś dobrego: dbają o wygląd estetyczny miast, poprawiają warunki socjalne w zakładach pracy itp. Jest swoisty neopopulizm, którego cełą jest formalne uznanie ideologii marksistowskiej i głośne popieranie aktualnej linii partii. Tacy ludzie zaniepokojeni są rozwojem wydarzeń nie tylko ze względów oportunistycznych. Dla podstawy wielu z nich charakterystyczna jest autentyczna obawa o los Polski.

Właściwa elita władzy PRL, działając w warunkach potęgującego się kryzysu politycznego i gospodarczego, znajduje się pod bezpośrednią presją z dwóch stron: zewnętrzną, spowodowaną żądaniami ZSRR, oraz wewnętrzną, wynikającą z coraz mocniejszego zaniepokojenia aparatu i członków partii / presja społeczna jest oczywiście elementem kryzysu i dlatego tu jej nie wymieniamy/. Te dwa bezpośrednio parcia znacznie ograniczają swobodę działania kierownictwa PZPR, które musi podejmować decyzje kompromisowe wobec sprzecznych często, różnokierunkowych działań. Ekipa Gierka nie jest w stanie ani przeciwstawić się żądanom radzieckim, ani zainicjować polityki, która byłaby niepopularna w podległym aparacie partyjnym.

Sytuację komplikuje fakt podziałów wewnętrznych w partyjnej elicie władzy, a zwłaszcza w bezpośrednim kierownictwie /Biuro Polityczne i Sekretariat KC PZPR/. Są to podziały bardzo zagmatwane, opierające się na chwilowych sojuszach między licznymi drobnymi grupkami. Nieprzerwanie zmieniający się układ sił utrudnia, jeśli wręcz nie umożliwia podejmowanie stanowczych decyzji i konsekwentne ich realizowanie. Opis personalnych podziałów w kierownictwie PZPR nie ma dla toku naszego wywodu

większego znaczenia. Warto jednak wspomnieć, że podejmowane w ubiegłych latach próby stworzenia trwałej większości w Politbiurze - w drodze eliminacji niektórych grup, a umocnienia pozostałych, zwłaszcza centrowej - nie przyniosły rezultatu. Plany takie nie powiodły się ani w okresie I Konferencji partyjnej PZPR w 1973 /gdzie złamał się atak Szydłaka i Grudnia/, ani w okresie VII Zjazdu partii w końcu 1975 /cy nie dały wyniku zabiegi Jaroszewicza i Kępy/, a osłabienie znaczenia niektórych członków Biura Politycznego po czerwcu 1976 nie wyjaśniło wcale sytuacji.

Presja radziecka i wewnątrzpartyjna wpływa pobudzająco zarówno na najbliższe kierownictwo partyjne /Gierka i najbliższych mu ludzi/, jak i na pozostałe grupy działające w tym najwyższym kręgu. Wszystkie one zabiegają o poparcie i uznanie Moskwy, wszystkie też pragną poszerzyć krąg swych dyspozycyjnych zwolenników w aparacie i aktywie partyjnym, a także poza partią. Wszystkie zdradzają tendencje do ustawicznego zmieniania programów i poglądów z dnia na dzień; wczorajsi rzecznicy liberalizacji dziś domagają się "brania za mordę", wczorajsi protestowali przeciwko łamaniu demokracji przez ich bezpośrednich wewnątrzpartyjnych przeciwników. Wszelkie przekonania sprowadzone bowiem zostały do roli żetonów w absolutnie cynicznej rozgrywce, a coraz to nowe tezy programowe przygotowywane są nie po to, aby je wprowadzać w życie, lecz wyłącznie jako instrumenty manipulacji.

Współczesne walki frakcyjne w PZPR dość znacznie różnią się od wewnątrzpartyjnych sporów z lat 60-tych. Wówczas istniały w zasadzie tylko dwie wielkie frakcje, posiadające własne, szeroko popularyzowane programy. Jedna z nich, kontynuacja frakcji sprawującej władzę w szczytowym okresie stalinizmu /pierwsza połowa lat 50-tych/, głosiła program demokratyzacji i liberalizacji ustroju z równoczesnym eliminowaniem groźnych dla socjalistycznego państwa wartości narodowych. Druga, nie tająca swej niechęci odwetu za lata 50-te, kiedy była odsunięta od władzy, forsowała hasła nacjonalistyczne, a groźbę dla socjalistycznego państwa upatrywała w demokratyzacji. Aż do roku 1968 /kiedy ostra rozgrywka polityczna skłoniła obie frakcje do - powiedzmy - bardzo elastycznego potraktowania głoszonych wcześniej przekonań /-programy te miały charakter stały i były głoszone dość konsekwentnie. Frakcjom chodziło bowiem o to, aby wokół odrębnych programów skupić możliwie znaczną część aparatu, a także pozyskać dla nich społeczeństwo. Oczywiście, programy te dla obu frakcji miały znaczenie instrumentalne, konstruowano je wyłącznie pod kątem atrakcyjności i skuteczności w zdobywaniu zwolenników, a główne pozytywne tezy programowe były najwyraźniej nieszczerze.

Dzisiaj - jest to jeden z komponentów ogólnego kryzysu PRL - nie ma już takich silnych frakcji, a istniejące grupy nie posiadają stałych, konsekwentnie głoszonych programów. Wszędzie zwyciężył "partyjny pragmatyzm" - polegający m.in. na cynicznym głoszeniu haseł, które dziś wydają się korzystne, z gotowością natychmiastowej ich zmiany. Niektórzy dostrzegają w tym zapewne ewolucję przekonań. Tak tylko można zrozumieć twierdzenie Kuronia, który pisze, że "rozwój ruchu demokratycznego /opozycji/ stwarza szansę dla pragmatycznego skrzydła partii do przekształcenia się w skrzydło liberalne" /"kultura", Paryż, styczeń 1979/. W rzeczywistości w klikowych rozgrywkach występuje tylko cynizm, sprowadzanie wszystkich działań do prymitywnej manipulacji, brak poszanowania nawet dla głoszonych przez siebie poglądów, ale także zobowiązań i obietnic. Nie ma zresztą w tym obrazie nic machiavellicznego, a jedynie daleko posunięta degeneracja, tak niezmiernie charakterystyczna dla działaczy, którzy wyrosli ongiś w deprawującej szkole ZMP.

Sytuację w partii sprowadzić można do trzech płaszczyzn.

Pierwsza z nich to płaszczyzna stosunków między Moskwą, a kierownictwem PZPR. Obracają się one wokół jednego zagadnienia: realizacji świadczeń polskich na rzecz obozu i ZSRR, a więc wokół stopnia eksploatacji Polski. Ani obecne kierownictwo PZPR jako całość, ani ktośkolwiek z działających u szczytu partii grup i frakcji nie jest zdolna do przeciwstawienia się żądaniom radzieckim, ani też nie ma takiego zamiaru; każda z nich gotowa jest dać Rosji wszystko i swą służalczością przeliczyć konkurentów,

Druga - to płaszczyzna stosunków między członkami i funkcjonariuszami partii, a kierownictwem PZPR. Dominuje w niej słabo wyartykułowane dążenie dołów partyjnych, aby kierownictwo PZPR podjęło jakieś bliżej nie sprecyzowane działania, które przyczynią się do przełamania kryzysu i unormowania sytuacji politycznej i gospodarczej. Dążenie to wynika zarówno z przyczyn oportunistycznych i poczucia zagrożenia interesów osobistych i klikowych, jak i autentycznej troski o los Polski.

Na trzeciej płaszczyźnie, pośredniej, wewnątrz właściwej elity władzy rozgrywa się walka frakcji, klik i grup. Chodzi w niej tylko o takie wymanipulowanie najrozmaitszych sił, aby ubiec konkurentów i z wszystkim jedno-jakim programem, w mniej czy bardziej niegodziwy sposób, oszukując wszystkich - zagarnąć władzę i utrzymać ją.

Na dwu pierwszych płaszczyznach chodzi o coś konkretnego. Na pierwszej występuje dążenie radzieckie do umocnienia całego imperium-co wymaga zwiększenia świadczeń także ze strony Polski. Na drugiej występuje oddolne dążenie do zahamowania kryzysu i uratowanie PRL - traktowanego jako synonim Polski - przed groźącą katastrofą.

Na trzeciej płaszczyźnie walk frakcyjnych chodzi tylko o władzę, zaś jedynym kreacyjnym działaniem jest tworzenie silniejszej frakcji i jednanie sobie sojuszników, którzy pomogą rozegrać partię.

Na trzeciej płaszczyźnie istnieje całkowita świadomość, że manewr zostanie przeprowadzony nie przez całe kierownictwo PZPR w obecnym jego składzie, ale tylko przez niektóre z działających w nim grup. To, co w szerszym kontekście nazywamy manewrem politycznym, dla partyjnych klik będzie przede wszystkim zamachem stanu - takim samym jak te, które wyniosły do władzy Gomułkę i Gierka.

Niezależnie od tego, która z istniejących grup, czy frakcji zwycięży, program, który ogłosi będzie mniej więcej taki sam. Zależał on będzie po prostu od stanu umysłów społeczeństwa i możliwości ich wymanipulowania. Być może poszczególne grupy partyjne będą w stanie nadać temu programowi nieco inną stylistykę, ewentualnie nieco inaczej rozłożyć akcenty - ale meritum pozostanie bez zmiany. Program z którym wystąpi nowe kierownictwo, nie będzie bowiem wyrazem jego przekonań, a jedynie wielką mistyfikacją, prowadzącą do jednego celu: pozyskać społeczeństwo za cenę obiecania wszystkiego.

Mimo tej identyczności programów, które mogą być ogłoszone przez zwycięską grupę partyjną, nie będzie rzecz jasna, rzeczą obojętną, która z nich zdobędzie władzę. Nie chodzi o ich wartościowanie: z punktu widzenia społeczeństwa - wszystkie będą równie złe. Dla politycznej opozycji w PRL, a w szczególności dla formacji niepodległościowej zamach stanu w kierownictwie PZPR będzie tylko początkiem kolejnego etapu walki o nasze cele nadrzędne. Nie jest obojętne, kto w tym kolejnym etapie będzie naszym głównym przeciwnikiem.

Jacek Kuron stawia sprawę inaczej. "Jeśli chcemy uzyskać ustępstwo władzy, to liczymy na to, że organizowany przez nas nacisk społeczny jakimś ugrupowaniem w kierownictwie zechce wykorzystać do swoich celów. Na tym naogół polegała szansa sukcesu naszej walki... - pisze. I dalej: - Kiedy frakcja ogłasza program dotyczący żywotnych spraw społeczeństwa, wtedy mamy obowiązek ustosunkować się do niego /.../ Odrzucać programowo wszelkie działania, które wspierają jakieś ugrupowanie w kierownictwie można tylko wówczas, gdy dąży się już teraz do obalenia systemu". Wcześniej jeszcze /"Kultura", Paryż, styczeń 1979/ Kuron uzasadnił to

racją wyższego rzędu: "Wysuwanie żądań i postulatów pod adresem władz państwowych, przy milczącym założeniu, że nie zaakceptuje się żadnego ich ustępstwa jest polityką zmierzającą do spralizacji władz, a tym samym dezorganizowania życia społecznego".

Sprawa więc jasna. Skoro funkcjonowanie władz PRL chroni nas przed dezorganizacją życia społecznego, to trzeba poprzeć PZPR w imię zachowania porządku. Oczywiście, aby to mogło nastąpić, kierownictwo PZPR, czy też frakcja pragnąca to kierownictwo przejąć, powinna ogłosić program, który w sposób stanowczy potwierdzi, że jest tym właśnie programem jakiego potrzebuje społeczeństwo. Że to będzie program od początku do końca kłamliwy? Cóż to ma za znaczenie - skoro pozory zostaną zachowane.

Wiemy już, że to nie rewolucja będzie tym najbliższym wydarzeniem, stanowiącym kolejną cezurę w historii PRL. Aby nie dopuścić do rewolucji, najprawdopodobniej w niezbyt odległej przyszłości, chyba jeszcze przed wiosną 1980 /VIII Zjazd partii/ PZPR zdolna jest spowodować coś więcej niż rozruchy, doprowadzić do silnych wystąpień społecznych - bez względu na koszty, jakie to pociągnie za sobą.

Przypomnijmy: w Październiku 1956 wieś na Politechnice i wystąpienia robotników Żerania /które miały doprowadzić do VIII Plenum KC PZPR i powrotu Gomułki do władzy/ - rozpoczęły się w dobre dwa tygodnie po tym, jak "towarzysz Wiesław" przedstawił na posiedzeniu Biura Politycznego cały program działania i porozdzielał zadania pomiędzy poszczególnych towarzyszy. Jeszcze do dzisiaj ludzie w Polsce nie wiedzą, że t.zw. przełom październikowy dokonał się podczas tajnych rozmów między grupą Ochaba a Gomułką we wrześniu 1956. Masowe wystąpienia wyreżyserowano, choć w nie brakowało w nich ani autentyczności, ani spontaniczności. Była to jednak spontaniczność pod kontrolą.

Nim w grudniu 1970 zaważyła się władza Gomułki, w kwietniu 1968 zebrały w warszawskiej Sali Kongresowej aktyw partyjny skandował "Wiesław Gierek". Gomułka kilka razy powtórzył wówczas "nie będzie żadnych gier" - ale wystarczyło to tylko na dwa lata. Od lipca 1970 funkcjonariusze bezpieczeństwa kierowani byli systematycznie do pracy m.in. w Stoczni Gdańskiej. Tuż przed reformą cen, wskutek reorganizacji i zmiany norm, stoczniowcom znacznie ograniczono zarobki. Na posiedzeniu Plenum KC PZPR Edward Gierek głosował za drastyczną podwyżką cen według projektu, w którego przygotowaniu uczestniczył ówczesny ministrem Piotr Jaroszewicz. Kilka dni później, gdy mimo krwawych wydarzeń w Gdańsku Gomułka nadal nie chciał ustąpić ze stanowiska - do stoczniowców którzy na radiowy apel wicepremiera Kociołka stawili się do pracy, wojsko i milicja otworzyły ogień z karabinów maszynowych. Doszło do masakry w Gdyni...

Prędzej czy później, okaże się, że i Czerwiec 1976 miał swoje kulisy. Czyżby nikt w całym Biurze Politycznym nie przewidział silnej reakcji społecznej? Wiemy, że niektórzy przewidzieli. Opowiada się o jakichś ocenach sytuacji, których bliżej nie znanych powodów nie dane pod obrady Biura Politycznego. Pełne dane wskazują, że ewentualność odwołania podwyżek cen była przewidziana już z góry. Nie ma żadnej podstawy zakładać, że wszyscy członkowie Biura Politycznego byli tacy naiwni, że nie zdawali sobie sprawy z tego, co się może zdarzyć.

Dowiemy się jeszcze, jak naprawdę było z tym Czerwcem. Ile też prawdy tkwiło w pogłoskach, że cała operacja służyć miała m.in. eliminacji Jaroszewicza; ponieważ to się nie udało, cenę zapłacił Szydłak.

Nie chcę wcale twierdzić, że ruchy społeczne w Polsce są pozorowane. W połowie lat pięćdziesiątych, także na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a również od połowy lat siedemdziesiątych wzbierało i wzbiera w Polsce wzbурzenie społeczne, Czy mogło ono prowadzić aż do stanów rewolucyjnych? Jedno jest pewne: znacznie wcześniej, nim biermy opór społeczny przekształcił się w czynną presję na tyle silną, aby

rzeczywiście zagroziła władzy PZPR - dochodziło do sprowokowanych eksplozji. Ten manewr powtarzany był parokrotnie. Wcześniejsza eksplozja wypala energię mas. Nowe kierownictwo i nowy program pozwalają te masy pozyskać.

Jakkolwiek zdecydowana większość Polaków przez całą 35-letnią historię PRL była i jest niechętna rządowi PZPR - to w Październiku 1956 miliony Polaków szczerze opowiedziały się za Gomułką; Gierek nie uzyskał już takiego sukcesu, ale sukces społeczny uzyskał.

Splatają się tutaj dwa zjawiska: spontaniczne procesy, ogarniające masy - oraz prowokatorskie działania połączone ze zmasowaną manipulacją.

Polska przez minione trzydzieści pięć lat nie posiadała kierownictwa zdolnego do pokierowania narodem w walce z narzuconą, uzurpatorską władzą PZPR. Umożliwiło to partii powstrzymanie fali niezadowolenia społecznego wcześniej, nim dojrzała do rewolucji.

Frakcje PZPR potrafiły wykorzystać spontaniczne procesy dla uchwycenia władzy, a wyzwolona energia społeczna stała się podstawą sukcesów, jakie przywódcy partyjni odnosili w początkowych okresach swego panowania.

Przypomnijmy jeszcze jedno: do eksplozji społecznych w Październiku 1956, Grudniu 1970 i Czerwcu 1976 dochodziło w warunkach, gdy społeczeństwo w zasadzie było spokojne. Coś tam się działo, czegoś się spodziewano i obawiano - ale w całym kraju panował spokój i porządek.

Przywódcy PZPR wiedzą bowiem doskonale, że łatwo jest eksplozję spowodować. Co będzie jednak, jeśli sprowokowany wybuch wydestynuje się z pod kontroli?

W Październiku 1956 partia zachowała kontrolę nad rozwojem wydarzeń, jakkolwiek rozmiar i siła poruszenia społecznego były bez wątpienia dla przywódców PZPR zaskakujące.

W Grudniu 1970 wybuch robotniczy, który ogarnął miasta Wybrzeża, już - już wydostawał się spod kontroli. Gdyby do Wybrzeża dołączyły się załogi wielkich zakładów przemysłowych w centrum kraju - sytuacja dla PZPR stałaby się bardzo krytyczna.

W Czerwcu 1976 skala eksplozji natychmiast przekroczyła partyjne przypuszczenia. Strajk powszechny zaczął ogarniać wszystkie prawie regiony kraju. Groziło, że na Górnym Śląsku nocna zmiana nie przystąpi do pracy, staną huty i kopalnie węgla. W ostatniej chwili władze PRL zdążyły się cofnąć. Kilka godzin później, gdyby strajk ogarnął energetykę, być może Jaroszewicz nie mógłby wystąpić w telewizji.

Te doświadczenia spędzają sen z powiek ludziom, którzy właśnie teraz opracowują plany kolejnego manewru politycznego. Znają oni dobrze dwa słabe punkty, dwie wielkie niewiadome - od których zależy wszystko:

Pierwsza niewiadoma - zdecydowanie mniej ważną, raczej zarysowana tylko jako potencjalna możliwość. PZPR obawia się, że jawnie zorganizowana opozycja demokratyczna być może już jest zdolna do wykonania ośrodka, który podjąłby się zadania pokierowania społeczeństwem w walce z władzą PRL. Jeśli tak, sytuacja w której społeczeństwo pozbawione było czynnika, który choćby tylko ostrzegł przed groźbą manipulacji - już nie powtórzy. A więc zabieg będzie znacznie trudniejszy do przeprowadzenia. Druga niewiadoma - ja zasadnicza. Każda analiza sytuacji wewnętrznej PRL oraz uwarunkowań międzynarodowych wskazuje, że manewr polityczny PZPR spotka się z nieporównniami większymi trudnościami niż poprzednie. Niepokój partyjnych manipulatorów budzi przede wszystkim obecna siła społeczeństwa. Grozi, że tym razem eksplozji nie uda się utrzymać w korbach. Niekontrolowany wybuch, jeśli nawet nie doprowadzi do upadku władzy PZPR, to zmusi ją do wielkich ustępstw.

Tak wygląda sytuacja z punktu widzenia PZPR. Jeśli jednak formuje się już sojusz kilku grup czy klik, które razem utworzą większość w kierownictwie PZPR i będą w stanie przeprowadzić manewr polityczny, aby uchwycić pełnię władzy - to nie liczymy, że cofną się one od razu wobec groźby wyrwania się eksplozji spod kontroli. Postępować będą zupełnie inaczej. Zadbają o stworzenie warunków, w których spowodowany wybuch społecznego gniewu nie będzie mógł wyrwać się spod kontroli. Jeśli więc już tworzą się ośrodki opozycyjne, które zdolne są choćby częściowo pokierować społeczeństwem w walce z totalitarną władzą - to zadaniem nr 1 dla PZPR staje się przekonanie tych ośrodków, że powinny pomóc w zachowaniu społecznego ładu.

"Ojczyzna w niebezpieczeństwie" - zaczyna wołać ci, którzy wyprzedzają Polskę, licząc na się w służalstwie wobec Związku Radzieckiego, którzy doprowadzili kraj do ruiny. To zawołanie zwrócone będzie do naciwnych, którzy - być może w najlepszych intencjach, być może nie - pospieszą na pomoc kierownictwu PZPR, aby go uchronić przed gniewem Polaków.

2. Program ugody a program niepodległości

6. PROGRAM UGODY "Co może zrobić opozycja, aby zapobiec wybuchowi?" - pyta Jacek Kuron.

"Zapytałem, czy możemy zapobiec wybuchowi nie tylko dlatego, że wierzę w taką możliwość" - pisze Jacek Kuron, uważając najwyraźniej swoją ofertę za coś więcej, niżeli symboliczne wystąpienie.

"Łodzenie takich prób /zapobieżenie wybuchowi/ uważam za elementarny obowiązek obywatelski, patriotyczny, ludzki" - deklaruje Jacek Kuron.

Sprawa jest chyba jasna. Ale może to tylko słowa bez pokrycia? Lewica laicka, jak wiadomo, nie posiada jakiegokolwiek szerszego bazy społecznej w Polsce, a jeśli w ostatnich latach cieszy się jakim takim uznaniem, nie pochwytnym zresztą szczytnej nieufności - to tylko dlatego, że zdecydowanie zaangażowała się przeciwko PZPR, zwłaszcza jako grupa, która współinicjowała Komitet Obrony Robotników, a obecnie współprowadzi Komitet Samoobrony Społecznej "KOR". Czy więc to usrupowanie polityczne, skądzone na dodatek dość paskudną genealogią, sięgającą wprost stalinowskiego terrorku - potrafi oddziaływać na społeczeństwo na tyle silnie, aby powstrzymać wybuch, który Jacek Kuron raz nazywał "eksplozją społecznego gniewu", a wielokrotnie określił pogardliwie słówkiem "rozruchy"?

Ironizowane od kilku lat przez Kuronia t.zw. niezależne ruchy społeczne nie mogą być formą samoorganizacji społeczeństwa. "Według samoorganizacji /pisze Kuron/ musi postępować znacznie wolniej niż narastanie społecznego gniewu". I dalej: "słowem, wybuchowi, który nam grozi /podkr. L.M./ obecnie nie zdołamy zapobiec samoorganizacją".

Do takiej ocenie skutków i celów dotychczasowej działalności, Kuron postuluje stworzenie w ramach "oficjalnych struktur" ruchu ładu, określonego też jako ruch społecznego nacisku lub rewindykacji. "Musí on dążyć do naprawy systemu, a nie do jego zmiany". Jeśli taki ruch stanie się masowy to - zdaniem Kuronia - "radikalnie ograniczy niebezpieczeństwo eksplozji".

Trzymajmy się jednak realiów. Skoro PZPR, nie czekając wcale na wybuch autentycznej rewolucji, przeprowadzać będzie manewr polityczny, a w jego ramach spowoduje jakieś rozruchy, czy nawet poważną eksplozję

społeczna - to postulowany przez Kuronia "ruch rewindykacji" nie powstrzyma tego wybuchu. Tym bardziej, że ma on działać w ramach "oficjalnych struktur", a te są nie tylko kontrolowane, lecz wręcz kierowane przez PZPR. Dodajmy do tego, że ruch rewindykacji już wg. wstępnego założenia Kuronia ma stać się "społeczna siła tego ugrupowania w kierownictwie partii, którego program najpełniej realizuje żądania społeczne". Pod tym enigmatycznym określeniem kryje się frakcja, która skutecznie przeprowadza manewr polityczny, a raczej - zdaniem Kuronia - powinna go przeprowadzić. Jeśli zatem grupa partyjna, prowokująca wybuch społeczny, ma mieć do dyspozycji stworzony przez lewicę laicką ruch rewindykacji - to jakim cudem ten ruch ma powstrzymać eksplozję?

Bardziej prawdopodobne jest, że ruch rewindykacji dopomoże frakcji partyjnej nie tyle w powstrzymaniu spowodowanej eksplozji, ile w utrzymaniu jej w ryzach, zachowaniu nad nią kontroli.

Jeśli, zgodnie z programem Kuronia, lewica laicka zainicjuje taki ruch rewindykacji, to również przygotowuje dla niego program. Nie może być ruchu rewindykacji, który nie zgłaszałby żądań rewindykacyjnych. Kuron przedstawia je szeroko.

Na samym początku rzecznik lewicy laickiej wyraża obawę, że ludzie wysuwali będą "żądania płacowe". Kuron uważa to za niebezpieczne, gdyż w podryżkach płac tkwi "niebezpieczeństwo pogłębienia kryzysu gospodarczego".

Te kwestie wymaga paru słów. Pamiętam jeszcze, jak przed 1956 Hilary Manc, ówczesny szef gospodarki PRL załamywał ręce i obrazowo mówił, że jest do dyspozycji tylko jeden bochen chleba i trzeba go dzielić tak, aby starczyło dla wszystkich. Później okazało się, że bochnów musiało być więcej, skoro każdemu dano podwójną porcję. Rzecz bowiem w tym, że w PRL jest nie jeden, ale dwa fundusze spożycia. Pierwszy z nich, to fundusz spożycia społecznego. Jego wielkość arbitralnie określają władze. Rzeczywiście, jest on rozdzielany do ostatniego okruska - tak dokładnie, że zwiększenie udziału jednego człowieka odbywa się, przynajmniej teoretycznie, kosztem innego. Obok tego jest jeszcze drugi fundusz spożycia, do którego pasowałoby miano anty-społeczny. W tym funduszu nie szczy się nie tylko t.zw. kopertówki - wyższe od robotów, nie kwitowane premie uznaniowe dla aparatu, nie tylko przydziały na kupno półdarmo samochodów i mieszkań, nie tylko liczne wille i dachy. Główną częścią tego drugiego funduszu są niczym nieograniczone wydatki na służbę bezpieczeństwa i milicję, na aparat przymusu i kontroli - na wszystko to, co zabezpiecza uzurpatorską władzę nad krajem. Drugi fundusz obejmuje również koszt okupu dla radzieckich towarzyszy za to, że łaskawie darzą zaufaniem swych PZPR-owskich podwładnych.

Przed grudniem 1970 Gomułka z Jazszczukiem udowadniali, że społeczny fundusz spożycia nie pozwala na podniesienie stopy życiowej. Po grudniu genierokojony społeczny wrzeniem Gierka sięgnął do drugiego funduszu. Wziął z niego niewiele, tyle co nic, ale wystarczyło, aby cofnąć podwyższone przez Gomułkę ceny, a pozostawić bez zmian te, które w toku "regulacji" zostały uprzednio obniżone. Wcześniej jeszcze, nim Gierkowska strategia przyspieszonego rozwoju zaczęła przynosić jakiegokolwiek wyniki - stopa życiowa podskoczyła do góry w sposób odczuwalny.

Jednym z najsilniejszych instrumentów, pozwalających PZPR na skuteczne manipulowanie nastrojami społecznymi, jest właśnie ten drugi fundusz spożycia. Postulaty wzywające, aby powstrzymać podwyżkę zarobków / i do tego podnieść jeszcze ceny do poziomu "ekonomicznie uzasadnionego" / - nie są niczym innym, jak dążeniem do zachowania w rękach kierownictwa PZPR nienuerzonego drugiego funduszu spożycia - jednego z najsłabiej szych narzędzi trzymania w ryzach społeczeństwa.

Przejdźmy do dalszych punktów programu Kuronia.

Obejmuje on dwa warianty. Podstawowy z nich jest bardzo krótki. Zawiera "żądania ograniczone do minimum" - a mianowicie postulat "ujawnienia przez władzę aktualnego stanu gospodarki i przedstawienia program

naprawy" - oraz rozpoczęcia "ogólnonarodowej debaty nad tymi kwestiami". Jak na ruch rewindykacji - zbyt mało tu rewindykacji, to też Kuroń dodaje wniosek o ustanowieniu dodatku drożyznianości.

Wariant drugi idzie niewątpliwie dalej. Obejmuje on "taki program naprawy systemu, który byłby zarazem programem minimum opozycji". Należy do niego żądanie "swobody typu zawodowego i korporacyjnego" - czyli demokracji związków zawodowych, stowarzyszeń twórczych, naukowych, oświatowych, konsumenckich i innych. Uzupełnia to prawo do strajku, zgromadzeń, manifestacji oraz dostępu do "środków przekazu". Praktyczną realizacją tych postulatów jest już sam ruch nacisku" - zastrzeże Kuroń.

Obok tego program zawiera żądania zwiększenia samodzielności przedsiębiorstw, polepszenia warunków rozwoju gospodarki chłopskiej, prywatnego rzemiosła, handlu i drobnego przemysłu oraz przestrzegania przepisów prawa przez władze państwowe, a w szczególności utworzenia trybunału administracyjnego i wprowadzenia nieusuwalności sędziów.

"Sukces ruchu rewindykacji, zarówno z programem minimum, jak i bez niego, byłby zarazem olbrzymim sukcesem opozycji" - konkluduje Kuroń.

Wskazuje. Jeśli jednak zadamy sobie trochę trudu i wyobrazimy efekty jakie realizacja tego programu może przynieść - dojdziemy do wniosku, że byłby to triumf, ale PZPR. Wszystkie żądania, które wliczył Kuroń, są skromniejsze od ustępstw, z którymi PZPR najprawdopodobniej już się pogodziła. Ustępują one skali reform, postulowanych półtora roku temu przez grupę czterdziestu byłych działaczy PZPR z Edwardem Ochabem na czele, są także o wiele bardziej powściągliwe od programu zawartego w wystąpieniu Stefana Bratkowskiego z marca 1979. Rzecz tym bardziej zastanawiająca, bo sądząc po niektórych zbieżnościach argumentacji, Kuroń pisząc swój artykuł, miał najwyraźniej tekst Bratkowskiego przed oczami.

Program, przedstawiony przez rzecznika lewicy laickiej ma jedną charakterystyczną cechę: z góry rezygnuje z jakichkolwiek ustępstw politycznych PZPR i nie podważa w niczym zasady kierowniczej roli monopartii. W swej wymowie politycznej powtarza istotną treść listu Karola Podnieleńskiego do Gierka z jesieni 1976, a mianowicie uznanie nienużalności kierowniczej roli PZPR. Żądanie, które Kuroń precyzuje dla ruchu rewindykacji trudno nazwać nawet naprawieckimi. Propozycja zdemokratyzowania stosunków wewnętrznych w organizacjach zawodowych i korporacyjnych - w warunkach, gdy nie zostaje naruszona kierownicza rola partii, sprawującej przez swych członków pełną władzę nawet nad organizacjami samorządowymi /jak np. Stowarzyszenie Autorów ZAKKS/ - wpłynąć mogą jedynie na poprawę funkcjonowania tych zrzeszeń w ramach zadań przydzielonych im odrębnie. Na czym i kierownictwu PZPR przeciw zależy.

Postulaty dotyczące samodzielności przedsiębiorstw oraz stworzenia warunków dla większej efektywności gospodarstw chłopskich, rzemieślniczych itp. - słuszne i uzasadnione ekonomicznie oraz społecznie, w kontekście próby prowokacji PZPR są politycznie niczym innym, jak dążeniem do tego, aby kierowany przez PZPR system stał się bardziej efektywny. Żądanie przestrzegania prawa przez władzę, które to prawo dołownie stanowi - jest również dążeniem do rzecz zwiększenia efektywności totalitarnego ustroju.

Jak w soczewce, powagę tych propozycji programowych ujrzeć można w żądaniu nieusuwalności sędziów. Rzecz sama w sobie jest bardzo słuszna, bo w ustroju demokratycznym nieusuwalność sędziów stanowi filer niezależności sądu. Nie wszystko jednak, co słuszne w teorii, należy stosować w praktyce. W ustroju totalitarnym jakiegokolwiek próba naprawy ustroju sądowego musi się zacząć od usunięcia znacznej części sędziów, a wszystkich poddania pod ścisłą kontrolę społeczną. Aż dziw bierze, że członek Komitetu Obrony Robotników postuluje nieusuwalność sędziów, także tych, którzy wydawali wyroki w procesach robotników Radomia i Ursusa!

W marksistowskich podręcznikach historii można przeczytać, jak to przedstawiciele klas posiadających, kapitaliści i obywatelniczy, w obawie przed rewolucją socjalną zawierali kościem narodu ugodę z władcami zaborczymi. Uproszczona to bardzo wizja, ale wynika z niej, że za ugodę

polityczną uzyskiwano korzyści ekonomiczne. We wspomnianym już wywiadzie przeprowadzonym dla "Kultury" paryskiej przez Jana Łowka, określona została cena za dopomożenie władzom PRL w powstrzymaniu eksplozji społecznej. Nie była to cena wysoka: chodziło o zgodę władz na utworzenie przez opozycję Komitetów Interwencyjnych przy Frontie Jedności Narodu. Kuroń, proponując program nowej ugody - i z tej ceny rezygnuje.

Tutej pora zadać sobie pytanie: a może to tylko gra?

Może program przedstawiony przez Kurońa jest tylko pozornie programem ugody?

W pewnym momencie rzecznik lewicy laickiej pisze, że ruch rewindykacji inicjowany przez opozycję, musi dążyć do naprawy systemu, a nie do jego zmiany. Opozycja natomiast, dowodzi Kuroń, programu naprawy wysunąć nie może, bowiem "nie chce i nie może zaakceptować systemu". Okazuje się zresztą, że nie mogąc wysunąć programu naprawy, opozycja inicjując ruch rewindykacji powinna sprecyzować program naprawy, który ponadto będzie programem minimum opozycji. "realizacja tego programu rewindykacji, którego opozycja wysunąć nie może, gdyż nie akceptując systemu nie może proponować jego naprawy - będzie "olbrzymim sukcesem opozycji".

Motto dla powyższych rozważań Kurońa zamieścił w artykule opublikowanym wcześniej - w styczniowym numerze paryskiej "Kultury". Czytamy tam:

"Jest to taka próba obalenia władzy, której inicjatorzy nie ujawniają swoich zamiarów, a ruchy społeczne traktują instrumentalnie, jako przedmiot manipulacji. Pomijając już moralny aspekt działań tego typu - a nie jest to zagadnienie w polityce mało ważne, można przypuszczać, że z paraliżu władzy i dezorganizacji społecznej w chwili obecnej skorzysta niewątpliwie partner najsilniejszy, a więc nie będzie to, przy najmniej narazie - społeczeństwo polskie".

Co do tego ostatniego - święta racja!

7. PRIORYTET WARTOŚCI MORALNYCH

Społeczeństwo polskie unosi się powoli z kolan i prostuje kark. Świadectwem zachodzących współcześnie przemian jest m.in. jawnie rozwijający się od trzech lat społeczny ruch oporu. Właśnie społeczny - bo tworzący nie przez zawodowych specjalistów od kierowania ludźmi, ale rodzący się samoczynnie, w trudach i bólach, szukający swojej drogi i wskazujący drogę narodowi. Ten ruch stara się stworzyć alternatywę wobec zastanej rzeczywistości. Jest to rzeczywistość totalitarnego państwa, monopartyjnej władzy, eksploatacji ponad granicę ludzkiej wytrzymałości i podporządkowania silniejszemu sędziowi. Bardziej jednak jest to rzeczywistość cynicznych kłamstw, regresu moralnego, poniżenia człowieka i społeczeństwa - ozdobiona słowami które mają świadczyć przeciwko sobie. My żyjemy nie tylko w państwie totalitarnym - żyjemy w państwie totalitarnym, które uznało się za szczytowe osiągnięcie demokracji. Społeczeństwo polskie jest nie tylko eksploatowane - jest eksploatowane przez system, który deklaruje, iż żniósł wyzysk człowieka nad człowiekiem i zaprowadził powszechny dobrobyt. My żyjemy nie tylko w kraju, poddanym obcej potędze - żyjemy w kraju zniewolonym, który uroczyście głosi, że zewdzięcza wolność swojemu ciemności.

Opustwo jest w PRL podstawową formą dialogu między władzą a społeczeństwem. Nie ma innych słów, jak kłamliwe, nie innej metody postępowania - jak manipulacja.

Współczesna formacja niepodległościowa dąży do niepodległości, ludowładstwa, pełni praw człowieka i obywatela, demokratycznych form funkcjonowania państwem. Osiągnąć to możemy tylko wówczas, gdy nie ograniczymy się do zwalczania samej totalitarnej władzy, ale zwrócimy od zwalczania kłamstwa - jako nadrzędnej normy życia publicznego, i manipulacji - jako podstawowej formy społecznego organizowania ludzi.

Walczymy z siłami, które wydają się przemożne, gdyż mają dywizje z czerwonymi gwiazdami na czołgach, rozbudowane służby bezpieczeństwa, pieniądze, fabryki, środki przekazu i moc stanowienia fałszywego prawa.

Jeśli możemy podjąć walkę - i w tej walce zwyciężyć, to dzieje się tak dlatego, że dysponujemy siłami innymi, lecz większymi. Naszą siłą jest wierność wartościom nadrzędnym, poczucie godności i moc moralna narodu, prawda, gotowość do jawnego przedstawiania naszych celów i zamiarów. Te- go wszystkiego brakuje naszym przeciwnikom. Pożytko my - formacja nie- podległościowa - otwarcie możemy głosić konieczność uwolnienia Polski od radzieckiej dominacji na drodze eliminacji monopartyjnej władzy PZPR. W rzeczywistości głoszenie takich tez tkwi nasza siła. Możemy to mówić, bo nasz przeciwnik, poza represjami, nie przeciwstawia [nie może] nam. Czy Cierpek odważy się publicznie bronić programu, który realizuje - a miano- wicie utrzymania władztwa radzieckiego nad Polską? Czy mógłby wystąpić z programem przeciwnym: że Polskę należy wyzwolić od obcej dominacji? Nie powie ani jednego, ani drugiego. To prostu jest słabszy od nas.

To siła moralna, którą uosobie autentyczny ruch oporu, tworzony przez polskie społeczeństwo - jest czynnikiem rozstrzygającym. Działamy w imię prawdy i sprawiedliwości, demokracji, wolności i niepodległości. W naszej walce najgroźniejszym przeciwnikiem nie jest tylko Świątek Ra- dziecki czy też system PRL. Równie groźny przeciwnik czai się gdzieś wśród nas. To ułomność ludzka, małostka, dążenie do politykierstwa, skło- nność do manipulacji, skrywanie prawdziwych celów, czła źle pojęta gra polityczna, która jest niczym innym, jak nonsensowną gierką w śluzach lu- dzi. Jeśli chcecie oszukać silniejszego, liczcie się że to on was oszu- ka. Jeśli chcecie wymanipulować PZPR - liczcie się, że sami zostaniecie wymanipulowani. Jeśli pragniecie ubiec konkurentów do władzy i to ste- nowi o sensie naszego działania - to znaczy, że zdradziliście nadrzęd- ny ideał służby narodowi.

Nie są to ostrzeżenia teoretyczne. Zbyt wiele nieszczerości pojawi- ło się w naszym życiu publicznym i politycznym, zbyt wiele niegodzi- wych a głupich metod byli aktywiści partyjni wynieśli z jej szeregów, zbyt wiele wórców PZPR zostało upoważnionych społecznie. Ci, którzy z nich korzystają, sami sobie szkodzą.

Polityka dla Polaki - to nie grzebanie się w mrokach kulturalowych na- zarywek, tworzenie i korzystanie z prowokacji, posługiwanie się insy- nuacją, przemilczeniem i ordynarnym kłamstwem. Taką politykę uprawiają tylko ci, na których już wyrok wydała historia.

Walcąc potrzebna jest polityka z uniesioną przykrością i wyprostowanym karkiem. Nie możemy wstydzić się ani celów, ku którym zdążamy, ani nas samych. Zbyt długo już mocarstwa rzuconych na kolana Polaków ciły po twarzach. Jeśli nadal będziemy udawać, że nie czujemy, iż nam w twarz napluto - doprowadzimy się do poziomu niewolników.

Przez minione 40 lat Polaków usiłowano pozbawić wolności i prawo do własnego życia, ale przede wszystkim sterano się zabierać nam, a przynaj- mniej splugawić - system wartości moralnych. Są to wartości rozstrzygają- ce o wszystkim. Poczucie godności człowieka i honoru polski, tożsamość narodowa, dziedzictwo przeszłości, głęboko zakorzenione w naszym pola- kim i chrześcijańskim tysiącleciu, tolerancja i wzajemne poszanowanie poglądów, respektowanie wszystkich praw obywatelskich wszystkich obywa- teli, szacunek dla innych ludzi i miłość Ojczyzny - oto są kardynalne dobra nadrzędne. Czas najwyższy przywrócić blask i społeczną aprobatę takim zahybnym ideałom, jak obowiązek, wierność, gotowość do ofiar, służba narodowi i Ojczyźnie.

Nie pozwólmy na strywilizowanie celów, ku którym dążymy. Wszelkie programy kiełbasiane, ograniczenie naszej walki do rewindykacji mate- rialnych i prostej poprawy warunków bytowania, wyłączenie konsumpcyjno i egzystencjalne traktowanie praw człowieka, dostrzeganie w osobie ludz- kiej wyłącznie homo economicus - są pułapką, grożąca aniewolnieniem Po- laków. Nam potrzebne są przede wszystkim rewindykacje moralne. Gdy od- zyskamy pełne poszanowanie godności człowieka i wspólnoty narodowej w ich najpełniejszym, personalistycznym rozumieniu, gdy nadrzędną zasadą w stosunkach między ludźmi stanie się prawda - wszelkie tak potrze- bne rewindykacje socjalne i materialne nastąpią same przez się. Jeśli

przywrócić pełen blask polskiej tolerancji - pójdą za nią i instytucje demokratyczne.

Działamy w imię ludzi i dla człowieka. Dlatego musimy wysuwać na plan pierwszy nadrzędne wartości duchowe - niezbywalne cechy każdej osoby ludzkiej.

Od 40 lat wmawia się nam, że wartości duchowe - to coś podejrzanego, a przynajmniej wartego odmieszenia. Twierdzi się, że polskie dążenia - wywołujące są niegodne z postępem, egzotyczne i niegroźne dla świata, że prowadzą do narodowej tragedii, i że pozostanie po nas tylko "żelazny i drwiący, głuchy śmiech pokoleń". Nie uginajmy się przed taką prasą. Nie wstydzmy się, że są dla nas wartości większe i cenniejsze, niż przyziemne, materialistyczne egzystowanie. Ten z nami, kto to rozumie. Dla kogo coś mówią słowa: "wielkości, gdzie twoje imię?"

Niepodległość jest trudna do osiągnięcia? Bardzo trudna. Nie mamy powodów wstydzić się, że do tego dążymy. Obalenie władzy PZPR przerasta nasze obecne możliwości? Przerasta, ale te możliwości wzrosną - i władzę totalitarną obalimy. Nie bójmy się tego mówić. Wstydzmy się pozorowanego realizmu niewolnika, który nie tylko kłęk, ale i oczy odwraca na widok pana, gdyż boi się, że ten dojrzy palącą się w nich niemiłość. Jeśli chcemy być ludźmi, którzy szanują sami siebie - narodem, który rozstrzygnie o własnym losie, nie bójmy się patrzeć prosto w twarz. To oni się boją naszego spojrzenia. Wnieśmy im ten strach w serce.

9. ZASADNICZA LINIA PODZIAŁU

To nie o Komitety Interwencyjne przy PZP chodzi, ani o uzyskanie koncesji na partię opozycyjną, zatwierdzoną przez władze. Już zaczyna rysować się zasadnicza linia podziału. Jej ostrze klarownie zaznaczył Włodzisław F. Rakowski w wywiadzie dla prasy włoskiej: "głównym przeciwnikiem politycznym /dla PZPR/ - powiedzcie - jest każdy, kto pragnie otworzyć na nowo dyskusję nad stosunkami z Rosją". Tyłcem tej klingi jest aksjomat o kierowniczej roli PZPR: "Tylko nasza partia może przewodzić narodowi /Gierek/, "tylko nasza partia może wyprowadzić kraj z obecnego, głębokiego kryzysu" /Bretkowski/.

Co generalna linia podziału: między wizją Polski, wieczystym ukazem przykutej do rydwanu rosyjskiego hegemonu, przy czym rolę kalkuccha spełnia PZPR - a wizją Polski, która będzie wolną i pospolitą rzeczą wszystkich swych obywateli.

Nie ma iunctim między tymi dwoma wizjami, ani moralnego, ani politycznego.

Nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę. W tym rzuconym na kolana społeczeństwie jest jeszcze wielu takich, których horyzont obejmuje tyle tylko, ile można zobaczyć, bijąc czołem o ziemię.

Przejawem irracjonalnej polityki i ucieczki od rzeczywistości są dwie koncepcje stworzenia ograniczonej szczęśliwości dla Polaków. Pierwsza z nich szuka szczęśliwości materialnej, druga demokratycznej.

Koncepcja szczęśliwości materialnej głosi, że we współczesnym świecie nie ma już krajów niepodległych, są tylko państwa bogate i biedne. Co znęca komu z niepodległości, która co najwyżej zaspokaja śle pojętą dumę narodową. Dla szczęśliwości powszechnej wystarczy wysoki i sprawiedliwie dzielony dochód narodowy. Jeśli każdy obywatel będzie zamożny, to i kraj będzie w świecie więcej znaczący. Dlatego wszyscy powinni posłuszenie pracować - "aby Polska rosła w siłę, a ludzie byli dostatniej".

Tak, właśnie - program Giereka. wielu ludzi wierzyło w ten slogan jeszcze przed kilku laty. Dzisiaj widzimy, jak to Polska urosła w siłę, i jak się ludziom żyje dostatnio.

Sprawa jest prosta. Gdyby stworzyć najgenialniejszy program gospodarczy a dzięki maksymalnie efektywnemu wysiłkowi zrealizować go z nadwyżką - czy staliśmy się bogatsi? Czy staliśmy się bogaci, gdy w ciągu pierwszych 5-ciu lat obecnej dekady dochód narodowy wzrósł blisko dwukrotnie? W tym samym czasie Polska znalazła się na progu ruiny, a Polacy nie mają co jeść.

Satelicki kraj nie może bowiem stać się bogaty, gdy hegemon nie jest w stanie własnymi środkami zaspokoić swoich potrzeb. Im więcej Polacy będą pracować, im efektywniejsza będzie gospodarka polska, im bardziej twórcza polska nauka i technika - tym szybciej rosła będzie eksploatacja przez Związek Radziecki.

Punktem wyjścia do jakiegokolwiek sensownej reformy gospodarczej oraz doprowadzenia polskiej ekonomiki do stanu równowagi - jest odzyskanie niepodległości. Tylko w warunkach państwa rzeczywiście suwerennego będziemy mogli dysponować naszym majątkiem narodowym i efektami naszej pracy zgodnie z własną wolą i polskim interesem.

Koncepcja szczepliwości demokratycznej. Jest to drugi pomysł, który miałby wystarczyć Polakom. I ta koncepcja wychodzi z założenia, że niepodległość, jakkolwiek sama przez się może i piękna - w istocie nic cennego ludziom nie daje. Dla szczęścia człowieka wystarczy stworzenie ustroju demokratycznego. Aby ta demokracja była zupełna, lepiej przestać zapominąć o niepodległości. Istotą demokracji - twierdzą rzecznicy tej koncepcji - ma być przesada supremacji interesu jednostki nad interesem wspólnoty, zaś państwo zawsze zmierza do uciemnienia obywateli. Państwo niepodległe, choćby w trosce o utrzymanie tej niepodległości, musi bardziej uciemniać swych obywateli. Przy tym wszystkim niepodległość jest archaiczne, traci nacjonalizmem i totalitaryzmem. Dlatego najlepszym rozwiązaniem dla Polski jest pozostanie w obozie radzieckim i dobrowolne uznanie praw Wielkiego Brata do nas - oraz przekazanie ustroju wewnętrznego w taki sposób, aby stał się postępowy, demokratyczny, oparty na samorządach i pięciorzeczniowych wyborach.

Nie pragnąc tak bardzo konsekwentnej demokracji, w sposób ogólny usiłował Dubczek przed jedenastu laty wprowadzić w Czechosłowacji system zliberalizowany. Demokratyzując ustroju socjalistyczny, reformatorzy czescy najdalej byli od zerwania z Paktem Warszawskim i RWPG, a przy każdej okazji deklarowali wierność Moskwie. Wiemy, co z tego wynikało. W każdym razie Czesi mają dziś heroiczną możliwość rozwijanie ruchu Karty 77. Inna rzecz, że naprawdę trudno jest wyobrazić sobie argumenty i przesłanki rozumowania, dowodzące, że zachowując więzy poddaństwa wobec totaliternego imperium radzieckiego, można zbudować w kraju socjalistycznym jakikolwiek trwały system demokratyczny.

Ja jednak koncepcje uodpornione na zdrowy rozsądek i rzeczywistość. Najlepszym tego przykładem jest program tzw. finlandyzacji polski. Termin ten niegdyś używany jest na oznaczenie procesu podporządkowania sobie przez ZSRR jakiegokolwiek innego kraju tzw. nie-socjalistycznego. Przy sprzyjającej okazji z państwem zfinlandyzowanym dzieje się to, co z Czechosłowacją w 1948, gdy upadł pluralistyczny system rządów prezydenta Beneša. Ponieważ nastąpiło to tak szybko po wojnie, określenie "czechizacja" nie przyjęło się i mamy do czynienia tylko z finlandyzacją.

Niektórzy mikalkulatorzy polityczni doszli do wniosku, że finlandyzacja może oznaczać proces odwrotny. W nowym piśmie ukazującym się poza cenzurą, bardzo intelektualnie redagowanej "Res Publica" - Stefan Kisielewski przypomniał Stanisława Mackiewicza, który powiedział mu kiedyś, że "nieszczęściem politycznym Polski okupacyjnej i bezpośrednio powojennej był brak jakiegokolwiek wpływowej grupy antykomunistycznej, lecz proroczą, która podsunęłaby Stalinowi rozważane podobno przez niego rozwiązanie fińskie". Mackiewicz, jak wiadomo, zawsze trafiał koncepcją polityczną w samo sedno, można powiedzieć: polityczne dziecko szczęścia... Sam Kisiel precyzyjnie przedstawia tę koncepcję: "starać się dotrzeć do Rosjan, aby przedstawić im że w razie perturbacji międzynarodowych jedynym i wystarczającym partnerem geopolitycznym w Polsce nie może być dla nich słaba władza, niepopularna, niekompetentna i nad niczym nie panująca, że partnerstwo trzeba rozszerzyć i zreformować". Kisiel lubuje się w perwersyjnych często konstrukcjach intelektualnych, ale robi to inteligentnie i z wdziękiem, zna też wolor roszkowania w polityce. Jacek Kuron, niezbyt skądźnie zresztą uważany za głównego rzecznika koncepcji finlandyzacji, pisze wprost, że "deklaracje

niepodległości z punktu widzenia współczesnego świata i zachodniej Europy, do której przynależymy, są zaś odankowe i anachroniczne. Z takim programem będziemy więc zawsze samotni, egzotyczni i, co najwyżej, budzący litość". Szczytowa możliwość dla Polski - to właśnie finlandyzacja. Tezę tę Kuroń szerzej rozwinął w "Myślach o programie działania".

W tym wszystkim najbardziej interesujące są przesłanki, które prowadzą do podobnych wniosków. Marzenie o orientacji prorosyjskiej, która zdobędzie zaufanie Wielkiego Sąsiada, jeśli tylko Rosjanie zechcą zrozumieć, że Polacy sami będą wierni Jego Imperatorstwu i nie potrzeba żadnych pośredników w postaci komunistycznych funkcjonariuszy wyznaczonych przez Moskwę /"omijając służbę dostać się do pana" - Kiciel/ - to mit który odradza się uporczywie przynajmniej od czasów Targowicy. Podnoszą go coraz to nowe generacje, niepomne że wszystkimi ich poprzednikami Rosję absolutnie wzgardziła, co najwyżej wykorzystawszy dla jakichś tam celów taktycznych. W naszej historii orientacje prorosyjskie była jedyną, która nigdy nie zyskała względów przedmiotu swoich westchnień. Jeżliby komuś wpadło do głowy, aby opisać prawdziwe dzieje głupoty w Polsce, ten fragment naszej przeszłości dostarczyłby materiału do najprzykrzejszego rozdziału.

Konie z rzedem temu, kto potrafi uzasadnić, czemu Rosjanie mieliby zastępować wiernych sobie, w pełni dyspozycyjnych funkcjonariuszy przez jakichś sojuszników, którzy wykonypowali sobie, że mogą być dla Rosji gwarantem czegoś tam. Dlatego, że ci dyspozycyjni funkcjonariusze są głupi? A może Moskwa chce, żeby byli głupi? Jeśli nie, to głupiego funkcjonariusza zamienia się na mądrego funkcjonariusza - i żadni sojusznicy nie są do tego potrzebni. Chyba, że chcą być dyspozycyjni. Ale wówczas dochodzi tylko do zamiany jednego funkcjonariusza na innego.

Kolejność zdarzeń zawsze jest taka sama. Rosjanie szukają tylko wtedy sojuszników - najlepiej wystraszonych sojuszników - jeśli są im potrzebni do stworzenia sytuacji, w której zostaną zastąpieni z czasem przez rosyjskich funkcjonariuszy. To właśnie nazywa się finlandyzacją. Czy ktoś ma przykłady przeciwne?

Rzeczniczy orientacji prorosyjskiej tworzą ją nie z miłości do Rosji, ale ze względu na tzw. realizm polityczny. Wszystko odbywa się w otoczeniu wyłącznie naukowego słownictwa. Istnieje nawet w Polsce termin, który ma wszystko wytłumaczyć. Jest to słowo GEOPOLITYKA. Czasemś ma ono, że położenie geograficzne Polski determinuje możliwość jej polityki.

Teoretycznie, powyższa teza jest logiczna. Nadaje się jej jednak znaczenie, w którym logiki nie ma za groź. Polska jako państwo istnieje od lat tysiące, a geografia tej części Europy przez ten czas zmieniła się w niewielkim stopniu: nikt nie przesunął Karpat, nie odwrócił biegu rzek, ani nie osuszył Bałtyku. W tym samym czasie możliwości polityczne Polski objawiały się w pełnej gamie: od ich całkowitego braku /po rozbiorach/ do poziomu szczytowego, gdy Rzeczpospolita była dominującym w tej strefie mocarstwem. Geopolityka nie przeszkodziła Łódkiwskiemu wkroczyć na Kreml.

Zdeterminowały się nie warunki geograficzne, ale polityczne.

Mówienie o geopolityce, która rzekomo zdeterminowała los Polski, spowodowanie jej w dodatku do jednego tylko układu geopolitycznego - jest niezgodnym innym, jak rezygnacją z polityki.

Irracjonalnie pojmowana geopolityka oraz orientacja prorosyjska uzupełniają się teorią, jakoby niepodległość Polsce dać mogły tylko wielkie mocarstwa, a co najmniej wielkie wydarzenie międzynarodowe w toku których mości tego świata rozprawią się z naszymi górcielami. Sami Polacy - wyniki z tego niezbitie - wybić się na niepodległość nie są zdolni.

Ta antyniepodległościowa triada uzasadnić ma tezę, że obecnie odzyskanie niepodległości jest całkowicie nierealne, a jakiegokolwiek działanie w tym kierunku są pozbawione sensu, nawet szkodliwe - gdyż odciągają część sił i uwagi społecznej od innych celów, ważniejszych.

Tak oto przebiega linia zasadniczego podziału.

Po jednej stronie barykady znajduje się obóz niepodległości. Skupia

on ugrupowania oraz ludzi o różnych przekonaniach, poglądach politycznych, rzeszników odmiennych koncepcji ustrojowych, gospodarczych itp. Elementem wspólnym jest stosunek do niepodległości.

Niepodległość rozumieć należy jako skutek aktu samostanowienia narodu w obu jego płaszczyznach: międzynarodowej i wewnętrznej. Społeczeństwo stanowiąc własne państwo czyni go niezawisłym od jakiegokolwiek innego państwa czy grupy państw, ale zarazem też zastrzega dla siebie suwerenne stanowienie o ustroju, władzy i wszystkim innym, co ustanowione państwo dotyczy.

Obóz niepodległościowy jest świadom, że rozwiązanie polskich problemów może nastąpić tylko w niepodległym państwie polskim. Przed odzyskaniem niepodległości możliwe i potrzebne jest odciążenie skutków cząstkowych. Trzeba mieć jednak pełną świadomość, że nie rozwiązują one ostatecznie problemu, nie mają cech trwałości i mogą przyczynić się tylko do okresowego poprawienia egzystencji Polaków lub być narzędziem w dziele odzyskiwania niepodległości. Dopiero odzyskanie niepodległości i stworzenie w pełni suwerennego państwa jest przekroczeniem zasadniczej granicy narodowego bytu.

Te drugiej stronie barykady znajdują się ci, którzy odzyskanie niepodległości uważają za niemożliwe, niepotrzebne lub wręcz szkodliwe. Wśród nich znajdują się agenci i funkcjonariusze radzieckiej imperialnej polityki, internacjonalisci wierzący, że odrębności państwowe są anachronizmem, a narodowe - nacjonalizmem, realiaści krótkiej perspektywy, neopoprytywiści, którym wydaje się, że nie się nie zmienia, wręcz przeciwnie ludzic naiwni, często wewnętrznie szlachetni, którym potrzebne jest na wszelką cenę sibi moralne oraz intelektualne szminki nadejścia nobliwy kształt zwykłego tchórzostwu. Godząc się z brakiem niepodległości odstępają oni tym samym od zasady zwierzchnictwa narodu. Jeśli bowiem uznaje się prawo ZSRR do Polski, to tym samym społeczeństwo polskie eprowadza się do poziomu roddanych - kierowanych przez nieusuwalną władzę.

Ludzie z takiej, anty-niepodległościowej strony barykady mogą mieć piękne i szlachetne programy, zwrócić do przekształcenia wszystkiego w IRL na lepsze. Niezależnie od utopijności założeń, jakie leżą u podstaw takich koncepcji - w rzeczywistości służą one wyłącznie naprawie i umocnieniu systemu, uszczelnieniu społeczeństwa od narzuconej władzy, oraz podporządkowania Polski - ZSRR.

Można i trzeba rozróżnić między tymi agenturalnymi, ugodowymi i szlachetnymi programami. Nie zmienia to faktu, że wszystkie one, jak bardzo nie wychodziłyby od postulatów demokracji, praw człowieka, dobrobytu itp. - są jedynie narzędziem utrzymania rosyjskiego władztwa nad Polską, a więc narzędziem sił, które nieprzerwanie niszczą demokrację, prawa człowieka i dobrobyt.

3. Droga do niepodległości

9. PROGRAM NIEPODLEGŁOŚCIOWY Łatwo jest mówić o niepodległości, trudniej dla niej działać, bardzo trudno niepodległość odzyskać. Wyzwolenie Polski spod radzieckiej dominacji nie może być zapewne gwałtownym aktem jednorazowym, lecz wynikiem procesu długotrwałego i rozwijającego się w zmiennym tempie i natężeniu. Rozpoczął się on już dawno, gdzieś w połowie lat pięćdziesiątych. Polska nadal jest radzieckim satelitą, ale więzy zależności zostały już znacznie osłabione.

Początkowe, powolnie rozwijające się fazy procesu mamy za sobą. Obecnie wkraczamy w nowy jakościowo okres, charakteryzujący się przyspieszeniem tempa przemian. Niedostrzegalnie kumulowane przez lata zjawisko

zaczynają objawiać się teraz w zupełnie nowych kształtach. Występując równolegle i wspierając się nawzajem - tworzą nową sytuację polityczną i moralną. Doszliśmy już do punktu, w którym staje się konieczne przedstawienie społeczeństwu jasnego programu niepodległościowego, wytyczającego podstawowe kierunki dążeń i działań Polaków. Ogłoszenie tego programu jest tym bardziej potrzebne, bo wpłynie on krystalizująco i integrująco na aktywność całego narodu.

Zwracając się do społeczeństwa z wezwaniem do podejmowania działań na rzecz odzyskania niepodległości, jasno musimy stwierdzić, że nie wiemy, kiedy potrafiemy osiągnąć zamierzone cele. Proces odzyskiwania niepodległości może trwać jeszcze bardzo długo i wypełnić czas życia całego pokolenia. Równie prawdopodobne jest, że wszystko przebiegnie szybko. Zależy to od wielu czynników, tak wewnętrznych jak i międzynarodowych. Najważniejszym z tych czynników jest intensywność działań: im większa część społeczeństwa polskiego zaangażuje się w sprawę odzyskania niepodległości, im bardziej ofiarnie i skutecznie będzie to czyniła - tym proces przebiegnie szybciej. "szesnastronna analiza i prognozy rozwoju sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej pozwalają przypuszczać, że okres do 1965 będzie dla polskich działań niepodległościowych korzystny.

Teoretycznie, w walce o niepodległość, możliwe do zastosowania są wszelkie formy działań, są po najbardziej stanowcze i dramatyczne. W rzeczywistości jednak ta dowolność metod musi być poddana dwu zasadniczym ograniczeniom: moralnemu i politycznemu.

Ograniczenia moralne pozwalają stosować tylko godziwe środki działania. Stanowczo i bezapelacyjnie należy odrzucić zasadę "cel uświęca środki". Podejmując każde działanie, stajemy wobec ryzyka moralnego, a można ci pomyłki nigdy nie można wykluczyć. Zamierzając o tym, przy wyborze dróg, środków i metod działania musimy poddawać je nieprzerwanie ocenie moralnym.

Do podstawowych kryteriów moralnych należy prawda i szczerowość naszego działania. Wymagają one jawnego i pełnego przedstawienia celów do których idziemy. Podejmując działania na rzecz odzyskania niepodległości, usunięcia radzieckiej hegemonii oraz jej podstawowego narzędzia - totalitarnej władzy PZPR - musimy o tym mówić głośno i wyraźnie.

Nie dopuszczalne moralnie jest ukrywanie celów przywilejających działania politycznym. Przede wszystkim jest to niemoralne wobec własnego narodu. Jeśli chcemy organizować Polaków do działań, wymagać od nich determinacji, ofiarności i poświęceń - to czy możemy ukrywać przed społeczeństwem, ku jakim celom je prowadzimy? Ukrywanie i przemilczenie celów, nie godne pod każdym względem, dowodziłoby jedynie, że traktujemy Polaków dokładnie tak samo, jak totalitarna władza: z pogardą, widząc w społeczeństwie bezmyślny przedmiot manipulacji.

Niemoralne jest również ukrywanie naszych celów przed przeciwnikami. Stwierdzając jasno, że pragniemy wyzwolić Polskę od rosyjskiej hegemonii - tym samym potwierdzamy naszą wolę ułożenia stosunków z ZSRR na zasadzie rzeczywistej równości; nie mamy złych zamiarów wobec Rosji, ale nigdy się nie pogodzimy z pozbawieniem nas wolności.

Ktoś może upomni się w tym miejscu o prawo do stosowania taktyki politycznej, przypominając, że nie zawsze pozwala ona na odsłanianie wszystkich swoich zamiarów. Jest to sprawa oczywista: taktyka polityczna ma pełną rację bytu, a plenując te czy inne posunięcia, często musimy utrzymywać je w tajemnicy. Tu nie chodzi jednak o taktykę polityczną, ale o to, aby to była rzeczywista taktyka, a nie kłamliwe manipulowanie ludźmi i społeczeństwem.

Ograniczenia polityczne naszych działań mają inny charakter, choć często prowadzą do takich samych wyników.

Najważniejsze ograniczenie polityczne, które formacja niepodległościowa świadomie przyjmuje, wynika z faktu, że punktem odniesienia dla nas jest zawsze społeczeństwo polskie. Występując z postulatami, propozycjami i programami, nawołując do podejmowania działań - zwracamy się do ogółu Polaków, a nie do PZPR, władz PRL czy kogokolwiek innego

Gaujemy się odpowiedzialni tylko przed społeczeństwem i za obowiązujące dla nas uznajemy wyłącznie decyzje narodu.

Z powyższej zasady wynika, że programy i plany działania muszą być jawne, aby społeczeństwo mogło je poznać i ocenić. Dtorąc odpowiedzialność za precyzowanie naczelných kierunków narodowego działania, formacja niepodległościowa może wpływać na poruszenie mas tylko jawnymi impulsami. Łężna świadomość społeczna naszych celów i zamiarów, a także dróg, jakimi zamierzamy iść - jest warunkiem koniecznym aby naród mógł się z formacją niepodległościową identyfikować oraz aby spontanicznie konformował swą aktywność zgodnie z przedstawionymi mu planami działania. **Nie wyklucza to tajności szczegółów organizacyjnych i technicznych.**

Polityka jest sztuką wykorzystania istniejącego sensu oraz stworzenia nowych sytuacji, w których tych sensów będzie więcej. Działając politycznie, szukamy rozwiązań optymalnych. Nasza aktywność zmierza do celów pozytywnych. Nie jest działaniem politycznym takie przeciwstawienie się przeciwnikowi, które polega na zbiorowym samobójstwie. Samo tylko krytykowanie istniejącego stanu rzeczy, pozbawione warstwy postulatycznej - nie jest jeszcze polityką.

Planowanie i prowadzenie polityki jest działaniem racjonalnym. Opiera się ona na trzech głównych założeniach:

- ryzyko podejmowanego działania nie może przewyższać spodziewanych korzyści;
- cele należy osiągać możliwie najniższymi kosztami;
- osiągnięcie jakiegokolwiek celu pociąga za sobą konieczność poniesienia kosztów.

Sprawdzając te zasady optymalizacji polityki na grunt współczesnej polskiej rzeczywistości, już na pierwszy rzut oka widzimy, że działania nasze powinny być prowadzone tak, aby nie zostały wystawione na nieuzasadnione ryzyko te wszystkie osiągnięcia, które nasze społeczeństwo w ciężkim trudzie uzyskało. Należy do nich formalna tylko i nie-suverenna, ale przecież odrębna państwowość, większy niż kiedykolwiek potencjał demograficzny /substancja narodowa/, niemalże przecież osiągnięcia oświatowe, możliwość kultywowania własnej kultury, znaczny już potencjał gospodarczy - efekt wysiłku wielu pokoleń Polaków.

Te walory współczesnej Polski nie mogą być pochopnie wystawione na szwank, narabane z powodu nie przemyślanych, awanturniczych decyzji polityków. Ryzyko powodują jednak w równej mierze działania, jak śmiechanie. Jeśli nierozważne działania polityczne mogą spowodować interwencję radziecką i w następstwie nawet przyłączenie PRL do ZSRR - to nieprzeciwianie się złu, tchórzliwe wstrzymywanie od działań umacniania i przypięcia wyspacie PRL przez ZSRR, prowadzi do przekształcenia Polski w kolejną republikę radziecką. Wszak PRL to nie innego, jak twór przejściowy, który zmierza do osłabienia siły wewnętrznej Polaków i przygotowuje nasz kraj do wcielenia do rosyjskiego mocarstwa. Jeśli okazuje się teraz, że system PRL jest niezdolny do życia, stworzenie to nie tylko możliwość odzyskania niepodległości; alternatywą jest "organiczne wcielenie" do ZSRR.

Podobnie jest z wartościami demograficznymi. W ciągu niespełna 6 lat minionej wojny z rak niemieckich i radzieckich najeźdźców i okupantów zginęło więcej niż 6 milionów Polaków i Żydów, mieszkańców tej samej ziemi. Naród polski odbudował wprawdzie swe straty biologiczne. Wystawienie społeczeństwa na ryzyko, że znów potokami zaczną płynąć polskie krew - jest niedopuszczalne. Jeśli jednak uzmysłowimy sobie, że w minionych 20 latach ciężkie warunki egzystencji /niewystarczające zarobki, konieczność pracy zawodowej większości kobiet w wieku rozrodczym, brak mieszkań, niedostatek żywności, niewystarczające świadczenia społeczne oraz opieka nad matką i dzieckiem/ oraz dysponująca wszelkimi środkami niegodziwa propaganda spowodowały, że co najmniej w dwudziestu milionach przypadków matki zmuszone zostały do usunięcia dzieci nienarodzonych - to okazuje się, że są to straty biologiczne obłędnie ogromnym poziomie, jak podczas minionej wojny /ok. miliona rocznie/. Spadający w lawinowym tempie poziom bytowania Polaków powoduje pogarszanie

zdrowotności i osłabienie biologiczne całego społeczeństwa. Wszystko wskazuje, że te groźne zjawiska zostaną utrzymane, a nawet nasila się. Niedopuszczalnie wysokie straty biologiczne grożą społeczeństwu nie tylko w wyniku bezmyślnie wywołanego powstania zbrojnego, lecz są już skutkiem bezmyślnych poglądów, że tylko działania naradzają na straty a poterne godzenie się z coraz tragiczniejszymi warunkami egzystowania Polaków ratuje substancję narodową. Otóż - nie ratuje.

Możemy - i powinniśmy - zbadać ryzyko każdego naszego działania i każdego zaniechania. Dopiero wówczas będziemy mogli zrozumieć, co jest ryzykowne ponad miarę, co zaś nie, określić jakie działania są dla nas niezbędne.

Drugie założenie - że szukać należy takich form działania, aby cele osiągnąć możliwie najniższymi kosztami, w świetle naszych narodowych doświadczeń jest bliskie i zrozumiałe dla większości Polaków. Dlatego, oceniając sytuację Polski taką, jaką ona jest obecnie i będzie w dającej się przewidzieć przyszłości - współczesna formacja niepodległościowa, kultywując tradycję czynu powstańczego - odstępuje od uznania za podstawową tej formy działań narodowych, którą nosi poprzednicy z minionych pokoleń uważali za naczelną, a mianowicie odstępuje od doktryny walki i powstania zbrojnego. Uczciwość wymaga stwierdzenia, że taka przyszłości możemy się tylko domyślać, ale nie mamy pewności jak ona będzie - to nie wolno nam z góry wykluczyć sytuacji, w której różne formy walki zbrojnej, łącznie z powstaniem powszechnym - mogą okazać się najskuteczniejszą i najpotrzebniejszą metodą działania. Nie przygotowujemy jednak takiej sytuacji i nie chcielibyśmy, aby do tego doszło.

Z punktu widzenia optymalizacji działań, krytycznie należy odnieść się do koncepcji skrócenia skomplikowanego procesu odryskiwania niepodległości i zastąpienia go przez jedną wielką eksplozję społeczną. Moralnie wyrozumiały i usasadniony - taki wybuch społecznego gniewu, brzozienny w groźby przelanej krwi, zniszczenia majątku publicznego i prywatnego, strat gospodarczych i społecznych - nie gwarantuje trwałego sukcesu narodowego.

10. KONSTRUKTYWNA REWOLUCJA Osiągnięcie celów przyświecających całemu narodowi polskiemu, a precyzowanych przez współczesną formację niepodległościową - jest możliwe bez wielkiej eksplozji społecznej. Celów tych nie osiągniemy za jednym zamachem, możemy je uzyskiwać tylko stopniowo. Z tego przekonania bierze się niżej przedstawiony program stopniowego przekraczania kolejnych progów, łamania coraz wyższych barier, osiągania kolejnych celów pośrednich, łączących się w ten jeden wielki, jakim będzie utworzenie niepodległej i demokratycznej Trzeciej Rzeczypospolitej.

To, co trzeba czynić, nie jest ewolucją. Starą, ani nową. Ewolucja oznacza proces przemian bez naruszenia istotnej struktury. PRL może ewoluować w różnych kierunkach. Możliwa jest ewolucja w kierunku liberalizacji systemu, czy też jego totalizacji. Niezależnie jednak od tego, czy na czele PRL stać będą otwarci radzieccy agenci - stalinowcy, czy komuniści z ludzką twarzą, czy eks-komuniści z hasłem szczytów człowieka, czy anty-komuniści z programem wiernopoddanego uzależnienia się od Moskwy /historia ma poczucie humoru: mogą to być nawet ci semi-ludzie/ - sedno będzie takie same: PRL rządzony przez PZPR w interesie i z woli ZSRR.

Odrzucamy program ewolucji, ponieważ nie chcemy przekształcać istniejących układów przy zachowaniu ich zasadniczej struktury - lecz dążymy do zburzenia tej struktury. Dlatego postulujemy działania rewolucyjne.

Słowo rewolucja należy rozumieć w najszerszym jego pojęciu:

Rewolucja jest to usunięcie starej struktury i zastąpienie jej przez nową.

Właściwie słowem rewolucja określa się nie tylko treść działania, ale i jego najczystszej eksplozywną formę. Otóż jesteśmy rzecznikami polskiej rewolucji narodowej, które w miarę możliwości powstrzymywać się

będzie od stosowania okropnych form. Takie postępowanie określamy terminem **konstruktywnej rewolucji**.

Postulowany model działania przewiduje, że rewolucyjne przemiany powinny rozwijać się stopniowo, w coraz szerszym zakresie - potokowo obejmując nowe dziedziny życia. Kwestią najważniejszą jest ustabilizowanie i rozwinięcie nowych struktur. Tworząc się, struktury te będą odsuwały, postępowy i eliminowały stare. **Konstruktywna rewolucja**, w miarę możliwości unikając eksplozji i dramatycznych scen oraz konfrontacji wszędzie tam, gdzie przeciwnik jest silniejszy, zachowując kontrolę zarówno nad przebiegiem procesów wewnętrznych, jak i przekształceniami w międzynarodowym położeniu politycznym Polski - stopniowo na miejscu PRL stworzy Trzecią Rzeczpospolitą.

Używając określenia **konstruktywna rewolucja**, wskazujemy na generalną metodę działania politycznego. W istocie, zarysowane zjawisko jest niczym innym, jak polską rewolucją narodową. Ani słowa "polska", ani słowa "narodowa" nie należy rozumieć w ich ciasnym, nacjonalistycznym czy szowinistycznym znaczeniu. Rewolucyjny proces nacjonalizacji, umiędzynarodowienia państwa polskiego prowadzi wyłącznie do tego, aby stało się ono rzeczywistą własnością ogółu mieszkańców tej ziemi - Polski. Nacjonalizacja państwa będzie więc zarazem jego konsekwentną demokratyzacją, o efektem podstawowym polskiej rewolucji narodowej stanie się stworzenie Rzeczypospolitej będącej własnością i wynikiem swobodnego porozumienia wspólnoty pełnoprawnych obywateli, zamieszkującej ziemię polską. Nacjonalizację państwa trzeba rozumieć jako jego umocnienie i podprzeżądlenie wspólnej woli wszystkich bez wyjątku obywateli. Tak rozumiana polska rewolucja narodowa przyniesie nie tylko niepodległość państwową, lecz również konsekwentnie demokratyczny ustroj, oparty o filar niezwykłych praw i wolności każdego człowieka.

Osiągnięcie tak określonych celów naciąga za sobą konieczność poniesienia kosztów. Konieczności tej jesteśmy w pełni świadomi.

Postulując optymalnych rozwiązań i tworząc koncepcję konstruktywnej rewolucji, bardzo silnie podkreślamy pozytywny - a nie negatywny, cel naszych działań. Dlatego nie mają dla nas samostanę wartości takie działania, jak krytykowanie, naprawianie czy burzenie PRL. Dostrzec w nich możemy tylko pochodne działań zasadniczych. Roszczenia w czasie budowy Trzeciej Rzeczypospolitej wymaga m.in. stopniowego usuwania zmurszałej budowli PRL. Usuwać trzeba jednak te fragmenty i w takiej kolejności, jak na tym samym miejscu zamierzamy położyć cegły smaczu przyszłej Rzeczypospolitej. Jeśli koligja nie zachodzi, nie ma potrzeby burzenia, a może wystąpić konieczność naprawy. Wiele z PRL - to sprawy z polskiej rzeczywistości minionych 35 lat - powinno zostać zapamiętane przez przyszłą Rzeczpospolitą. Przykładowo, nie bądziemy reprivatyzowali Kowej Ruty, ani nie rezbierzemy Teatru Wielkiego. Stworzymy tylko dla nich nowe, rzeczywiste społeczne - szejonalizowane formy własności i zarządzania. Nie odejdzimy od zasady sprawiedliwości społecznej i egalitaryzmu społecznego, które PRL głosiła, choć nie stosowała; my powołamy je w życie.

Proces budowy Trzeciej Rzeczypospolitej rozwijać się będzie stopniowo. Liczmy fragmenty przyszłego niepodległego i demokratycznego państwa dostrzec można już dzisiaj. Jednym z filarów ustrojowych Trzeciej Rzeczypospolitej będzie wolność prasy. Tworzymy ją już dziś. W przyszłości nastąpią olbrzymie zmiany ilościowe i techniczne: wzrost nie liczba tytułów, ogólnotliwość ukazywania się i nakłady, a przede wszystkim dysponować będą najnowocześniejszą poligrafia i aparatem masowego kolportażu. Już dziś jednak stworzyliśmy to, co w wolnej prasie jest najważniejsze: pełną swobodę publikowania każdej informacji i głoszenia wszelkich poglądów.

Okalne samorządy będą w przyszłości zapewne jedną z charakterystycznych cech polskiej demokracji. Zaczątki ich trzeba widzieć w samorządowaniu się chłopów w Milejowie czy Zbroszy Łużej; takie formy samorządu na wsi mogą i powinny upowszechnić się bardzo szybko. Ważny element naszego przyszłego życia publicznego - Wolne Związki Zawodowe - rodzą się z trudem, bardziej niż inne inicjatywy repersjonowane przez

władze. Tak rodzą się nowe struktury. W gminie jest tego jeszcze bardzo mało. Trzeba konsekwentnie i szybciej iść tą drogą.

Formowanie i rozwój nowych struktur musi być rzeczywisty. Występują bowiem w niektórych grupach tendencje do tworzenia pozorów. Powoływanie jakiegoś komitetu po to tylko, aby można było powiadomić prasę i telewizję, że coś w Polsce się dzieje, jest fabrykowaniem radiowego serwisu informacyjno-propagandowego. Społecznie przynosi to tylko szkodę. Wszelkie pozorne działości i pozorne osiągnięcia są niczym innym, jak umacnianiem systemu, który okwami iolską, a który podżuguje się pozorom demokracji, pozornym dobrobytem i pozornie dąży do szczęścia obywateli, a chętnie sfałdowałby sobie i pozorną opozycję, odnoszącą pozorne sukcesy.

Przeobrażając władzę nad Polską, PFR i PZPR za jeden z najważniejszych celów, realizowanych z żelazną konsekwencją, uznała niszczenie zastępnych struktur społecznych, politycznych i wszelkich innych. Cel ten udało się partii osiągnąć. Poza Kościołem Katolickim, wszystkie struktury zostały rozbite. W Polsce nie ma i nie zna się nawet tak ważnych dla idea społecznego samorządnych organizacji, nie mówiąc już o zorganizowanych siłach politycznych. Od trzydziestu pięciu lat władze PRL konsekwentnie usiłują wszystko podporządkować jednolitej strukturze, której ośrodkiem centralnym jest PZPR. Realizowany model zakłada istnienie scentralizowanego, partyjnego ośrodka władzy, od którego bieżąca impulsy we wszystkie strony, przekazując dyrektywne decyzje dla całego społeczeństwa i każdego człowieka. Stworzenie takiej jednolitej struktury oznaczałoby zakończenie procesu totalizacji całego społeczeństwa i byłoby równoznaczne z pełnym podporządkowaniem Iolski Związłkowi Radzieckiemu.

Konstruktywna rewolucja oznacza przeciwstawienie się totalitarnym pozorom władz na najbardziej zasadniczym odcinku. Irzewiduje ona odbudowę struktur społecznych, rozumianą jako działość ciągła. Jeśli formacji niepodległościowej uda się skutecznie pobudzić społeczeństwo do samoorganizowania i tworzenia autentycznych struktur na miejsce narzuconych totalitarnych - rozwinięciem się proces, który będzie przeciwstawiał coraz to stopniowo realizowanie samostanowienia. W toku tego procesu światłoczyć się będzie stopień samorealizacji praw człowieka i narodu. W ostatecznym rozwoju doprowadzi to do stworzenia Trzeciej Rzeczypospolitej.

11. POLSKI SYSTEM POLITYCZNY

Proces budowy Trzeciej Rzeczypospolitej musi być wszechstronny. Lewne czynniki są jednak wiedzące, podierają ze sobą inne. Rozwijającymi się procesami konstruktywnej rewolucji może sterować tylko polityka. Aby celowo i świadomie tworzyć struktury obejmujące całe życie społeczne Polaków, uformować trzeba iście polityczne. To ono winno dawać wszechstronne impulsy, pobudzające aktywność i samoorganizację społeczną we wszelkich dziedzinach życia, inicjujące i poruszające zorganizowane ruchy społeczne, kulturowe, oświatowe, gospodarcze itp.

Wyczuwanie na plan pierwszy odpolitycznionych ruchów społecznych jest albo nieporozumieniem, albo ukrywaniem politycznych intencji i zamiarów przed społeczeństwem.

Podstawą wszelkich innych działości społecznych i narodowych jest uformowanie niezależnego systemu politycznego obejmującego wszystkie, choćby najniższe ugrupowania polityczne. Posługując się słowem "system", nie mamy na myśli instytucjonalizowanego układu, ale pluralistyczne zeapolenie wszelkiego rodzaju inicjatyw politycznych. Kryterium uczestnictwa w systemie nie wynika ze słusności głoszonych poglądów, lecz z samego faktu ich głoszenia oraz zdolności wpływania na społeczeństwo. Budując system polityczny tworzymy załączek życia politycznego Rzeczypospolitej. Ponieważ pluralizm polityczny należy do jej równych zasad ustrojowych, w stopniu możliwie najszerszym należy go stosować już teraz. Jest to wzgląd zasadniczy, ale nie jedyny.

Głoszenie możliwie pełnej gamy przekonań i poglądów politycznych - także antyniepodległościowych - jest czynnikiem, pozwalającym na dotarcie i poruszenie całego społeczeństwa - o zróżnicowanych przeciw

przekonaniach. Od świadomych politycznie działaczy społeczeństwa zależą natomiast procesy budowy Rzeczypospolitej.

Przygotowany jest już model rozwojowy bezpośrednio politycznej warstwy konstruktywnej rewolucji. Porządkując teoretycznie planowane i postulowane działania polityczne, możemy je podzielić umownie na 5 zasadniczych faz.

1. Faza formowania się grup politycznych. Znajdujemy się w niej obecnie. W zdeintegrowanym politycznie i zatomizowanym społeczeństwie zaczynają krystalizować się ośrodki niezależnej myśli politycznej. W toku procesów samoorganizacji - powodowanych chociażby koniecznością przetrwania wobec represyjnej polityki władz PRL - rozwijają się one w samodzielne struktury, a podejmując różnorodne działania, przekazują ośrodki oporu i niezależnej aktywności społecznej i politycznej. Dależy rozwój prowadzi do powstawania zorganizowanych grup politycznych świadomych już swych, choćby ograniczonych celów. Z czasem, każda z tych grup dopracowuje się własnych ustaleń programowych i zaczyna określać swoją tożsamość polityczną. Jeśli stopień organizacji wewnętrznej takiej samodzielnej struktury politycznej przekracza pewne minimum, przystępuje ona do wydawania pisma, a więc głoszenia własnych poglądów w społeczeństwie. Równocześnie pismo staje się forum precyzacji poglądów i zamiarów politycznych. Grupy, które nie są w stanie zorganizować się na tyle, aby móc społecznie głosić własne poglądy, bądź też grupy, które nie potrafią sprecyzować poglądów na tyle, aby mieć co głosić - obumierają, wszystkie pozostałe rozwijają się, często łączą, szukają sojuszników i partnerów.

Aktem kończącym tę fazę stanie się określenie celów, wspólnych dla całej niepodległościowej opozycji. Dokonują tego grupy lub grupy najbardziej świadome, pozostałe ograniczą się tylko do uznania za nadrzędny kanonu niepodległościowego. Dzięki precyzacji wspólnych celów nadrzędnych, przyspieszona zostaje artykulacja szczegółowych programów, odrębnie formułowanych przez poszczególne grupy.

2. Faza formowania infrastruktury politycznej. Luźne początkowo grupy, w dyskusjach określające swą tożsamość ideową, z czasem tworzą własne programy polityczne, całościowe lub częściowe. Towarzystwo temu budowa trwałych struktur oraz umocnienie wpływu na poszczególne środowiska społeczne. Występująca początkowo znaczna ilość grup o przekonaniach zbliżonych lub identycznych, zmniejsza się wskutek tworzenia struktur szerszych. Występują i pojawiają odwrótne: dzielenie lub rozpadu grup, jeśli nie porafiły one wytworzyć odrębnego, jednolitego programu. Spowodowane przyczynami obiektywnymi pierwotne kryteria terytorialne, środowiskowe i generacyjne formowania się poszczególnych grup, w miarę rozwoju ich działalności, tracą swoje znaczenie. Dominować zaczynają kryteria ideowe i programowo-polityczne. W opozycji o te kryteria grupy zaczynają współdziałać ze sobą, a następnie łączą się i przekształcać w partię i **związki** polityczne. Jest to zjawisko jakościowe tak pod względem krystalizacji programowej, jak rozwoju struktury wewnętrznej.

3. Faza formowania Polskiego Systemu Politycznego. Proces przeobrażeń grup politycznych w partię i stronnictwa tworzy nowy układ polityczny. Na miejsce stosunkowo licznych grup, powstaje wyraźnie mniejsza ilość znacznie silniejszych struktur partyjnych. Grawitują koło nich mniejsze grupki, które z różnych przyczyn nie były w stanie przeformować się w partię, między poszczególnymi odrębnymi strukturami nawiązywana jest współpraca, a nawet ustalane zarządy koordynacji. Jakkolwiek obok siebie działają ugrupowania reprezentujące przeciwne poglądy, a nawet zwalczające się nawzajem - to pozostają one w bezpośrednich bądź pośrednich związkach koordynacyjnych. Gdyby któraś z partii czy stronnictw została

izolowane, to znaczy nie mogła nawiązać chociażby ograniczonych stosunków współpracy z ugrupowaniem innym - z czasem musiałaby się znaleźć poza obrębem systemu. Nie byłoby to zjawisko korzystne. W miarę upływu czasu, początkowo luźne formy współdziałania zaczynają przybierać kształty instytucjonalne. Tworzą się najpierw stałe komórki porozumiewawcze, które przekształcają się następnie w placówki koordynujące. Dochodzi do zinstytucjonalizowanej współpracy większości lub wszystkich ugrupowań w wybranych zakresach działalności. Zapewne najpierw dojdzie do skoordynowania działań antyrepresyjnych i organizujących pomoc dla prześladowanych. Z czasem zaczną wytwarzać się wspólne instytucje o charakterze politycznym i quasi państwowe. Przykładowo, mogą to być rady koordynujące poczynania wszystkich ugrupowań na danym terenie, bądź też łączące wysiłki w jednej dziedzinie, takiej jak prowadzenie niezależnego systemu oświatowego. Faza ta będzie stosunkowo bardziej skomplikowana. Dla okresu początkowego charakterystyczne będzie tworzenie przez poszczególne grupy wspólnych ośrodków koordynacji działań. Natomiast w okresie końcowym będziemy mieli do czynienia z formowaniem ośrodków quasi państwowych, zupełnie samodzielnych, w skład których wchodzić będą przedstawiciele poszczególnych ugrupowań politycznych. Formowanie Polskiego Systemu Politycznego zostanie w zasadzie zakończone, gdy działające w kraju ugrupowania polityczne utworzą instytucje, swym zakresem działania dublujące państwowe i terenowe instytucje PRL.

4. Faza czwarta. W tej fazie, obok instytucji PRL, istnieć będzie i działać równoległy Polski System Polityczny. Przypominało to będzie stan znany z naszej historii, w którym obok obcych władz formowało się polskie Państwo Podziemne. Główne różnice polegają na tym, że Polski System Polityczny będzie działał jawnie oraz, że nie będzie prowadził walki zbrojnej z oficjalną władzą.

Szczególnie ważne w tej fazie staje się, aby quasi państwowe instytucje nabierały coraz bardziej społecznego charakteru. Formować je będą wspólnie na mocy porozumień ugrupowania polityczne. Dążyć trzeba będzie do tego, aby możliwie szybko uzyskały one autentyczny mandat społeczny. Początkowo najłatwiej będzie osiągnąć to na terenie wsi, gdzie mieszkańcy powinni wybierać własne Wiejskie Rady czy Gminy, działające równoległe z oficjalnymi urzędami gminnymi. Jeśli w wyborze takiej Rady uczestniczyć będzie nawet mniejsza część mieszkańców - np. jedna trzecia - to i tak uzyska ona bardziej autentyczny mandat społeczny, niż mianowany Naczelnik Gminy. Stosunkowo wczesnie będą mogły powstać również Rady Szkolne czy Fabryczne, wybierane przez załogi. Bezpośrednim impulsem do tworzenia tych rad staną się wszelkiego rodzaju sytuacje konfliktowe, zwłaszcza wtedy, gdy będzie dochodziło do masowych wystąpień załogi, jak np. ostrzegawczy strajk. Proces pozyskiwania mandatów społecznych powinien stać się coraz bardziej masowy. Z czasem obejmie on instytucje wyższych szczebli, także ogólnokrajowe. Mandat społeczny będzie im udzielony na drodze bezpośredniej, czy też pośredniej - gdy Rady niższego stopnia delegować będą swych przedstawicieli do Rad wyższego szczebla. Ukoronowaniem działań stanie się utworzenie dysponującej mandatem społecznym, Krajowej Reprezentacji Politycznej, spełniającej rolę quasi parlamentu. W tym samym też czasie praktycznie wszystkie wspólne instytucje przestaną mieć charakter porozumienia między poszczególnymi ugrupowaniami politycznymi, a oparte będą o niewątpliwy mandat społeczny. Równoległe rozwijać się będzie proces obejmowania działalnością niezależnych instytucji wszelkich dziedzin życia społecznego w Polsce.

5. Końcową fazą stanie się przejmowanie władzy. Są tu możliwe różne scenariusze wydarzeń. Być może faza ta rozpocznie się od przejmowania władzy administracyjnej w niektórych regionach kraju. Nie wykluczone, że najpierw dojdzie do przejmowania kierownictwa nad poszczególnymi zakładami gospodarki narodowej przez Rady Fabryczne. W toku krótszego lub dłuższego procesu /jest dość prawdopodobne, że przebiegał on będzie lawinowo/, władzę najwyższą przejmą instytucje wytworzone przez Polski System Polityczny. Nastąpi wówczas proklamowanie Niepodległej Trzeciej Rzeczypospolitej, ogłoszona zostanie tymczasowa konstytucja oraz przeprowadzone powołane, równe, bezpośrednie i tajne wybory do Sejmu i innych organów naczelnych Rzeczypospolitej.

Wyżej przedstawiony został pewien model idealny. W rzeczywistości wszystko przebiegać będzie w sposób o wiele bardziej komplikowany. Fazy, które wyodrębniliśmy tak ostro, będą przenikły się nawzajem, a granice między nimi staną się niewidoczne. W żadnym wypadku nie wolno odchodzić dzisiaj, które w tym modelu należą do późniejszej fazy, jeśli możliwa jest ich wcześniejsza realizacja. Daleko posunięte nierówności rozwoju spowodują zresztą, że zjawiska charakterystyczne dla różnych faz będą mogły występować równocześnie. Wydarzenia nie będą rozwijać się liniowo, a będziemy mieli do czynienia z ich zaprzeczaniem się, bądź rozrzedzeniem w czasie. Być może jakiś okres będzie trwał tak długo, że powstanie wrażenie bezruchu, gdy inne będą przebiegać błyskawicznie, łącząc się z sobą.

Wyłobowając na plan pierwszy czynnik polityczny, równieży dla całości poczynań, pamiętać musimy, że w miarę upływu czasu coraz większą część aktywności społecznej pochłenią będą nie bezpośrednio działające polityczne, ale ich pochodne - wszelkiego rodzaju działania społeczne, oświatowe, kulturalne czy gospodarcze. Czynnik polityczny natomiast wysyłać będzie impulsy, których następstwem powinno być ograniczenie wszelkich dziedzin życia. Już w fazie ~~całkowitej~~ powinno powstać ognisko, łączące wszystkie dziedziny niezależnej ~~polityki~~ polskie.

Wszystko to rozgrywać się będzie w coraz bardziej zażartej walce z władzami PRL. Starają się one będą nie dopuszczać do rozwoju struktur politycznych, stosując najróżniejsze metody ograniczania działalności niezależnej, po próbie adaptowania jej do oficjalnych struktur. Trzeba liczyć się, że władze niejednokrotnie sięgną po środki brutalne. W toku wydarzeń, gdy siła materialna PRL zostanie krótko i rozpadać się, narastać będzie groźba radzieckiej interwencji. Wszystkie te niebezpieczeństwa trzeba rozpoznawać z góry. Siły niezależne powinny dążyć do takiego przebiegu wydarzeń, który w sąsiedztwie będzie uniknął dramatycznych przypadków - mogą one bowiem spowodować niechciane reakcje władz PRL, a także ZSRR.

Wyżej narysowaliśmy tylko ogólną koncepcję. Wymaga ona dalszej dyskusji. Narysowany najogólniej model polskiej drogi do niepodległości wymaga szczególnych ustaleń. Niewątpliwie jest tylko to, że nasza rewolucja narodowa będzie rozwijać się w sposób ciągły - przechodząc przez kolejne, słabo od siebie odróżnialne fazy. Czołowa rola przypadnie bezpośredniemu działaniu politycznemu, z czasem przesuwać się w polityczno-państwowe. Dopiero w ślad za polityką, pod jej wpływem i przez nią kierowane - powinny się rozwijać wszelkie działania społeczne.

Taki jest model ogólny.

Istotną sytuacją polityczną wymaga jednak sprecyzowania zadań na najbliższy okres.

4. Ruch Oporu

12. DEMOKRATYCZNA OPZYCJA I NURTY POLITYCZNE

Stajemy w obliczu nowych zadań. Zarysowane w pierwszej części obraz sytuacji politycznej w kraju określa aktualne konieczności i możliwości ruchu niepodległościowego i demokratycznego. Rozpatrujemy je w kontekście wielowariantowych prognoz oraz generalnej linii działania formacji niepodległościowej.

W okresie 1976-77 uformował się jawny ruch sprzeciwu wobec poczynań władz PRL, niezbyt precyzyjnie nazywany demokratyczną opozycją. Zaczął się on tworzyć samorzutnie, w toku spontanicznie organizowanej pomocy dla represjonowanych robotników z Radomia i Ursusa. Punktem początkowym formowania demokratycznej opozycji jako jawnej struktury stał się "Program 44" - wielośrodowiskowy, ale opracowany z inicjatywy formacji niepodległościowej i ogłoszony na przełomie lipca i sierpnia 1976. Proces tworzenia demokratycznej opozycji zakończył się we wrześniu 1977, gdy Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela samookreślił się w toku I Ogólnopolskiego Spotkania, większość członków Komitetu Obrony Robotników przekształciła go w Komitet Samoobrony Społecznej "KOR", oraz uformował się Polski Komitet Obrony Życia, Rodziny i Narodu.

Demokratyczna opozycja stała się pierwszą po trzydziestu latach jawną i zorganizowaną formą oporu przeciwko totalitarnej władzy. Na plan pierwszy swej działalności wysunęła pomoc represjonowanym, rozwinęła szybko w pełen program żądający respektowania praw człowieka i obywatela. Eksponując humanitarny aspekt swych działań i ich społeczne formy oraz postulując środowiskową samoorganizację /studencką, robotniczą, chłopską/ - demokratyczna opozycja starała się ograniczyć elementy bezpośrednio polityczne, zwłaszcza świadczące o dążeniu do politycznej konfrontacji z PZPR. "Opozycja demokratyczna, powodowana poczuciem odpowiedzialności, wzywała i wzywać będzie do walki o respektowanie praw człowieka, a nie o władzę" - czytamy w kwietniowym numerze "Biuletynu Informacyjnego" KSS "KOR" /Nr 3 - 1979 r/. To poczucie odpowiedzialności rozumieć należy w znacznym stopniu również jako świadomość słabości niezależnych ugrupowań oraz gotowości PZPR do zastosowania najbardziej nawet drastycznych środków wobec jawnego przeciwnika, nie skrywającego swych politycznych zamiarów. Rzeczywiście, to całych dziesięcioleciach, w których każda próba podjęcia niezależnego działania prowadziła do natychmiastowej brutalnej reakcji policyjnej i sądowej - nie łatwo było przełamać bariery psychiczne - własne oraz społeczeństwa - i wystąpić z programem par excellence politycznym. Zresztą do ruchu sprzeciwu od samego początku dołączyło się wiele osób nie zainteresowanych jakkolwiek działalnością polityczną, a wypełniających tylko swój moralny obowiązek pomocy prześladowanym, represjonowanym i wyzutyk z praw; ten akces o charakterze pospolitocznym był szczególnie cenny. Jeśli chodzi o grupy polityczne, uformowane przeciwień znacznie wcześniej, to dla lewicy laickiej typowe było unikanie działań i deklaracji bezpośrednio politycznych i zastępowanie ich ogólnohumanitarnymi a następnie także ogólnodemokratycznymi, co w konkretnym działaniu miało m.in. ten skutek, że ugrupowanie to postulowało tworzenie ruchów społecznych a nie politycznych. Natomiast Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela od samego początku w sposób dość silny podkreślał polityczną motywację oraz również polityczne cele swego działania. Już we wrześniu 1977 Ruch Obrony w sposób wyraźny stwierdził, że do praw człowieka należy prawo posiadania odrębnego, niepodległego państwa i odrzucił dyktat uchwał jałmużskich z 1945 r.

Podstawową formułą aktywności demokratycznej opozycji była spontaniczność działań, podejmowanych na mocy własnej decyzji i na własną

odpowiedzialność. Takie stwierdzenie zawarte zostało wprawdzie tylko w Formule Ruchu Obrony z 17-18 września 1977, ale stosowane było praktycznie przez wszystkie ugrupowania. Oczywiście, wchodzące w skład demokratycznej opozycji poszczególne ugrupowania polityczne obok działań spontanicznych stosowały bardziej skoordynowane a nawet bezpośrednio zorganizowane formy działania; w grudniu 1978 jedno z ugrupowań wchodzących w skład Ruchu Obrony przyjęło nawet sztywną formułę organizacyjną, przewidującą ograniczone członkostwo i obowiązek przestrzegania uchwał; wprawdzie nie miało to praktycznych następstw. Zasada spontaniczności wynikająca z ludnego charakteru demokratycznej opozycji oraz warunków jej działania, przez niektórych podnoszone było jako jedynie demokratyczna. W ogłoszonej w 1978 r. broszurze "Zasady Ideowe" - Jacek Kuroń wystąpił wprost przeciw strukturze zorganizowanej - jak to określił - "hierarchicznej", sugerując iż tylko spontaniczność działań zapewni demokrację. Trzeba to jednak uznać za werbalizm, skoro lewica laicka jest skurat grupą polityczną w pełni zorganizowaną i kierowaną w wybrany przez siebie sposób.

Formuła demokratycznej opozycji, wysuwająca na plan pierwszy programy humanitarne, powściągliwie traktująca politykę oraz sięgająca do działań przede wszystkim spontanicznych - jak się zdaje, zbliza się do wyczerpania swoich możliwości.

Chciałbym być dobrze zrozumiany. Opozycja demokratyczna odegrała historyczną rolę, w sposób zasadniczy wpłynęła na oblicz moralny, społeczny i polityczny drugiej połowy lat siedemdziesiątych, stała się czynnikiem przełomowym dla przekształcenia społeczeństwa polskiego, wyzwania go z stanami bierności i ogólnej niemocy, otworzenia perspektyw działań rzeczywiste masowych. Wszystko w historii powiódł - i to wielkie role opozycji demokratycznej zostały już spełnione. Dalsze ograniczenie działań do jej obecnych ram i formuły działania prowadzi do wyłączenia się, wyodrębnienia w swego rodzaju opozycyjne ghetto, styjące się z życiem i coraz bardziej wyizolowane od społeczeństwa.

Bezpieczeństwo takie jest tym większe, że poczynania władz, nie ograniczając się przecież do otwartej represji i inwigilacji - skierują do marginalizacji opozycji demokratycznej na taki właśnie margines.

Wartości, w imię których występuje demokratyczna opozycja, nadal są i powinny być drogowskazami wytyczającymi nasze działania. Programy humanitarne, walka o prawo człowieka i obywatela, pomoc pracującym oraz wszelkie formy samoobrony i samoorganizacji społecznej są również ważne, a nawet jeszcze ważniejsze. Nie mogą one jednak wypełniać w całości politycznej treści działań niezależnych. Coraz większego znaczenia nabierają działania otwarcie polityczne. Najdalej jestem od stwierdzenia, że cele polityczne są ważniejsze od celów moralnych, humanitarnych i społecznych. Te ostatnie nie powinny jednak zastępować ani tym bardziej ukrywać czy kamuflować celów politycznych i działań bezpośrednio politycznych. Formuły działania opozycji demokratycznej, będąc nadal jak najbardziej potrzebne, winny być uzupełniane - ale nie zastępowane. Ruch Obrony i Ruch Obywatelski i Obywatelski ze swoim wykrystalizowanym programem i opartymi o zasadę spontaniczności działaniami powinien nadal rozwijać się, skupiając swe wysiłki zwłaszcza na problemach humanitarnych. Obok niego, a także wewnątrz niego, coraz większego znaczenia nabierają nawiązujące do struktury nowego charakteru, wysuwające programy polityczne i prowadzące działania zorganizowane.

To, co postulujemy, jest konkretnie rozwiniętym jednym tylko fragmentem z poprzedniego w poprzednim rozdziale modelu wielofazowej konstruktywnej rewolucji. Chodzi o świadome przejście z fazy pierwszej do drugiej. Utrzymując w pełni dorobek fazy pierwszej, kontynuując tworzenie wszelkie działania stosowane przez demokratyczną opozycję, uzupełnić trzeba o nowe wartości oraz nowe struktury i formy działania. Aby uzyskać w ten sposób zupełnie nową jakość, konieczne jest ogłoszenie pełnego programu politycznego, trafiającego do wyobraźni mas i poruszającego społeczeństwo. Rolę taką spełni ogłoszenie kanonu niezależnego - zbioru nadrzędnych zasad i celów, które powinny być

wspólne dla wszystkich grup politycznych.

Przejdzie do nowej fazy oznacza przekształcenie formuły demokratycznej opozycji w jakoś nową formułę ruchu oporu.

Trzeba jasno zdawać sobie sprawę z ~~Kompleksowego~~ charakteru tego ruchu. Jest to zarówno ruch oporu politycznego, jak ruch oporu narodowego.

Ten drugi termin ma znaczenie szersze. Ruch oporu narodowego obejmuje wszelkie, spontaniczne, skoordynowane i zorganizowane formy aktywności politycznej, społecznej, ale także oświatowej, kulturalnej, gospodarczej itp. Jest on wyrazem tworzącego się jednolitego oporu całego narodu polskiego przeciwko totalitarnej władzy, która doprowadziła kraj do ruiny materialnej, stanu zagrożenia moralnego i dezintegracji społecznej. Dalsze bierne uleganie usurpatorskiej władzy oraz ponostawienie w jej rękach losu Polski grozi straszną katastrofą. W obliczu tej groźby żywiłowie, niezależnie od siebie poczynając kroków we wszystkich dziedzinach życia zaczynają łączyć się w jednolity ruch oporu narodowego. Konieczne jest, aby jak najszybciej wznowy ci, którzy podejmują jakąkolwiek działalność, z co najmniej odwołują się do decyzjom i werdyktom usurpatorskiej władzy - byli w pełni świadomi swego uczestnictwa w tym ruchu oporu.

Równoległe formuje się ruch oporu politycznego. Kadeby przes to rozumieć proces kształtowania się wyodrębnionych politycznie i ideowo grup, które w miarę osiągnięcia niezbędnego stopnia krystalizacji struktury oraz precyzacji programowej przekształcać się będą partie i stronnictwa polityczne.

Już w czasie działalności opozycji demokratycznej przyczyniły się jawne poczynania wyodrębnione różnorodnych grup politycznych. Dotyczy to zwłaszcza przemian w nurtów krystalizacji myśli politycznej, każdy z nich ma swoją genealogię. To przerwaniem bowiem, przez całe 35-letnie istnienie odrębne kierunki myślenia politycznego, a także wyodrębniające takie przekształcenia organizacyjne struktury polityczne.

Formacja niepodległościowa jest kontynuacją radykalnego i rewolucyjnego nurtu niepodległościowego, od dwustu lat wywierającego zasadniczy wpływ na sposób myślenia i działania Polaków. Uważa się za bezpośrednie następstwo obozu niepodległościowego Józefa Piłsudskiego - odwołując się zwłaszcza do tradycji Organizacji Bojowej PPS, Legionów, POW, Państwa Podziemnego w latach minionej wojny, oraz nawiązując do ugrupowań, które po dyktacie jałtańskim nie zaprzestały oporu w imię wolności i niezawisłości narodowej, nawet w szczytowym okresie terrorku lat pięćdziesiątych. W nowych warunkach, gdy w 1956 otworzyły się bramy więzień, ugrupowania niepodległościowe odrodziły się w stanie salażkowym i utajonym. W latach sześćdziesiątych ten nurt starał się przede wszystkim prowadzić działania wpływające na świadomość społeczną, a głównym instrumentem stała się historia. Uważaliśmy, że społeczeństwo, które nie uświadomi sobie wartości i potrzeby niepodległości - ani nie będzie chciało, ani nie będzie mogło stworzyć niepodległej Rzeczypospolitej, gdy powstaną sprzyjające warunki. Zasadniczy wpływ na te działania wywarł wspaniały człowiek - gen. Roman Abraham, zmarły w sierpniu 1976. Od lat 1972-73 formacja niepodległościowa zaczęła stosować pół jawne działania, aby następnie stać się głównym inicjatorem Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, formowanego od lata 1976 i ujawnionego 26 marca 1977.

Formacja powstała w grudniu 1978 Ośrodek Myśli Ludowej kontynuuje tradycje ruchu ludowego, zorganizowanego ongiś w Polskim Stronnictwie Ludowym - dziś tylko na emigracji.

W okresie bezpośrednio powojennym PSL posiadało poparcie bezwzględnej większości społeczeństwa polskiego, zaś i dzisiaj może liczyć na wpływy społeczne zapewne wyższe od większości innych ugrupowań. Istotne i administracyjne zaangażowanie PSL i WIGI w latach 1947-49 nie przeszkadzało efektywnej działalności w środowiskach ludowych. W latach sześćdziesiątych rozwijały one poważną działalność społeczną i organizatorską, troniąc sprawy chłopów i wsi oraz w miarę możliwości starając się o polityczne kolektywistyczne i antychłopskie zapędy mianowanych władz PSL.

i ich zwierzchników z PZPR. Powszechnie odczuwany jest wysoki autorytet moralny nastawców ruchu ludowego w kraju, ostatniego byłego członka władz naczelnych ISL Stanisława Mierzy oraz b. komendanta Batalionów Chłopskich Franciszka Kamińskiego. Obecnie ruch ludowy ponownie coraz silniej swą ~~aktywność~~ w formowaniu Komitetów Chłopskich oraz odwołanych poczynaniach seniorów ruchu ludowego.

Różne niemalże ośrodki środowiska niepodległościowego, wielkie straty poniosły w pierwszym powojennym dziesięcioleciu środowiska wywodzące się z dotychczasowego obecnie tylko na emigracji Stronnictwa Ludowego. Wierny nasadem swą taktyki politycznej, preferującą działania długofalowe, unikające improwizacji i wysuwające na plan pierwszoplanowy konieczność zachowania i rozwoju substancji narodowej - ugrupowania te wstrzymywały się w zasadzie od podejmowania bezpośredniej działalności politycznej, choć procesy sądowe z lat sześćdziesiątych wskazywały, iż niektóre grupy rozwijały bezpośrednią aktywność.

W ramach demokratycznej opozycji działa Polski Komitet Obrony Życia Rodziny i Narodu, skupiający grupę młodych działaczy środowiska narodowego. Wiązość tego środowiska zachowuje postawę wyczekującą, a jego skrajny odłam wyatpuje nawet przeciwko demokratycznej opozycji, obawiając się, iż za przynajmniej niektórymi działającymi w jej ugrupowaniach stoją ówce siły, pragnące tylko instrumentalnie wykorzystać Polaków.

Bardzo zróżnicowany charakter mają środowiska chrześcijańsko-demokratyczne. Są wśród nich grupy, które pozyskały koncesję władz i wygrywają się im, są Kluby Inteligencji Katolickiej, działające oficjalnie, od bardzo prógownych i nowizansujących nawet do ideologii socjalistycznej - są no konserwatywne, eksponujące zwłaszcza wartości narodowe. Wyróżnik chrześcijański jest zresztą w polskiej sytuacji politycznej bardzo nieodwołany. Ogromna wiązość Polaków to katolicy, ogromna wiązość ludzi skupiających się wokół poszczególnych ośrodków politycznych działa z motywacji katolickiej. Świadczy o tym, że Kościół opowiada się za nadrzędnymi wartościami moralnymi, a nie preferuje żadnej partyjnej linii politycznej - pozostawiając katolikom swobodę wyboru, należał raczej wątpić, że wszystkie grupy chrześcijańsko-demokratyczne zintegrują się wokół wspólnego programu. Zresztą, tradycyjnie najsilniej akcentują swój katolicyzm środowiska narodowe.

Obok tych czterech nurtów myśli politycznej, stanowiących kontynuację kierunków historycznych, wykrystalizowały się dwa nowe, podkreślające swe związki z PRL.

Nurt demokratyczny, występujący pod nazwą Ruch Wolnych Demokratów, ma swoją genezę w powstałym w okresie Pa-dziennika 1956 Związku Młodych Demokratów, skupiającym tą część ówczesnej młodzieży, która zakwestionowała panujący dogmat polityczny o kierowniczej roli PZPR w życiu społecznym.

W przestrzeni dwudziestu lat działalności nurt ten, przyswajający zasadnicze znaczenie dla wartości narodowych i demokratycznych, wypracował program kłopotujący państwo, w którym upatruje najwęższą - a nie tylko najszerszą - formę organizacji politycznej społeczeństwa. Konkretniejsze pojęcia: niepodległość i suwerenność, za naczelne zadanie uważa przywrócenie społeczeństwu podmiotowości politycznej, co stanowi niezbędny warunek suwerenności państwa. Liderem tego nurtu jest prawnik Karol Głogowski.

Surowie inny charakter niż pięć poprzednich nurtów - ma lewica laicka. Ugrupowanie to wywodzi się genetycznie z młodzieżówki tej frakcji PZPR, która arduowała w Polsce stalinowską władzę, a od 1956 roku dokonując swobodnego swrotu, przyswajając program liberalny i postulując pełną demokratyzację ustroju. Radykalnie marksistowskie i internacjonalistyczne grupy młodzieżowe tej frakcji działały w ZMP, a następnie w MŚ - po 1956. strajac się coraz bardziej rewizjonistyczne. Do połowy lat sześćdziesiątych stanowiły one część frakcji partyjnej, aby od 1965 określić się na pozycjach opozycji wewnętrzzpartyjnej / czego

wyrazem stał się napisany przez Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego "List do Partii" - za który obaj autorzy zapłacili więzieniem/.
W latach 1967-1968 frakcja liberalna w PZPR została rozbita przez zblokowane siły centrum i nacjonalistycznego skrzydła moczarowców, nastąpiło jej wypchnięcie jej poza obręb PZPR. W ten sposób grupy rewizjonistycznej znalazły się poza partią, od opozycji wewnętrznej przechodząc do opozycji pozapartyjnej.

Lewica laicka przeszła daleko idące przeobrażenia. Odeszła ona od skrajnego marksizmu w kierunku dość swobodnie rozumianego socjaldemokratyzmu, nawiązującego do internacjonalistycznego kierunku myślowego z którego wyrastały programy SDKPiL i PPS-lewicy.

Niepokój budzi, że mimo wielokrotnych deklaracji o potrzebie głębszego do jakich celów prowadzą jej działania, lewica laicka zachowuje pełne milczenie co do meritum sprawy. Najwyżej ogranicza się do werbalnego odwoływania na wartości oderwane: człowiek, demokracja, postęp itp. Nic z tego nie wynika, poza popisami dialektycznego poszukiwania sprzeczności. Więcej można odczytać z działań lewicy laickiej.

Pierwsze izolowanie się lewicy laickiej od społeczeństwa nastąpiło z czasem chęć utworzenia wokół siebie szerszego środowiska i utworzenia odpowiednika Frontu Ludowego z lat trzydziestych. Lewica laicka dystansuje się od eurokomunizmu, to zapożyczyła od niego wiele. Sięganie do importowanych wzorów nie okazało się jednak owocne. Zapożyczona od WPK koncepcja tzw. kompromisu historycznego między komunizmem a katolicyzmem - niezbyt udanie przetransponowana w książce Michnika - nie zyskała w kraju odbioru społecznego. Poza progresywnymi grupami katolickimi, które już wcześniej współpracowały z lewicą laicką, podstawowa rzesza katolików polskich, w tym prawie cały kler przyjął propozycję zawartą w książce Michnika całkowicie obojętnie. Nie wywołała ona nawet polemiki. Inną dotkliwą porażką stała się próba stworzenia z hiszpańskiego pomysłu Komisji Robotniczych. Lewica laicka, z racji długoletnich nawyków myślowych, posługuje się pojęciem klasy robotniczej, jako warstwy społecznej bardziej wartościowej od innych, a zarazem ostró wyodrębnionej z całego narodu. Do tak pojmowanej klasy robotniczej lewica laicka kieruje przede wszystkim swe apele. Jednak robotnicy w minimalnym tylko stopniu odpowiedzieli na nie. Plan tworzenia Komisji Robotniczych nadal pozostał projektem. Symptomatyczne, że Wolne Związki Zawodowe zaczęły się formować w Katowicach poza sferą wpływów lewicy laickiej, a ich głównym animatorem jest Kazimierz Switon, gorący katolik i uczestnik Ruchu Obrony; druga robotnicza inicjatywa: Chrześcijańska Wspólnota Ludzi Pracy, zrodzona w Nowej Hucie, już w nazwie podkreśla swój wyznaniowy - a nie laicki charakter.

Jedynym środowiskiem, w którym lewica laicka znajduje oparcie - jest część kręgów intelektualnych, złożona z ludzi którzy wyrosli w PRL, ukazywali się pod skrzydłami PZPR i w różnych okresach z różnych powodów od PZPR odeszli. Przynajmniej w części, środowisko to gotowe jest poprzeć kierownictwo PZPR, jeśli poszerzy ono swobody twórcze i dowartościuje rangę intelektualistów.

Niepowodzenia importowanych koncepcji wywołały naturalne stany rozgoryczenia w środowiskach lewicy laickiej i umocniły występującą tam tendencję do pogardliwego traktowania Polaków jako narodu nie potrafiącego myśleć politycznie. Wpłynęło to zapewne na wykrystalizowanie się programu ugody z PZPR i dopomożenia frakcji w okiełznaniu eksplozji społecznej.

Trzeba mieć nadzieję, że jest to kryzys chwilowy. Wprawdzie nie można wykluczyć, że w toku dalszej ewolucji lewica laicka powróci do PZPR, uważając iż tym samym partia stanie się bardziej demokratyczna. Prawdopodobniejsza jednak jest ewolucja tego środowiska od programów naprawczych i reformistycznych w stronę nurtu niepodległościowego. Aby to przeobrażenie stało się rzeczywiste i nie prowadziło do nowych nieporozumień - lewica laicka, która nadal rozumie kategoriami marksistowskimi /nawet zwalczając marksizm/, powinna ponownie przemyśleć swe podstawowe założenia ideowe. W szczególności chodzi o całkowite odejście od importowanej bezpośrednio z rosyjskiego komunizmu zasady "kierować człowiekiem".

Współcześnie koncepcja ta podkreśla, że należy kierować człowiekiem dla jego dobra, a proces kierowania nie musi być wcale dyrektywny. "Ten sposób rządzenia ludźmi /"by motywy działań, do których pragnie ich skłonić kadra menagerów, ludzie przyjmowali za swoje, by nie znali tych motywów, a mimo to przyjmowali je"/ jest bardziej skuteczny aniżeli jawny przymus" napisał Mieczysław Maneli, jeden z teoretyków środowiska lewicy laickiej. Konsumpcyjne i skrajnie indywidualistyczne pojmowanie praw człowieka /np. domaganie się dla człowieka-matki prawa do usunięcia człowieka-nienarodzonego/ jest właśnie zastosowaniem zasady "kierować człowiekiem" skrytej w haśle "dobro człowieka ponad wszystkim" i polegającej na wskazywaniu mu jednostkowych - egzystencjalnych i zmaterializowanych celów. Tego rodzaju skrajny indywidualizm jest w rzeczywistości ukrytą odmianą kolektywizmu; pojedyncza jednostka zmierzająca do wskazanego jej celu, staje się anonimowym fragmentem bezwolnej całości.

Jest rzeczą zrozumiałą, że po tylu latach lewicy laickiej trudno będzie odejść od zasady "kierować człowiekiem" i kolektywistycznego, zmaterializowanego spojrzenia na świat - zwłaszcza, że same deklaracje werbalne nie wiele tu zmieniają. Trzeba być wyrozumiałym. Sprzeczność do przewzięcia jest bardzo poważna. Społeczeństwo polskie nigdy nie przyswoiło sobie koncepcji "kierować człowiekiem", a nasza chrześcijańska cywilizacja zachodnia widzi w osobie ludzkiej "homo creator" - człowieka, który żyje i spełnia swoje aspiracje we wspólnocie narodowej, jest podmiotem tworzącym i kierującym, a nie przedmiotem tworzonym i kierowanym. Personalizm wynika z naszej narodowej i katolickiej tradycji. Jeśli lewica laicka nie potrafi tego zrozumieć, nadal pozostanie czymś oderwanym od społecznej i moralnej rzeczywistości Polski.

Przedstawiony wachlarz współczesnej myśli politycznej nie wypełnia bez reszty obrazu. Występują poglądy pośrednie, czy też w stadium zarodkowym. W rozpoczynającym się dopiero procesie krystalizacji politycznej uczestniczą grupy, które już wywarły poważny wpływ na wydarzenia, ale nie określiły się jeszcze politycznie w pełni. Taka jest m.in. grupa skupiona wokół pisma "Głos", która w 1976 była głównym organizatorem Komitetu Obrony Robotników /dopiero później lewica laicka stała się czynnikiem kierującym KOR-em/.

Można przypuszczać, że scharakteryzowane wyżej kierunki myśli politycznej nadadzą zróżnicowany wewnętrznie, ale mimo to spójny charakter formującemu się ruchowi oporu. Jedyną kwestią, wymagającą rozwiązania, jest problem lewicy laickiej. Różni się ona zasadniczo od innych nurtów ideowych - gdyż opiera się na postmarkszystowskich założeniach. Jest to główna przyczyna wzajemnych nieporozumień. Pogłębia ją arbitralny ton wypowiedzi tego środowiska, brak tolerancji, obsesyjne doszukiwanie się wszędzie poza sobą nacjonalizmu i totalitaryzmu, w istocie pogardliwy stosunek do społeczeństwa polskiego, którego lewica laicka nie bardzo rozumie, ale i nie chce zrozumieć. Wszystko to budzi poważne obawy. Pluralistyczny w samym swym założeniu - ruch oporu powinien objąć wszystkie nurty ideowe i polityczne, szukając jedności w różnorodności. Czymś zupełnie innym, szkodliwym - są konfliktowe podziały. Trzeba będzie wiele cierpliwości, aby je łagodzić. Bez współdziałania lewicy laickiej, która powinna zrozumieć, że krytykowanie /często insynuacyjne/ innych tylko za to, że mają własne poglądy szkodzi jej samej - problemu się nie rozwiąże.

Jest przewidywane, że w jakichś odrębnych strukturach wykształdzi się w toku formowania ruchu oporu politycznego, założyciel możemy że wypełnią one rolę wachlarza ideowo-programowy, scharakteryzowany wyżej. Być może nie w najbliższym okresie, ale na tyle silnie wewnętrznie, aby utworzyć partię i stronnictwa. Istotną wówczas jedynie ośrodkami myśli politycznej.

12. CZYLI KES IDEOLOGII Jest sprawą niesłychanie ważną, aby przy swojej różnorodności cały ruch oporu politycznego poczuwał się do świadomej jedności. Może to być tylko pluralistycznie jedność w wielości - charakteryzująca się pełną tolerancją i absolutnym poszanowaniem praw każdego innego ugrupowania do głoszenia własnego programu i podejmowania takich działań, jakie uzna za słuszne. Nie ograniczając w niczym dyskusji i wzajemnych racjonalnych kontaktów, winno natomiast górować zrozumienie jedności ruchu oporu-jako

najbardziej zasadniczej, choć grzeźnicowanej alternatywy politycznej wobec totalitarnego systemu PRL.

Aby taka jedność ruchu oporu stała się rzeczywista, konieczne jest sprecyzowanie wspólnych celów nadrzędnych, łączących wszystkie ugrupowania. Cele te będące zawieszka wspomniany już kanon niepodległościowy.

Łatwo można wyobrazić sobie taki kanon, czy też nadrzędny program narodowy, który uznają wszystkie autentyczne partie i stronnictwa we Francji, w Wielkiej Brytanii czy w Stanach Zjednoczonych. Różniąc się nawet najbardziej, wszystkie te ugrupowania uznają pewne czynniki za obolutnie niezbędne. Należy do nich zachowanie bytu niepodległego państwa oraz uznanie społeczeństwa za jedyną siłę suwerenną. Cóż we współczesnej Polsce w tych właśnie fundamentalnych sprawach nie ma jednolitego poglądu, bo nie tylko PZER rezygnuje z niezawisłości państwowej i suwerenności narodu.

Adam Skwarczyński, czołowy teoretyk obozu niepodległościowego w okresie Drugiej Rzeczypospolitej użył ongiś określenia "czyn bez ideologii". Chciał w ten sposób powiedzieć, że są pewne wartości oraz tworzące je czyny, które nie potrzebują jakiegokolwiek odrębnej ideologii - bowiem wynika ich każda motywacja ideologiczna. Kanon niepodległościowy należy rozumieć jako określenie celów współczesnego "czynu bez ideologii". Środowiska i struktury polityczne działające z różnych pobudek ideowych nie mogą pomijać ponadideologicznego i ponadpolitycznego oraz ogólnonarodowego celu, jakim jest odzyskanie wolności i niepodległości.

Ugrupowania polityczne i rodzące się z nich partie i stronnictwa nie są w stanie wypełnić całości zjawiska ruchu oporu - jakkolwiek powinny odgrywać w nim wiodącą rolę. Bezpośrednia działalność polityczna nie spełnia jednak wszystkiego. Niezbędne są inicjatywy ponadpolityczne i poza-polityczne, ogólnopolskie, środowiskowe i lokalne, takie jak Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Wolne Kwiatki środowiskowe, Komitety Samoobrony Śląskiej, Niezależny Ruch Studencki itd. Stanowią one bardzo ważny element rozwoju życia publicznego Polski i tworzenia autentycznych struktur społecznych. Po uformowaniu się politycznego ruchu oporu, a więc po wykształceniu się partii, stronnictw i samodzielnich grup politycznych/co w zasadzie następuje będzie w fazie drugiej zaprezentowanego wyżej modelu/ - cały ciężar działania społeczeństwa będzie wznosił na formowaniu samorządnych struktur społecznych a następnie terenowych i quasi państwowych.

Odrębnego wyrażenia wymaga rola Kościoła. Dostrzegamy w nim przebiegłą siłę moralną, wychowawczą wszystkich pokoleń Polaków i jedyną strukturę, która oparte się rozbiła przez PRL. Wiera katolicka, stanowiąca zasadniczą motywację działania ogromnej większości Polaków, stanowi siłę, której znaczenie nikt przecenić nie jest zdolny. Transcendentna - jak i doczesna misja Kościoła jest tak ogromna, że o braku jakiegokolwiek perspektywy świadczy domaganie się, aby Kościół uwzględnił swoje powołanie do jakiego ograniczonego rozmiaru działania politycznego. Śmieszne są pomysły samorządzenia politycznego sojuszu z Kościołem - i to w społeczeństwie które w ogromnej swojej większości jest częścią tego Kościoła. Nieporozumieniem jest pomysł dialogu politycznego między ugrupowaniami politycznymi a Kościołem. Dla większości autentycznych ugrupowań politycznych, złożonych z ludzi wierzących i będących częścią wspólnoty Kościoła katolickiego - byłoby to jakby dialog z samym sobą. Kościół stanowi naszą opokę moralną i - często w historii - stwarza resekurecję dla poczynań narodowych. Dostrzegając olbrzymią moralną, społeczną i kulturową rolę Kościoła, nie szukamy w nim jednak tego, czym być nie może - a więc formacji politycznej.

Kontaktujący się z ugrupowaniami politycznymi i społecznymi ruch oporu powinniśmy stosunkowo szybko przystąpić do formowania samorządnych instytucji. Najpierw trzeba spróbować integracji działań ogólnonarodowych - zwłaszcza samoobrony społecznej przed represjami i pomocy osobom prześladowanym. Obecnie wysiłki w tej mierze są nieskoordynowane i uszczelnione od różnych ugrupowań politycznych. Stan taki nie jest społecznie zrozumiany i akceptowany. Integracja tych działań będzie wprawdzie

kwantytą czasu. Im szybciej do niej dojdzie, tym lepiej. Dlatego proponuję, aby nie zwlekając już teraz przystąpić do bezpośrednich rozmów przygotowujących połączenie w jedną społeczną instytucję Funduszu Samoobrony Społecznej KSS"KOR", Funduszu Praw Człowieka uczestników Ruchu Obrony oraz inne podobne inicjatywy. Formacje niepodległościowe z góry akceptuje wszelkie warunki takiego połączenia, o ile będą respektalne i nie przyszanja uprzywilejowanej, dominującej pozycji któremukolwiek ugrupowaniu politycznemu. Czas najwyższy przystąpić również do integracji poczynań interwencyjnych i pomocy społecznej, prowadzonych odrębnie przez Ruch Obrony, KSS"KOR", Polski Komitet Obrony Wydział Rodziny i Narodu, oraz komitety i ugrupowania środowiskowe i lokalne /WZZ, SKS, Komitety Samoobrony Chłopskiej/.

Innej drogi przesłania nie ma. Te ugrupowania polityczne, które nie traktują swej działalności jako okredowej presji na PZPR zmierzającej do uzyskania lepszych warunków kompromisu, natomiast chcą i mogą stanowić alternatywę wobec satelickiego i totalitarnego systemu PRL, będą działać w kategoriach zaprzeczonych poprzednim rozdziałem drogi do niepodległej Rzeczypospolitej. Jest to droga, na której przy stałym, pluralistycznym zróżnicowaniu politycznym, nieprzerwanie należy umiarkować działania, które mają zakres szerszy niż partyjny i powinny uzyskać wymiar społeczny.

14. PRZYPADEK SPECJALNY: SPROWOKOWANA EKSPLOZJA

Wszystkie przewidywania na najbliższe kilkanaście miesięcy są zgodne, że nastąpi znaczną przyspieszenie i zdynamizowanie wydarzeń. Spodziewać się trzeba być może lawinowego pogorszenia warunków egzystencji oraz katastrofalnego kryzysu gospodarczego. Postępować będzie stopniowa radykalizacja mas, choć bez świadomej ingerencji nie pojawią się szersze nastroje rewolucyjne. Nie wiadomo, czy PZPR, coraz bardziej bezsilna, a równocześnie ogarniana wewnętrznym wrzędem, znajdzie sobie dość sił, aby podjąć wyzwanie i własnym działaniem opóźnić sytuację. Nie jest wykluczone, że kierownictwo partyjne, obecne czy przyszłe, będzie zdolne tylko do odwołania ostrej części katastrofy. Przy stałej pomocy ekonomicznej ze strony USA i Europy Zachodniej, polityka "przetrawienie do jutra" PZPR może stoczyć jeszcze stosunkowo długo.

Bardziej prawdopodobny jest jednak jakiś manewr polityczny, połączone z frakcyjnym zamachem stanu. Łożliwości jest tutaj wiele. Zmiana ekipy rządzącej w PZPR być może przeprowadzona po cichu: ogłosi się że ktoś został wybrany Sekretarzem - albo że skład Biura Politycznego uległ zmianie. Nowe kierownictwo będzie miało jednak poważne kłopoty w uzyskaniu autorytetu społecznego. Musi ono zacząć od daleko idących i szybko realizowanych ustępstw - tak pomyślanych, aby zostały przyjęte z uznaniem przez całe społeczeństwo. Czy przełamie się stany bierności i zostanie pobudzona aktywność społeczna, bez której żadna władza nie będzie w stanie powstrzymać procesów rozpadowych - to zupełnie inne zagadnienie.

Wolniejszy jest inny wariant: pozorowana, ograniczona eksplozja społeczna. Przypomnijmy, że coś w tym rodzaju zorganizowano już w październiku 1956 w Warszawie, podczas obrad VIII Plenum KC PZPR. Wystąpił wówczas czynnie robotnicy Żerania, ale nie było to działanie sypialkowe, lecz zorganizowane i kontrolowane przez Komitet Zakładowy oraz Komitet Wardszowski PZPR. Wszystkie zbiorowe wystąpienia robotników Żerania nadzorowali bezpośrednio funkcjonariusze PZPR oraz służby bezpieczeństwa/uderzono się, że stanowili oni 1/3 "delegacji robotniczej"/. Podobne działania można zorganizować i dzisiaj. W kilku zakładach pracy, gdzie organizacje partyjne są silne, szoki są bierne, robotnicy na otwartych zebraniach partyjnych zaczęły wysuwać pod adresem kierownictwa jednolite postulaty. Ruch taki przebiegający czy to pod hasłem przywrócenia demokracji wewnątrzpartyjnej, czy też egalitaryzmu społecznego, potępijącego willowo-orbisowski styl życia gwałtownie wzbogaconych funkcjonariuszy - może dość szybko ogarnąć znaczną część zatrudnionych w przemyśle i stworzyć wrażenie "eksplozji robotniczego gniewu". Następstwem będzie zamach stanu.

Dojść do władzy frakcja może jednak zdecydować się na przypadek szczególny: sprowokowaną eksplozję społeczną. Rzeczywisty wybuch musi podciągnąć za sobą poważne ofiary - polegać się prawdopodobnie krew, dojść do anizacji, a "siły porządku publicznego" przyswierać spokój. Gdy to nastąpi, nagle wykonane nowe kierownictwo PZPR przyniesie rację społeczeństwu, co nie niepopularne decyzje, wezwie wszystkich aby w tej tragicznej sytuacji zapomnieli o waśniach i skupili się w ratowaniu objętych, "kierowanej nieświadomą ręką Partii".

Sprowokowana i kontrolowana eksplozja jest dla PZPR najbardziej niebezpieczna, ale też najbardziej ryzykowna. Gdyby bowiem wybuch wyrwał się spod kontroli, może dojść do sytuacji, w której PZPR ucieka się onoczyć sytuację tylko za cenę bardzo poważnych ustępstw. Nie jest wykluczone, że skądś PZPR zostanie przez eksplozję społeczną obalona.

Wskazując sobie dwa pytania: czy społeczeństwo, a w szczególności formujący się ruch oporu jest w stanie nie dopuścić do sprowokowania eksplozji społecznej przez PZPR? A jeśli do tej eksplozji dojdzie, to czy jest w stanie na nią wpłynąć?

Odpowiedź na oba pytania może być twierdząca. Ruch oporu posiada możliwość, aby starać się pokrzyżować plany PZPR.

Wskazując najpierw kwestię niedopuszczenia do wybuchu.

Wskazując rzut oka wydaje się, że frakcja partyjna, jeśli tylko wystarczy jej siły, charakteru i odwagi, jest w stanie sprowokować wybuch społeczny w wybranym przez siebie terminie. Jakkolwiek obecnie przewidywana wielkość ludzi w Polsce nie chce żadnych eksplozji re-
sultujących, PZPR potrafi doprowadzić do gwałtownego zaostrzenia sytuacji w jakimś środowisku czy na jakimś terenie. Ludzi stosunkowo szybko może doprowadzić do stanu wrzenia, a później wydarzenia zaczną rozwijać się samoczynnie. Ponieważ partia swobodnie wybiera czas i miejsce takiej prowokacji, ugrupowania niezależne i opozycyjne nie są nawet w stanie przeprowadzić tam węższej jakiegokolwiek kontrakcji.

Czyż może więc polegać przeciwdziałanie?

Wskazując, aby ruch oporu zaczął wpływać na ludzi uspokajająco i sugerował im, aby wstrzymali się od czynnego udziału, jeśli już dojdzie do wybuchu - jest w istocie zabiegiem najgorszym z możliwych. Powstrzymujący wpływ opozycji na społeczeństwo jest bardzo ograniczony. Trudno przekonać, aby mógł on zrównoważyć prowokacyjne działania partii. Opozycja może działać uspokajająco na ludzi, którzy przecież i tak chcą spokoju. Prowokacja na tym jednak polega, że ludzie którzy pragnęli zachować spokój - pod wpływem silnych, szokujących impulsów zaczynają powodować się wyłączenie emocjami, a później postępują zgodnie z psychologią tłumu.

Sprowokowana eksplozja ma objąć bardzo małą część społeczeństwa. Jednocześnie cała reszta narodu powinna być wprawdzie wstrząśnięta wydarzeniami, ale równocześnie zachować bierny spokój. O ile uspokajająco społeczeństwo nie są w stanie powstrzymać sprowokowanego wybuchu, o tyle dopomogą one PZPR w utrzymaniu całej reszty społeczeństwa w stanie spokoju.

Wskazując jasno: działania opozycyjne, apelujące do ludzi o zachowanie spokoju oraz próbujące zwrócić ich aktywność w innym kierunku - otwierają dla PZPR jedynie dodatkową gwarancję, że uda się utrzymać kontrolę nad wybuchem. Podjęcie przez grupy opozycyjne takich działań uspokajających ma tylko ten skutek, że PZPR może łatwiej zdecydować się na sprowokowanie wybuchu.

Aby skłonić frakcję partyjną do rezygnacji z wywoływania eksplozji - ruch oporu winien działać wręcz przeciwnie. Należy społeczeństwu szczególnie wyjaśnić, czemu taki sprowokowany wybuch ma służyć - i czym grozi Polakom. Gdyby PZPR wywołała eksplozję to powinna ona zostać natychmiast wyrwana spod kontroli władz oraz stracić charakter zniszczenia na kreatywny. Odpowiednią całego społeczeństwa na sprowokowaną eksplozję powinien stać się strajk powszechny w całym kraju, który powstanie w każdej możliwej jakiegokolwiek dziedzinie. Jeśli opozycja taką akcją wyjaśniającą przeprowadzi szeroko, a partia zrozumie,

że w wypadku spowodowania wybuchu, poza jego wybranym miejscem powstanie część społeczeństwa nie zachowa spokoju, lecz zastrajkuje - czyli manifest stanie się tak ryzykowny, że prawdopodobnie PZPR zrezygnuje z niego.

Jeśli mimo wszystko partia spowoduje wybuch społeczny wystąpią trzy główne niebezpieczeństwa:

1. Zalenie eksplozji społecznej krwią, według wzorów zastosowanych w grudniu 1970 na Wybrzeżu. Wiemy dobrze, że w obronie swojej władzy PZPR zdolna jest do masowej krwawej rozprawy z manifestującymi ludźmi, a nawet tylko znajdującymi się na ulicy, n.p. w drodze do pracy /masakra gdynska 1970/ - jak również do fizycznej likwidacji wybranych osób, uznanych za szczególnie niebezpieczne. Nowiśm mówiąc, ta groźba fizycznej likwidacji działaczy ruchu oporu istnieje cały czas - czego jesteśmy dobrze świadomi.
2. Wypalenie się eksplozji w akcjach niszczących. Poruszony emocjami tłum ograniczy się do palenia komitetów, rozbijania sklepów, a być może dojdzie do samosądów. Znajdujący się w tłumie prowokatorzy do takich akcji niszczących będą podjudzać. Doświadczenia 1970 i 1976 wskazują, że to prowokatorzy pierwsi przystępują do tłuczenia wystaw sklepowych i rabunku. Po pewnym czasie niszczycielski zapach tłumy wypali się i eksplozja stanie się łatwa do opanowania. Być może zresztą w tej fazie nastąpi brutalna akcja zbrojna.
3. Jakkolwiek w obecnej sytuacji interwencja zbrojna ZSRR jest bardzo mało prawdopodobna, w każdym wypadku nie można jej wykluczyć. Interwencja radziecka spotyka groźby wskazane w punkcie pierwszym: rozprawa ze społeczeństwem będzie bardziej krwawa, straty bez porównania wyższe. Rosjanie dążyć będą do schwytania i pozbawienia życia albo wywiezienia możliwie znacznej części osób uznanych za szczególnie niebezpieczne, przy czym dotknie to w równej mierze działaczy opozycyjnych, jak tych działaczy partyjnych, co do których Rosjanie nie będą mieli zaufania.

Wobec pod uwagę wszystkie te trzy zagrożenia trzeba szukać optymalnych sposobów ich uniknięcia.

Można wyodrębnić trzy zasady przeciwdziałania. Im pełniej zostaną one zrealizowane, tym trzy główne niebezpieczeństwa będą mniejsze.

Pierwszą zasadą: w wypadku eksplozji społecznej - przekształcić ją natychmiast w okupacyjny strajk powszechny. Należy uzmysłwić ludziom, że najskuteczniejszą formą ich działań będzie samo przetrwanie pracy i pozostanie w zakładach. Trzeba konsekwentnie unikać konfrontacji z milicją i wojskiem. Ludzie przebywający w zakładach pracy takiej konfrontacji unikają. Jeśli jednak wylegną na ulice i dojdzie do groźby bezpośredniego starcia - należy cofnąć się do zakładów pracy, a w ostateczności kryć po domach. Gdy wojsko i milicja usunie ludzi z fabryk trzeba kryć się po domach, nie reagować na apele wywołujące do powrotu do pracy. Każdy musi pamiętać, że apele te mogą mieć taki sam charakter, jak apel Kociolka z grudnia 1970 nawołujący stoczniowców do powrotu do pracy. Stoczniowcy gdynscy, którzy tego usłuchali, wyprowadzeni zostali pod ogień z czołgów i karabinów maszynowych. Do pracy można wrócić bezpiecznie dopiero wtedy, gdy wojsko i milicja wycofają się do koszar, o czym delegacje strajkujących będą mogły przekonać się naocznie.

Drugą zasadą jest dążenie do powszechności strajku. Na wieść o wybuchu społecznym, w całym kraju należy spontanicznie przerwać pracę i rozpocząć strajk okupacyjny - powinien on objąć nie tylko przemysł i budownictwo, ale również handel, usługi, biura i instytucje. W mniejszych zakładach pracy przeprowadzenie strajku okupacyjnego może być trudne. Wystarczy nie stawić się do pracy. Strajk powinien objąć również rolnictwo: należy ograniczyć się tylko do najbardziej niezbędnych czynności, takich jak nakarmienie inwentarza żywego.

Szybkość rozpoczęcia i masowość strajku ma znaczenie szczególne w energetyce, łączności i komunikacji. Strajki w tych gałęziach gospodarki sparaliżuje całkowicie władze PRL.

Gdyby strajk powszechny ogarnął większość pracowników zarówno w miastach jak i na wsi - to władza straci całkowicie kontrolę nad sytuacją oraz zdolność do jakiegokolwiek przeciwdziałania. Jeśli nawet w niektórych miejscowościach uda się rozbić strajkujących, nie będzie to możliwe w całym kraju. Przypomnijmy, że do zduszenia eksplozji na Wybrzeżu 1970 czy w Radomiu 1976 użyto milicji z wielu województw oraz wszystkich dysponycyjnych formacji - wespół ze szkołą oficerską MO. Gdy eksplozja obejmie wszystkie województwa - milicja będzie całkowicie bezradna. Parodniowy strajk powszechny w całym kraju sparaliżuje całkowicie cały system PRL i zmusi władze do kapitulacji. W warunkach strajku powszechnego - armia radziecka nie będzie miała materialnej możliwości przeprowadzenia interwencji. Rozjanie są w stanie opóźnić kraj siłą i zaleć krwią masowe wystąpienia i manifestacje uliczne - ale najliczniejsze nawet czolgi nie są w stanie wpłynąć na to, aby strajkujący podjęli pracę. Strajk powszechny, jako forma społecznego wystąpienia nie boi się czołgów. Rozjanie mogą zaś przeprowadzić interwencję tylko wtedy, jeśli w ciągu 2 czy 3 dni przyniosie ona widoczne rezultaty. W przypadku strajku powszechnego - interwencja zbrojna jest działaniem zupełnie bezskutecznym. Co najwyżej Rozjanie dokonają interwencji politycznej, bez użycia wojska: zmuszą kierownictwo PZPR do ustąpienia i wyznaczą na jego miejsce inne. Nie będzie to miało jednak większego znaczenia w sytuacji, gdy cała działalność władz zostanie sparaliżowana strajkiem powszechnym.

Trzecią zasadą jest samoorganizacja. W pełni słuszną jest hasło: "zamiast pięciu komitetów - tworzymy je". Pierwszą czynnością, jaką po przerwaniu pracy powinni podjąć ludzie - jest natychmiastowe samoorganizowanie się. Wszędzie należy powoływać Rady Oporu/nagły mogą być inne, nie ma to znaczenia. Powinny one przejmować natychmiast kierownictwo strajku, organizować ludzi, formować strażki powozkowe, zapewnienie wyżywienia itp. Rady Oporu powinny obejmować swym działaniem całe wsie/Głłopackie Rady Oporu/ oraz nawiązywać współpracę z radami w miastach. Krwawa rewolucja rosyjska nie jest dla nas sympatyczna, lecz nie ma powodu, aby nie skorzystać także i z jej doświadczeń: wprowadzenia w życie hasła "cała władza w ręce rad".

Cała sprawa polega więc na tym, aby sprowokowaną eksplozję społeczną przekształcić w masowe działanie oparte na trzech zasadach: strajk okupacyjny zamiast konfrontacji ulicznej, powszechność strajku we wszystkich regionach i dziedzinach gospodarki, samoorganizacja.

Pierwoplanowe zadania ma do spełnienia ruch oporu. Niektóre bardziej wyspecjalizowane dziedziny jak wydawnictwa prasowe i kolportaż organizowane będą prawie wyłącznie przez ruch oporu. Powinien on także integrować wszelkie poczynania na szczeblu lokalnym oraz starać się stworzyć centralny ośrodek polityczny - w którego skład wejdą przedstawiciele Rad Oporu z całej Polski.

Minimalne ustępstwa władzy, warunkujące przerwanie strajku powszechnego, obejmują:

1. Zwolnienie wszystkich osób zatrzymanych oraz wycofanie formacji wojskowych i policyjnych do koszar;
2. Przywrócenie normalnych warunków w poszczególnych miejscowościach następuje w oparciu o zasady wynegocjowane na miejscu z reprezentacjami społecznymi, zaś na terenie całego kraju w wyniku negocjacji z krajową reprezentacją Ruchu Oporu i Rad Oporu;
3. Uszanowanie wszystkich Rad Oporu jako rzeczywistych przedstawicieli społeczeństwa i zapewnienie im możliwości trwałego działania;
4. Uszanowanie wszystkich struktur politycznych, społecznych i innych, które uformowały się i zagwarantowanie im możliwości działania, a w szczególności dostępu do środków masowego przekazu, swobodnego wydawania i kolportowania wydawnictw bez cenzury.

Wyżej zarysowany plan przekształcenia sprowokowanej eksplozji w

strejk powszechny oraz obywatelstwa w ten sposób władz jest bardzo trudny w realizacji. Przechodzimy na pewno obecne możliwości demokratycznej opozycji - jeśli zdołamy, iż miałyby one działanie strajkowe w całym kraju zawczasu zorganizować.

Poruszający się ruch oporu jest jednak ~~nie~~ w stanie sporuła-ryzować w normalnej części społeczeństwa proponowany model działania. Liczyć musimy się z tym, że w obliczu okupacji, nie przygotowani ludzie nie będą wiedzieli co robić. Jeśli choć część z nich pozna wczesniej plan przekształcenia okupacji w strejk powszechny prowadzony przez Rady Oporu - wykorzystają oni ten program, a za ich przykładem pójdą inni.

Ruch oporu nie ma jeszcze alternatywnego programu. Uważając, że jestemu zbyt słabi, możemy powstrzymać się od jakiegokolwiek działania. Będzie to dowodem na braku siły, ale braku odpowiedzialności. Rozwijając działania uświadamiające nawet w ograniczonym rozmiarze - uzyskujemy efekty. Gdy nie uda się przedstawić wyżej planu realizować w całości a okupacja przekształci się w strejk tylko w nielicznych przypadkach - przyczynimy się w ten sposób do zmniejszenia ofiar społecznych. Nie jest to bez znaczenia. Pamiętajmy jednak, że jeśli proponowany przez nas plan początkowo zostanie zastosowany w bardzo ograniczonym rozmiarze - to nagle może on zacząć się uwypaczczać z szybkością błyskawicy.

Realizujemy wyżej głoszący obecnie przypadek szczególny. Być może jednak władza nie zdecyduje się na sprowokowanie wybuchu. Być może, dojdzie do prowokacji a my poniesiemy klęskę. Noga zdenerwuje się różne orientacji. Nie zmienia to jednak generalnych kierunków działania.

Optymalnym rozwiązaniem, które formacja niepodległościowa proponuje społeczeństwu polskiemu, jest nasilająca się stopniowo, wielofazowa rewolucja społeczna. Powiedzieć się one, jeśli nie zostanie nam odnagi, siłowości i konsekwencji. W każdym warunkach - trzeba obyćmy trwać.

15. CZYNNIK SIŁY Trzeba teraz wyjaśnić, co należy uczynić, aby przedstawić wyżej propozycje programowe nie pozostały w sferze pobożnych życzeń. To naszej stronie jest przewaga moralna, na naszą korzyść działają procesy społeczne w kraju i główne trendy polityczne przemian światowych, dysponujemy klarownymi i trafiającymi coraz bardziej do wyobraźni Polaków programami, oraz przemyślanymi planami działania, nie brakuje nam zdecydowania, konsekwencji oraz woli czynu. - Wszystko to może okazać się niewystarczające. Bo chociaż imponderabilia są niepokonalne, dążenie Polaków do prawdy i sprawiedliwości, do wolności i niepodległości - nieujarzmialne, to formacja polityczna, która o to walczy, może być rozgromiona i unicestwiona zwykłą siłą fizyczną.

Walka o niepodległość, o imponderabilia, o najwyższe wartości moralne - nie jest filozoficzną dysputą w której jedyną bronią są argumenty - ale bezpośrednim, brutalnym starciem sił.

Jeśli program niepodległości ma być rzeczywistym planem operacyjnym wielkiej narodowej bitwy - a nie szlachetną i piękną utopią - musi stać za nim siła.

Tę siłę my musimy stworzyć.

Jest tylko jedno źródło, które może dać nam potrzebną siłę: naród polski. Społeczeństwo zdolne jest wydobyć z siebie moce wystarczające do osiągnięcia wszystkich narodowych celów. Nie może to jednak nastąpić w toku procesów tylko żywiołowych. Siłę trzeba stworzyć przez świadome działanie.

Przez 35 lat zorganizowana władza PRL trzyma w ryzach niezorganizowane społeczeństwo. Tylko zorganizowany, świadomy swych celów naród polski jest w stanie osiągnąć zwycięstwo. Nie oznacza to, że każdy Polak powinien uczestniczyć nieprzerwanie w zorganizowanych działaniach politycznych - jest to niemożliwe, a także niepotrzebne. Jeśli for-

macja niepodległościowa potrafi doprowadzić do skupienia aktywności 5 do 10 procent Polaków, wytworzona zostanie siła wystarczająca do utworzenia niepodległej Trzeciej Rzeczypospolitej. Dlatego nieprzerwane organizowanie sił narodowych jest głównym zadaniem formacji niepodległościowej.

Zarysowany w poprzednich częściach program polskiej rewolucji narodowej, zgodnej w swym kierunku z trwającymi procesami społecznymi oraz przemianami świadomościowo-moralnymi - jest nie tylko wielostopniową drogą do niepodległości, lecz także planem budowy zorganizowanej siły.

Każdy krok, dokonany przy formowaniu Polskiego Systemu Politycznego - zwiększa stopień organizacji społeczeństwa, umacnia zorganizowaną strukturę Ruchu Oporu i zwiększa jego siłę, równocześnie zmniejszając dyspozycyjny potencjał PZPR.

Władze PRL nie są w stanie skutecznie wystąpić przeciw rozbudowującym się strukturom niezależnym. Teoretycznie, PZPR posiada wystarczający aparat partyjny i państwowy, aby rozstrzygająco rozprawić się z powstającym dopiero Ruchem Oporu. W praktyce uderzenia władz PRL mogą doprowadzić jedynie do zniszczenia pewnych fragmentów rozbudowanej się struktury, co stanie się silnym czynnikiem pobudzającym jej rozwój jako całości. Możliwe jest bowiem zniszczenie jakiejś grupy - niemożliwe powstrzymanie społecznego procesu formowania struktur niezależnych. Władze PRL o tym wiedzą - jest to główną przyczyną ich powściągliwości i pewnego liberalizmu.

Nam chodzi jednak o to, aby struktury zorganizowane powstawały nie tylko żywiołowo, lecz przede wszystkim jako skutek świadomych, skoordynowanych decyzji. Dlatego w szerszym niż dotychczas stopniu należy formować grupy zorganizowane i łączyć je w pewien system nie w następie kompromisów politycznych i programowych, lecz przez rzeczywiste - czynne, nie werbalne - zaangażowanie w nadrzędny program niepodległości. Nowo powstające grupy nie muszą natychmiast ogłaszać o swym istnieniu, a zwłaszcza - jak się nieraz dzieje, ogłaszać prędzej, niż dany komitet czy zespół rzeczywiście został utworzony i podjął konkretną działalność.

Sz szczególnie ważną rolę powinny spełniać partie i stronnictwa polityczne. Cechują je dwie formy skupiania ludzi: organizowanie wokół programu działania oraz organizowanie w funkcjonalnej strukturze. Z czasem, wyższe formy organizacji politycznej i społecznej uzyskamy, tworząc instytucje quasi państwowe, obciążone zadaniami organizacji społecznej wyobraźni i społecznej aktywności.

Nie wchodzi w szczegóły. Chyba jasne, dlaczego. Rysuję tylko generalną koncepcję. Jedyną formą siły, jaką możemy stworzyć, są zorganizowane struktury polityczne, parapolityczne i społeczne. Tworząc je, doprowadzimy z czasem do sytuacji, gdy przeciwko zdeorganizowanej władzy PRL wystąpi zorganizowane społeczeństwo polskie, oraz kierujące nim załączkowe organy Trzeciej Rzeczypospolitej.

Współczesne społeczeństwo polskie jest zdeintegrowane, nieświadome swej siły, dalekie od determinacji potrzebnej do zdecydowanych, konsekwentnych działań - czy będzie zdolne podjąć trudny program niepodległościowy? To wszystko prawda - minione czterdzieści lat nie mogło minąć bez śladu. Oceniając współczesnych Polaków, trzeba dojrzeć, że więcej w nich cech dodatnich - niż ujemnych. Te ostatnie często stanowią tylko zewnętrzną skorupę, a nawet kamuflaż pozwalający ludziom przeżyć w niesprzyjających warunkach. Krytykując wszystko, co jest złe w naszym narodzie - a tego zła nie brakuje, trzeba dostrzegać jego wielkość i siłę. Straszliwa próba, którą przeszły współczesne pokolenia Polaków, mogła doprowadzić do narodowej katastrofy, a nawet zatarcia poczucia tożsamości. Tylko wielki naród mógł przetrwać takie kataklizmy dziejowe.

Spółczesne polskie jest zdolne tak skoncentrować i użyć swoją siłę, aby własnym czynem stworzyć niepodległą Rzeczypospolitą. Program niepodległościowy, odpowiadający aspiracjom i najwyższemu potrzebom narodu, musi być ogłoszony już teraz, bo jest niezbędnym czynnikiem kry-

talizacyjnym dla społecznej świadomości.

Formacja niepodległościowa opowiada się za rewolucyjną formą działań, lecz postuluje szczególną rewolucję. Wkrótce po Maju 1926 Marszałek Józef Piłsudski powiedział w Sejmie, że dokonał "rewolucji bez skutków rewolucyjnych", a więc bez tych ofiar i nieszczęść, jakie towarzyszą rewolucjom niszczącym i nihilistycznym. Nam przyświeca taki sam cel. Dlatego formacja niepodległościowa starać się będzie prowadzić rewolucję - radykalną zmianę struktur, bez rewolucji - pożerającej ludzi i dobra społeczne. Nasza rewolucja będzie miała charakter kreatywny. W jej toku tworzyć będziemy siłę wystarczającą dla wyzwolenia Polski - oraz w oparciu o tę siłę budować niepodległą Rzeczpospolitą.

Blisko dwa wieki temu Tadeusz Kościuszko dyktował Józefowi Pawlikowskiemu myśli, które złożyły się na aktualne do dziś dziełko "Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość?". Tak brzmiały końcowe słowa Kościuszki:

"Polacy! Pokazałem wam drogi do niepodległości. Nie wzbudzam w was szlachetnej rozpacz /już daliście jej dowody/, ale zachęcam do pewnych zwycięstw, gdy z odwagą rzucicie się na nieprzyjaciół. Macie wszystko do zwycięstw, o d w a ż c i e s i ę t y l k o z w y c i ę ż a ć. Gdy mężnie wszyscy walczyć będziecie, nieprzyjaciół, choćby był liczniejszy, jak jest teraz, nie potrafił was pokonać. Jeśli zaś teraz nie naruszyacie jarzma, nie narzelaście na niebo, bo wy sami autorami jesteście waszej sromoty..."

Odważcie się tylko zwyciężać... Jesteśmy siódmym pokoleniem, które powtarza te słowa Tadeusza Kościuszki. Boświadczeni o narodowe losy blisko dwustu lat - wiemy, że same apele nie wystarczą.

Aby Polacy odważyli się zwyciężać, muszą się wpieryw zorganizować, słabość jednostek przekształcając w siłę wspólnoty. Trzeba więc odrzucić uboczne względy, pozostawić za sobą drobne zamiary i drobne ambicje, przestać trwonić siebie i swoją energię na to, co mniej ważne. Jest jeden cel - jemu trzeba poświęcić wszystkie siły. Jest jeden obowiązek - jemu trzeba wszystko podporządkować. Jest jedna konieczność - to ona wymaga zespolenia całej narodowej siły.

Polacy, odważcie się być sobą.

Leszek Moczulski

Fundusz Praw Człowieka

powołany przez uczestników RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA w Polsce. służyć ma realizacji celów, określonych w Apelu do społeczeństwa polskiego z 25 marca 1977 i w formule RUCHU OBRONY z 17 - 18 września 1977, a w szczególności:

- finansowaniu działań na rzecz przestrzegania, poszanowania, umacniania, poszerzania i popularyzowania praw człowieka i obywatela oraz jego wolności, wynikających z przyrodzonej godności osoby ludzkiej;
- udzielaniu pomocy zamieszkałym w Polsce osobom, których prawa ludzkie lub obywatelskie są naruszane, a w szczególności tym, którzy stali się przedmiotem represji bądź dyskryminacji z racji ich przekonań, działalności, wyznania, narodowości, rasy.
- popieraniu inicjatyw obywatelskich, stanowiących realizację przy sługujących każdemu praw człowieka i obywatela, zaś w szczególności przedsięwzięć o charakterze społecznym, oświatowym, naukowym, informacyjnym i wydawniczym;
- wspomaganie działań, zmierzających do rewindykacji praw człowieka i obywatela oraz narodu do samostanowienia wewnętrznego i międzynarodowego, a w szczególności prawa do życia w ustroju demokratycznym oraz prawa do niepodległej i suwerennej państwowości.

Fundusz Praw Człowieka powstaje wyłącznie z dobrowolnych ofiar Polaków zamieszkałych w Kraju i na Obczyźnie. Zwracamy się do wszystkich osób dobrej woli o pomoc w darach przekazywanych bezpośrednio do Rady Funduszu Praw Człowieka, jej przedstawicieli oraz kolporterów naszych wydawnictw. Jesteśmy przekonani, że wszyscy, którym droga jest niepodległa i demokratyczna Polska, oparta o fundament praw człowieka i obywatela - odpowiedzą na nasz apel.

Fundusz Praw Człowieka zbiera dary na wszystkie określone wyżej cele. Osoby, które chciałyby udzielić bezpośredniej pomocy naszej działalności wydawniczej, proszone są aby wpłacały dary z wyraźnym za znaczeniem przeznaczeniem:

- na fundusz wydawniczy pisma DROGA;
- na fundusz wydawniczy pisma młodych - BRATNIAK;
- na fundusz wydawniczy pisma informacyjnego GAZETA POLSKA
- na fundusz wydawniczy pisma OPINIA Krakowska;
- na fundusz Wydawnictwa Polskiego;
- na fundusz Społecznego Instytutu Pamięci Narodowej imienia Józefa Piłsudskiego;
- na fundusz Instytutu Katyńskiego.

Pamiętajcie! Najmniejsza nawet pomoc przybliży chwilę wyzwolenia człowieka, narodu i Rzeczypospolitej. Wasza pomoc jest potrzebna!

BIURO INFORMACYJNO-PRASOWE RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA
WARSZAWA, ul. Jaracza 3 m.23, tel. 26-26-39 wtorki, godz. 18-20

Czerwiec 1979 - Nr 7
pismo uczestników
RUCHU OBRONY PRAW
CZŁOWIEKA I OBYWATELA

droga